



# BIULETYN



FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

TORUŃ, ROCZNIK XXXV: 2023 (NR 73)



**PROF. DR. HAB.  
JAN SZILING**

*1939-2023*

**BEZPŁATNY**

ISSN 1732-1913

ISSN 2081-2752

#### RECENZENCI WYDAWNICTW FUNDACJI

prof. dr hab. Grzegorz Berendt (MIIWŚ/UG), prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (UG/Instytut Kaszubski), prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski (UG/Muzeum Stutthof, Oddz. w Sopocie), prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski (UG/Muzeum Stutthof, Oddz. w Sopocie), prof. dr hab. Mirosław Golon (UMK/IPN Gdańsk), dr hab. Sylwia Grochowina (UMK), dr hab. Małgorzata Grupa (UMK), prof. dr hab. Jarosław Kłaczek (UMK), prof. dr hab. Waldemar Rezmer (UMK), i prof. dr hab. Jan Sziling (FGEZ)

#### RADA REDAKCYJNA

Bogdan Chrzanowski (Gdańsk), Agnieszka Cieślikowa (Kraków),  
Eugenia Maresch (Londyn), Jan Sziling (Toruń)

#### KOMITET REDAKCYJNY

Janusz Marszałec (redaktor naczelny), Katarzyna Minczykowska, Sylwia Grochowina,  
Dorota Kromp, Dorota Zawacka-Wakarecy, Piotr Mucha (sekretarz)

#### PROJEKT OKŁADKI

Zuzanna Filarska

#### ADIUSTACJA I KOREKTY

Mirosława Buczyńska

#### TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ I SŁÓW KLUCZOWYCH

Agnieszka Chabros

Skład: Włodzimierz Dąbrowski, tel. 56 461 85 95

Druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne, wzg.com.pl

Teksty z działów „Przyczynki Historyczne” i „Źródła” publikowane na łamach „Biuletynu” podlegają procedurze recenzowania.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania przekazanych do druku tekstów. Nie zwraca też tekstów niezamówionych.

„Biuletyn” on-line [zawacka.pl](http://zawacka.pl) i Akadamska Platforma Czasopism [apcz.umk.pl](http://apcz.umk.pl)

Printed in Poland

© Fundacja General Elżbiety Zawackiej.

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek



Biuletyn R. XXXV: 2023 (73) dofinansowała  
Gmina Miasta Toruń  
[torun.pl](http://torun.pl)

## SPIS TREŚCI

Janusz Marszalec, <i>Słowo od redaktora</i> .....	3
Marcin Owsiański, <i>Profesor Jan Sziling – wspomnienie, czyli „Chłopcze, dasz radę!”</i> .....	5
Bogdan Chrzanowski, <i>Wspomnienie o profesorze Janie Szilingu</i> .....	11
PRZYCZYNKI HISTORYCZNE	
Jan Sziling, <i>Pomorzanie w Wehrmachcie</i> .....	17
Bartosz Wójcik, <i>Szewce 1944. Spektakularne zwycięstwo Armii Krajowej</i> .....	51
ŹRÓDŁA	
Dorota Zawacka-Wakarecy, <i>Listy profesor Zawackiej</i> (opr. Elżbieta Skerska, Anna Mikulska, Anna Rojewska) .....	63
ODESZLI OD NAS	
Joanna Chyła ps. <i>Pyzia</i> (1925–2023) (Anna Rojewska) .....	79
NOWOŚCI WYDAWNICZE	
Recenzja książki: Clare Mulley, <i>Agent Zo. The Untold Story of Fearless WW2 Resistance Fighter Elżbieta Zawacka</i> (Piotr Mucha) .....	83
Recenzja książki: Iwona Szkudlarek, <i>Kobiety Obronność Bezpieczeństwo. Aspiracje oficerów-kobiet a doskonalenie zawodowe żołnierzy</i> (Piotr Mucha) .....	86
Recenzja książki: Irena Kleczyńska-Mycke, <i>Irka. Harcerka, szmuglerka, żołnierka</i> (Anna Mikulska) .....	89
Recenzja książki: Bogdan Chrzanowski, Danuta Drywa, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Korda, Lech J. Zdrojewski, <i>Gryf pod znakiem Orła Białego. W walce o polskie Pomorze 1939–1945</i> (Piotr Mucha) .....	92
SPRAWOZDANIA .....	95
KRONIKA .....	105
PODZIĘKOWANIA .....	109
INSTRUKCJA DLA AUTORÓW .....	111
NASI AUTORZY .....	115
WYDAWNICTWA WŁASNE FUNDACJI .....	117

## SŁOWO OD REDAKTORA

To już 73. numer naszego „Biuletynu” – pisma Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej „Zo”. Wydawany od lat popularyzuje dzieje Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Jest też czułym zapisem zmian, jakie dokonują się w obszarze pamięci historycznej, edukacji i nauki. Niestety coraz częściej zdarza się nam wspominać dorobek naszych zmarłych przyjaciół – historyków, którzy z Fundacją i „Biuletynem” związani byli od ich początków.

Bieżący numer poświęcamy zmarłemu w 2023 r. profesorowi Janowi Szilingowi. Ten znakomity badacz na zawsze pozostanie wzorem rzetelności, pracowitości i życzliwości. Wspominają go profesor Bogdan Chrzanowski i doktor Marcin Owsiański – jeden z jego uczniów. Publikujemy również próbkę warsztatu naukowego profesora Szilinga. Wybraliśmy tekst poświęcony udziałowi Polaków w Wehrmachcie, aby pokazać, jak Autor jako historyk mierzył się z trudnymi tematami.

Odważne wyzwanie, wzorem patrona tego numeru, podjął Bartosz Wójcik, dokonując dekonstrukcji wydarzeń bitwy pod Szewcami z jesieni 1944 r., a dokładnie rzecz biorąc – liczby zabitych Niemców przez partyzantów AK. Analiza materiałów niemieckich przywiodła go do zaskakujących wniosków. Zachęcam więc do uważnej lektury tego artykułu, będącego zimnym prysznicem dla wszystkich, którzy zapominają o weryfikacji źródeł historycznych.

Poza tym w numerze znalazły się inne ciekawe teksty: kronika zmarłych żołnierzy AK, omówienie nadesłanych lektur – w tym popularnej książki Clare Mulley (*Agent Zo*), poświęconej Elżbiecie Zawackiej, ale też niezwykle ciekawy wybór korespondencji założycielki naszej Fundacji. Listy te pokazują pasję i konsekwencję profesor Zawackiej, która przez lata budowała znaczenie Fundacji, gromadząc wokół siebie równie zaangażowane osoby – głównie kobiety, które przekonała do wspólnej, wolontariackiej pracy na rzecz zachowania pamięci o Armii Krajowej.

Życzę inspirującej lektury.

Janusz Marszałec  
Redaktor naczelny „Biuletynu”  
e-mail: marszalec@poczta.wp.pl  
ORCID: 0000-0002-6795-5907

*Marcin Owsiniński*

**PROFESOR JAN SZILING  
- WSPOMNIENIE,  
CZYLI „CHŁOPCZE, DASZ RADĘ!”**

Trudno jest opisać tak nieszablonowego i dobrego człowieka, jakim był prof. Jan Sziling. Można czynić to za pomocą naukowych wykazów i charakterystyk, chronologii i biografii, co też próbowałem zrobić<sup>1</sup>, wydaje mi się jednak, jako jednemu z Jego licznych uczniów, że wspomnienie to powinno mieć przede wszystkim faktor osobistych epizodów i wspomnień, które najlepiej oddają, kim był nasz Profesor i Szef. Historycznie bowiem wszyscyśmy z Niego, a historia to ciąg zdarzeń, które dzieją się między konkretnymi ludźmi. Myślę też, że i On wspominał nas z tych licznych, przede wszystkim dobrych i pozytywnych, wydarzeń i epizodów, które mieliśmy wspólnie, a pamięć do zdarzeń i ludzi Szef miał naprawdę świetną.

Przygoda z historią najnowszą była dla mnie na studiach pierwotnie dużym rozczarowaniem. Idąc na studia do Torunia (1994), od razu wiedziałem, że chciałbym zajmować się dziejami obozu Stutthof, gdzie mieszkałem i wciąż mieszkam. Chciałem dalej zawodowo poznawać dzieje mojego miejsca i regionu. Dzielnie i raczej udanie zaliczałem zatem na tej drodze kolejne epoki historyczne i dziedziny wiedzy, czekając na te ostatnie zagadnienia. Tymczasem w 1997 r. seminarium u Profesora dla naszego roku (magisterium 1999) nie było planowane. Nie było do wyboru takiej tematyki i grupy, która obejmowałaby wojnę i niemiecką okupację Pomorza. To wtedy pojawiło się rozczarowanie, jednak w tym samym czasie pojawił się też w moim życiu Profesor. Poszedłem do Niego i opowiedziałem o sobie i o tym, co chciałbym robić. Znał Stutthof badawczo, był też w kontakcie z ówczesnymi pracownikami naukowymi i dyrekcją Muzeum Stutthof (był wiele lat członkiem rady Muzeum Stutthof). To była moja pierwsza i bardzo dobra rozmowa z Profesorem. Obiecał, że postara się coś zrobić w sprawie, tym bardziej że miał jeszcze jedną lub dwie potencjalnie zainteresowane osoby z tego rocznika (jedną z nich była Katarzyna Minczykowska, którą polecił do pracy w Fundacji prof. Zawackiej).

---

<sup>1</sup> M. Owsiniński, *Prof. dr hab. Jan Sziling (1939–2023) – wspomnienie*, Rocznik Toruński, t. 50: 2023, s. 353–357.

Profesor, jak zawsze, dotrzymał słowa i stworzył z trzech osób z naszego rocznika specjalne, „nadliczbowe” seminarium, którego formalnie nie było w planie zajęć. Ponieważ formalnie nie istnieliśmy, najpierw uczestniczyliśmy w spotkaniach seminarium starszych roczników, a kiedy w kolejnych latach starsi odchodzili, dołączono nas do młodszych od nas (była wśród nich wówczas m.in. Sylwia Grochowina). W ten „prześciowy” sposób przez 2 lata nasza mała grupa robiła najpierw za zupełnych żółtodziobów, obserwując zaawansowany sposób prowadzenia zajęć na etapie pisania prac, a potem za stare wygi, które prezentowały się zawodowo młodszy. Zdobytego w ten sposób nadzwyczajnego pod względem warsztatu badawczego „obycia” nikt nam nie odbierze.

Profesor poświęcał uwagę każdemu seminarzyście. To wtedy nauczył nas ważyć słowa, analizować dokładnie źródła i unikać błędów stylistycznych, interpunkcyjnych, czy języka potocznego. Słynna była jego odpowiedź na często używaną w pracach frazę: „Jak wiemy...”, która zawsze brzmiała: „Ja nie wiem!”. Ta Jego specyficzna szkoła warsztatowa charakteryzuje Jego uczniów, którzy zdecydowali się kontynuować pracę naukową w zawodzie historyka. Do dziś, jak wspominałam w rozmowie, że moim promotorem był Jan Sziling, dla ludzi nauki oznacza to przede wszystkim solidność warsztatu i poważne spojrzenie na pracę historyka. Do dziś też pamiętam Jego słowa, że „Dobry dzień jest, jak napiszesz dwie dobre strony. Ilość nie zawsze przechodzi w jakość”. Tego określenia, czym jest dobry dzień, trzymam się nie tylko naukowo, do chwili obecnej.

Jako grupa dołączana do innych seminariów mieliśmy okazję poznać wiele starszych i młodszych koleżanek oraz wielu kolegów. Najważniejszym wydarzeniem, jakie zapamiętałem z tego czasu, był wspólny kilkudniowy wyjazd z Profesorem do Sztutowa na studyjne zwiedzanie Muzeum Stutthof. Nasz Szef bez problemu zgodził się na moją propozycję zorganizowania takiego wyjazdu. Było nas 12. To nie był zwykły wyjazd. Jako przewodnik oprowadziłem grupę po terenie, zobaczyliśmy także dogłębnie archiwum i zbiory, które na co dzień są niedostępne. Ważne było też to, co było po zwiedzaniu, czyli wspólne rozmowy, integracja, czy „wieczór rybny”, który cała grupa spędziła w moim domu, gdzie moja bardzo przejęta mama przygotowała poczęstunek dla studentów i (przede wszystkim) Profesora. Zachowało się chyba tylko jedno (analogowe) zdjęcie z tej wyprawy. Była jeszcze zima, stoimy na zaśnieżonej plaży i wszyscy, łącznie z Szefem, mamy bardzo uśmiechnięte oblicza. To wspomnienie dość często do Niego wracało, kiedy wiele lat później się spotykaliśmy i rozmawialiśmy.

Chociaż byliśmy niewielką seminaryjną grupą, to jednak bardzo zgraną. Każdy z nas napisał i obronił pracę w terminie. Moja obszerna źród-



Fot. 1. Seminarium nad morzem

łowa praca pt. „Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof”, która powstała dzięki opiece Profesora, została nawet dostrzeżona i otrzymała nagrodę Fundacji Elżbiety Zawackiej w konkursie na najlepsze prace dotyczące Pomorza i konspiracji i została wydana drukiem w 2001 roku. Wtedy rzeczywiście po raz pierwszy, dzięki Szefowi, pewniej zacząłem stąpać po zawodowej drodze.

Po studiach widywaliśmy się kilka razy do roku na różnych konferencjach, czy w czasie moich wyjazdów do Torunia i na UMK. Profesor od początku namawiał mnie na kontynuowanie pracy naukowej. Nie liczę, ile razy do mnie mówił: „Chłopcze, zrób doktorat, dasz radę”, co było bardzo motywujące i było podstawą do kontynuowania własnych badań.

Nie wymienialiśmy listów, przez długi czas Szef miał tylko telefon stacjonarny, numer komórkowy miał stosunkowo niedługo, ale jak już go miał, to potrafił zadzwonić bez okazji i zapytać, co nowego. Cały czas starał się mieć kontakt ze swoimi wychowankami, znał nasze rodziny, życie zawodowe, cieszył się sukcesami, pomagał w trudnościach. Dodał siły, pomagał, gdzie i jak mógł na zawodowych (i nie tylko) zakrętach życia. Myślę, że sami czasem nawet nie wiemy, gdzie i kiedy miał pozytywny wpływ na wydarzenia z naszego życia, życia swoich wychowanków. Paradoksalnie był znany z tego, że nie było go widać. Działał, a nie mówił o tym.

Kiedy w końcu po zakończeniu innych życiowych zadań podjąłem się w 2010 r. pracy nad doktoratem, był moim pierwszym doradcą i recenzentem. W sumie to maszynopisy wszystkich moich najważniejszych

książek najpierw czytał Szef, a potem dopiero żona. Pamiętam, jak po zakończeniu pisania rozprawy najpierw do niego zadzwoniłem z pytaniem, czy mogę przesłać obszerny maszynopis, jak podał mi prywatny adres do korespondencji, a potem jak czekałem na Jego odpowiedź. Zaprosił mnie do siebie do domu. Siedzieliśmy przy herbacie w Jego gabinecie, a on strona po stronie przerzucał tekst i omawiał swoje naniesione dopiski, kropki, przecinki, zmiany stylistyczne i uwagi do przypisów. Nie zapomnę z tego dnia Jego uwagi rzuconej mimochodem przy jakimś zdaniu, które mu się spodobało: „Nie, no umie Pan pisać”. To była Jego pochwała dla mojej pracy. Poczulem się wtedy wewnętrznie dumny i spełniony. Do dziś mam ten maszynopis z Jego odręcznymi zapiskami na marginesach, czynionymi ołówkiem, z bardzo charakterystycznym pismem.

Pracę broniłem w 2015 r. Szef formalnie nie był jej recenzentem, jednak od początku do końca był ze mną. Mój promotor zapytał mnie na etapie składania pracy: „Profesor Sziling czytał?”, kiedy potwierdziłem, że tak i że naniósłem wszystkie uwagi od Niego, uznał, że może ją przekazać bez wątpliwości dalej. Profesor jako opiekun, to była po prostu wysokiej klasy firma. Wszystkie recenzje i sama obrona były bardzo pozytywne. Szef nie lubił publicznych uroczystości i zebrań, znany był z tego, że ich bardzo unikał. Czułem się bardzo wyróżniony, kiedy był na mojej obronie i wraz z moją rodziną spędził dłuższy czas po niej na okolicznościowym obiedzie. Wiem, że był to bardzo duży ukłon w moją stronę.

Nasze kontakty po doktoracie tylko się zwiększyły. Konsultowałem z Nim maszynopisy kolejnych książek i prac. Miałem satysfakcję, kiedy w kilku pozycjach udało mi się Go naprawdę zaskoczyć nowymi wynikami badań, czy innowacyjną formą opracowania. Rozmawiał wtedy z naukową ekscytacją i zaczął rzucać kolejne swoje, motywujące mnie, ale i trudne, zobowiązujące zwroty, w stylu: „Czas na habilitację”. Kilka razy potem, kiedy do niego dzwoniłem i mówiłem, że będę w Toruniu, zapraszał mnie i moją rodzinę na kawę i lody do któreś z lubianych przez Niego miejscowych kawiarni przy rynku. Przychodził szybko, z dała wyróżniał się w idącym tłumie chodem i rozwianymi włosami. Był łasuchem, lubił dzieci, interesował się też naszymi sprawami zawodowymi i życiowymi, trudno też nie wspominać Jego świetnego inteligentnego i dyplomatycznego poczucia humoru.

W grudniu 2019 r., w 80. rocznicę urodzin Szefa, namówiłem moje były seminarijny koleżanki, czyli dr Katarzynę Minczykowską-Targowską i prof. Sylwię Grochowinę do zaskoczenia Szefa niespodziewaną wizytą. Był uprzedzony, że przyjdzie do Niego Sylwia w „normalnej” sprawie, nie spodziewał się nas wszystkich z kwiatami i czekoladkami.



Trudno zapomnieć Jego uradowany wyraz twarzy i słowa, kiedy usiadł z nami przy herbacie i ciastkach. Był już wtedy od dawna na emeryturze, kończył też kilka ostatnich zagadnień naukowych, wiadomo było, że zdrowie czasem mu już nie dopisuje. Trudno zapomnieć, jak siedząc i patrząc na naszą trójkę nasz Szef powiedział, wspominając dość liczne grono swoich wszystkich uczniów: „Miło patrzeć na was i mieć świadomość, że wam się w życiu dobrze ułożyło”. Mówił do nas z perspektywy całego swojego udanego życia, z satysfakcją wychowawcy i mentora. Wspomnienie tego spotkania to dla mnie osobiście bardzo duże zobowiązanie.

Ostatnie lata moich spotkań z Profesorem to wspaniała wymiana naukowych opinii na temat mojej pracy o pierwszym procesie stutthofskim. Zaakceptował bez uwag strukturę pracy, a potem wnikliwie czytał dwie wersje maszynopisu, gdzie odnosiłem się do Jego uwag. Kilka razy byłem u Niego w domu, gdzie prowadziliśmy naukowy dialog o tezach książki, czy też materiale źródłowym. Kiedy otrzymał materiał po składzie, zadzwonił i uprzedził, że z racji zdrowotnych, przejrzenie tego zajmie mu kilka tygodni. Paczkę z maszynopisem otrzymałem tydzień potem. Przeczytał i powiedział wtedy przez słuchawkę: „To świetna praca. Napisał Pan książkę, która nie ma odpowiedników w dotychczasowej historiografii tematu”. Czulem się tego dnia spełniony jako „dojrzały” historyk.

Książka *Lagrowi ludzie* ukazała się w końcu 2022 r. Pierwszy egzemplarz, jaki otrzymałem z drukarni, wysłałem Szefowi w prezencie pod choinkę. Oddzwonił i podziękował, przyznając, że wyszło w całości w formie i treści bardzo dobrze. Zaprosił do siebie do Torunia na świętowanie wydania tej publikacji, po tym jak poczuje się lepiej, gdyż jak sam przyznał, na razie musi nieco odpocząć. Potem, w marcu 2023 r., przysłał jeszcze SMS z usprawiedliwieniem, że tekst, który miał dostarczyć do nowego numeru „Zeszytów Muzeum Stutthof”, musi jeszcze poczekać z racji Jego złego samopoczucia. W tej formie zawieszenia naszych kontaktów, naukowych i osobistych, na chwilę, na kilka dni pozostaną już bez odzewu...

Pozostają wspomnienia, epizody, historie i my – historycy po szkole Szefa. Wszyscyśmy z niego. Był po prostu ciepłym, pozytywnym człowiekiem.

Marcin Owsiniński  
Muzeum Stutthof w Sztutowie  
marcin.owsinski@stutthof.org  
ORCID: 0000-0001-6547-6876

*Bogdan Chrzanowski*

## WSPOMNIENIE O PROFESORZE JANIE SZILINGU

Prof. dr hab. Jan Sziling urodził się 15 XII 1939 r. w Więcborku. Ukończył Collegium Marianum w Pelplinie w 1957 r., a następnie w 1958 r. Liceum Ogólnokształcące w Więcborku. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w 1963 r. rozpoczął pracę na tej uczelni. W 1971 r. obronił rozprawę doktorską, uzyskując stopień doktora, a w 1989 r. – doktora habilitowanego. Z kolei tytuł profesora nauk humanistycznych uzyskał w 2008 r. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika pracował w dawnym Zakładzie Historii Polski i Powszechnej po 1945 r. Pełnił także różne funkcje m.in. wicedyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki (1992–1994) czy prodziekana Wydziału Nauk Historycznych (1999–2005). Autor wielu opracowań naukowych i popularnonaukowych. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem za zasługi położone dla rozwoju Uczelni, a także innymi.

Zmarł 10 kwietnia, a 14 kwietnia został pochowany w Toruniu na cmentarzu pw. Najświętszej Marii Panny przy ul. Wybickiego.

Tak jak Jego poprzednicy również i On wychował pokolenia studentów i doktorantów, przez których był bardzo ceniony jako jeden z najbardziej sympatycznych wykładowców prowadzący na najwyższym poziomie wykłady na uczelni, ale i na różnego rodzaju konferencjach naukowych i popularnonaukowych. Także podczas egzaminów. W stosunku do studentów i współpracowników był życzliwy i serdeczny, zwłaszcza w ocenach i recenzjach prac licencjackich, magisterskich, doktorskich, habilitacyjnych, wydawniczych i innych. Nie wszystkie były od początku do końca pozytywne i chwalące autora, bo zdarzało się, że mogły być inne, ale zawsze były sprawiedliwe, a w razie czego Profesor służył pomocą.

Z chwilą powstania Klubu Historycznego przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim założonym przez prof. Elżbietę Zawacką w 1987 r., a następnie po utworzeniu w 1990 r. Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, która od 2009 r. została przemianowana na Fundację Generał Elżbiety Zawackiej, włączył się bardzo aktywnie w ich działal-

ność. Był też członkiem pierwszej Rady Fundacji w 1990 r., a w latach 1990–1992 wiceprezesem Zarządu Fundacji oraz stałym wolontariuszem. W latach następnych wszedł do Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji.

Przez cały okres swojej działalności w Fundacji pomagał organizować konferencje naukowe i popularnonaukowe oraz udzielał się w redakcji wydawnictw. Brał aktywny udział w tworzeniu *Słownika Biograficznego Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*. Redagował lub współredagował szereg tomów posesyjnych wydawanych przez Fundację, w tym pierwszy tom Biblioteki Fundacji *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*<sup>1</sup> i w latach następnych np. *Pomorzanie w Wehrmachcie*<sup>2</sup>. Recenzował wystawę *Straty ludności pomorskiej 1939–1945* przygotowaną przez Katarzynę Minczykowską, Barbarę Wirowską i Tomasz Pietrzyka. Od 2012 był członkiem Rady „Biuletynu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej”.

Wraz z prof. Mieczysławem Wojciechowskim sugerowali E. Zawackiej złożenie wniosku o nadanie profesury na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, co jak wiadomo nastąpiło w 1996 r.

Autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych. Jedną z pierwszych prac stanowi synteza dziejów Kościoła katolickiego podczas okupacji i aneksji Ziemi Zachodnich. Książka ukazała się drukiem w 1970 r., a więc w okresie, kiedy bardzo niechętnie odnoszono się do tej tematyki, a często wręcz uniemożliwiano jej badanie<sup>3</sup>. Prof. J. Sziling wykazał dużo odwagi, podejmując ten tak bardzo niepopularny temat, a pozycja ta jest wykorzystywana do dziś. W 1979 r. razem z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim opublikował *Okupację hitlerowską na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*<sup>4</sup>, która stanowiła fascynującą wówczas naukową monografię okupacyjnych dziejów Pomorza<sup>5</sup> i pomimo upływu 44 lat nadal jest wykorzystywana przez historyków. Nie ma chyba opracowania odnoszącego się do okupacji Pomorza, która by nie uwzględniała tego wydawnictwa.

---

<sup>1</sup> *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*. W 50. rocznicę powstania Służby Zwycięstwu Polski. Materiały I sesji naukowej w Toruniu 27–28 IX 1989 r., pod red. J. Szilinga, Toruń 1990, s. 438.

<sup>2</sup> *Pomorzanie w Wehrmachcie*. Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012, s. 164.

<sup>3</sup> *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939–1945*. Tzw. Okręgi Rzeszy: Gdańsk–Prusy Zachodnie, Kraj Warty i Regencja Katowicka, Poznań 1970, s. 308.

<sup>4</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 343.

<sup>5</sup> Do tego momentu jedyne całościowe ujęcie problematyki okupacji Pomorza stanowiła pozycja pióra D. Steyera, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 193.

Stosunkowo mało znany jest fakt napisania rozdziału *Życie religijne w tak zwanym Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i Rejencji Katowickiej fundamentalnego w tych czasach dzieła Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*<sup>6</sup>. Książka została wydana w 1982 r., a więc podczas stanu wojennego w Polsce, a na dodatek stanowiła wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODISS) – polskiego katolickiego ośrodka naukowego działającego od 1967 r., związanego z Klubem Inteligencji Katolickiej i redakcją miesięcznika „Więź”, represjonowanego w stanie wojennym. Odwaga prof. J. Szilinga nie zawsze była właściwie doceniana.

W 2011 r. ukazała się drukiem publikacja *Charków-Katyń-Twer-Bykownia*<sup>7</sup>, której współredaktorem był prof. J. Sziling. Wraz z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz ze środowiskiem archeologów i historyków z Wydziału Nauk Historycznych UMK i Fundacji Generali Elżbiety Zawackiej włączył się w prace badawcze i upamiętniające zbrodnie sowieckie dokonane na polskich oficerach służby czynnej, rezerwy, policjantach i przedstawicielach inteligencji. Współpracował również z pracownikami naukowymi – członkami Fundacji, m.in. z dr hab. Sylwią Grochowiną przy wspólnym wydaniu książki o miejscu egzekucji w lesie Barbarka pod Toruniem jesienią 1939 r.<sup>8</sup>

Ostatnią większą publikacją była książka *Męczeństwo-Służba-Walka*<sup>9</sup> obrazująca dzieje duchowieństwa diecezji chełmińskiej podczas okupacji (aneksji) stanowiąca podsumowanie dotychczasowych badań nad problematyką Kościoła katolickiego w tych trudnych czasach.

Po raz pierwszy spotkałem prof. J. Szilinga na sympozjum naukowym *Hitlerowskie sądownictwo, więziennictwo i obozy w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939-1945* zorganizowanym przez Muzeum Stutthof i Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Sympozjum odbyło się w Stegnie w listopadzie 1976 r. Profesor Sziling wygłosił tam referat *Kształtowanie się i struktura hitlerowskich władz cywilnych i partyjnych w Reichsgau Danzig-Westpreussen (1939-1945)*. Odbyłem z Nim pierwszą rozmowę na temat okupacji (aneksji) Pomorza. Nie miałem wówczas zbyt dużej wiedzy na ten temat. Dopiero rozpocząłem stawiać „pierwsze kroki” do doktoratu, ale rozmowa była bardzo sympatyczna. Profesor w najmniejszym stopniu nie dał mi do

<sup>6</sup> *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, Warszawa 1982, s. 76-85.

<sup>7</sup> *Charków-Katyń-Twer-Bykownia*. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Zbiór studiów, pod red. A. Koli i J. Szilinga, Toruń 2011.

<sup>8</sup> S. Grochowina, J. Sziling, *Barbarka. Miejsce egzekucji Polaków z Torunia i okolic*, Toruń 2009, s. 132.

<sup>9</sup> *Męczeństwo-Służba-Walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939-1945)*, Toruń 2019, s. 312.

zrozumienia, że wiedza moja jeszcze jest niepełna, traktował mnie po partnersku.

Obok prof. Stanisława Salmonowicza i prof. Bogusława Drewniaka prof. Jan Sziling był recenzentem mojej rozprawy habilitacyjnej, którą ocenił pozytywnie. Postawione przez Niego pytanie na kolokwium habilitacyjnym brzmiało: *Rola obozu Stutthof w eksterminacji ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*. Do podjęcia procedury habilitacyjnej obok wymienionych już osób również gorąco mnie namawiał. Ostateczna decyzja zapadła podczas rozmowy, którą dobrze pamiętam, w dawnej siedzibie Fundacji przy ul. Wielkie Garbary 2.

Stykaliśmy się na różnego rodzaju konferencjach naukowych w Bydgoszczy, w Toruniu i Gdańsku. W 1986 r. wspólnie z Andrzejem Gąsiorowskim poprosiliśmy prof. J. Szilinga o recenzję naszej publikacji *Pomorze w świetle dokumentów Delegatury Rządu RP na Kraj*, którą zamierzaliśmy opublikować w periodyku „Stutthof. Zeszyty Muzeum”. W czasie rozmowy telefonicznej na moje zapytanie, czy podjąłby się recenzji, Profesor odpowiedział: „dla muzeum i dla was zawsze”. Recenzja była bardzo pozytywna, ale miejscami i krytyczna. Uwagi uwzględniliśmy i dokumenty ukazały się drukiem w 1987 r.<sup>10</sup> Również obok prof. Włodzimierza Jastrzębskiego był autorem recenzji monografii o obozie Stutthof, w której zawarł swoje niekiedy krytyczne spostrzeżenia<sup>11</sup>. Wspólnie z autorami przygotowującymi teraz kilkutomową monografię obozu Stutthof rozważaliśmy udział prof. J. Szilinga w realizacji tego dzieła: bądź w przedmowie, bądź w charakterze recenzenta. Niestety odejście Profesora zamiary te przekreśliło.

W 2004 r. wraz z prof. Grzegorzem Górskim Jan Sziling recenzował wieloautorską publikację o Polsce Podziemnej na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej<sup>12</sup>. Większość uwag została wprowadzona do tekstu, za które obu recenzentom podziękowaliśmy we wstępie<sup>13</sup>.

Liczne swoje spostrzeżenia przedstawił w recenzji monografii *Kościerzyna*<sup>14</sup>, w tym mojego rozdziału *Ogólne założenia polityki niemieckiej na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy*<sup>15</sup>.

---

<sup>10</sup> Zob. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Pomorze w świetle dokumentów Delegatury Rządu RP na Kraj*, Stutthof. Zeszyty Muzeum, nr 8: 1987, s. 5–107.

<sup>11</sup> *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, pod red. D. Steyera, Warszawa 1988, s. 344.

<sup>12</sup> B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 661.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>14</sup> *Kościerzyna i powiat kościerski w latach II wojny światowej 1939–1945*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kościerzyna 2009, s. 549.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 57–81.

Utarło się takie powiedzenie, że jak prof. Sziling zaakceptuje dany mu tekst do recenzji, to spełnia merytoryczne i metodologiczne warunki, a jego autor może być spokojny. Uwaga ta odnosi się także do niżej podpisanego, aczkolwiek w niektórych sprawach miałem odmienne zdanie. We wzajemnych relacjach zawsze jednak towarzyszyła serdeczność i życzliwość, o czym już wyżej pisałem. Doświadczyliśmy tego z A. Gąsiorowskim w 1991 r., kiedy ukazało się drukiem wydawnictwo Fundacji, w którym opublikowano po raz pierwszy dokumenty Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej<sup>16</sup>. My dostarczyliśmy do wydawnictwa 8 dokumentów, owszem bardzo ciekawych, które ujrzały światło dzienne po raz pierwszy, ale prof. Sziling – 47. W związku z tym uważaliśmy, że sprawiedliwie byłoby zmienić kolejność autorów, na co nie zgodził się i tak samo na zmianę formy zapisu<sup>17</sup>.

Kilka razy byliśmy wspólnie recenzentami. Zrecenzowaliśmy książkę Marcina Owsiańskiego *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof*, która ukazała się w ramach Biblioteki Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”<sup>18</sup>. Z kolei w 2013 r. byłem recenzentem rozprawy doktorskiej K. Minczykowskiej-Targowskiej poświęconej Generał Elżbiecie Zawackiej<sup>19</sup>. Promotorem był prof. dr hab. Mirosław Golon. Rozprawa ukazała się drukiem w 2014 r. i tutaj recenzentem został Jan Sziling<sup>20</sup>.

Profesor Sziling pracował nieustannie. Jedną z ostatnich, a być może ostatnią większą recenzję stanowiły uwagi do publikacji M. Owsiańskiego o pierwszym procesie załogi obozu Stutthof i to nie w sensie samej faktografii, ale i od strony psychologii oskarżonych. Oprócz prof. Szilinga recenzję sporządził prof. A. Gąsiorowski i ja<sup>21</sup>.

W ciągu tych kilkudziesięciu lat utrzymywałem z prof. J. Szilingiem kontakt osobisty i telefoniczny. Wielokrotnie zwracałem się z prośbą o wyjaśnienie różnych problemów okupacyjnych czy metodologicznych i uzyskiwałem życzliwą poradę. W trudnych dla mnie chwilach znajdo-

---

<sup>16</sup> *Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939–1945*, oprac. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, Toruń 1991, s. 177.

<sup>17</sup> Proponowaliśmy np. „J. Sziling, przy współpracy B. Chrzanowskiego i A. Gąsiorowskiego”.

<sup>18</sup> M. Owsiański, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001, s. 246, rec. B. Chrzanowski, J. Sziling.

<sup>19</sup> K. Minczykowska-Targowska, *Generał Profesor Elżbieta Zawacka (1909–2009)*, Toruń 2013, s. 300.

<sup>20</sup> K. Minczykowska, *Cichociemna Generał Elżbieta Zawacka „Zo” 1909–2009*. Słowo do Czytelnika D. Zawacka-Wakarecy, Przedmowa płk P. Gąsał, Warszawa 2014, s. 360, rec. J. Sziling.

<sup>21</sup> M. Owsiański, *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Gdańsk-Sztutowo 2022, s. 668, rec. J. Sziling, B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski.

wał dobre słowo wsparcia. Zawsze telefonowałem z życzeniami świątecznymi. Ostatni raz w Wielką Sobotę 9 IV 2023 r. Profesor nie mógł już rozmawiać ze mną. Poprosiłem więc żonę o przekazanie życzeń świątecznych. Wiedziałem, że jest źle, ale nie zdawałem sobie w pełni sprawy z powagi sytuacji, dodając jeszcze życzenia zdrowia...

Bogdan Chrzanowski  
Uniwersytet Gdański  
e-mail: bogdan.chrzanowski@ug.edu.pl  
ORCID: 0000-0002-2725-8074



Jan Sziling

## POMORZANIE W WEHRMACHCIE

### POMERANIANS IN THE WEHRMACHT

„Czy była to nasza wina, że zmuszeni zostaliśmy, aby iść do Wehrmachtu?”

B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, cz. II, Gdańsk–Wejherowo 2002, s. 19.

**Streszczenie:** Sprawa wcielania ludności pomorskiej do sił zbrojnych III Rzeszy wciąż jest żywym tematem wśród mieszkańców Pomorza. Skutki tego naboru ludność pomorska odczuwała jeszcze przez wiele lat po drugiej wojnie światowej. Środkiem pozwalającym wciąć Polaków do Wehrmachtu była niemiecka lista narodowościowa (Deutsche Volksliste, DVL). Szacuje się, że do stycznia 1944 r. pod przymusem wpisano do III grupy 725 000 Polaków. Wielu z nich próbowało uchylać się od służby w armii okupanta, niejednokrotnie też dezercerowali, bądź też byli i tacy, którzy przed służbą w Wehrmachcie prowadzili antyniemiecką działalność konspiracyjną, którą kontynuowali po wcieleniu do nieprzyjacielskiej armii.

**Słowa kluczowe:** Polska, Pomorze, 1939–1945, druga wojna światowa, eksterminacja, germanizacja, przymusowe wcielenia do armii, Deutsche Volksliste, Reichsgau Danzig-Westpreussen

**Summary:** The question of the Pomeranian population being forced into the Wehrmacht is still valid for inhabitants of Pomerania. Pomeranians felt the effects of the recruitment many years after WWII finished. The means which allowed the Germans to recruit Poles into the armed forces was the German People's List (Deutsche Volksliste - DVL). It is estimated that by January 1944 about 725,000 Poles were forced to join the 3<sup>rd</sup> group of the Volksliste. Many of them tried to avoid fighting for the German army. They often deserted. There were also people who were involved in resistance activities prior to their service in the Wehrmacht, which they continued having been incorporated into the enemy's army.

**Key words:** Poland, Pomerania, 1939–1945, Second World War (WWII), extermination, Germanization, forced incorporation into the army, Deutsche Volksliste, Reichsgau Danzig-Westpreussen.

Realizację celów polityki zagranicznej sformułowanych przez ruch nazistowski w lutym 1920 r., a przede wszystkim zlikwidowanie skutków traktatu wersalskiego oraz zdobycie „przestrzeni życiowej”, rozpoczęła Trzecia Rzesza drogą szantażu militarnego i agresji zbrojnych od remilitaryzacji Nadrenii w marcu 1936 r. Agresją na państwo polskie, przy udziale Związku Radzieckiego, kontynuowały wojska niemieckie



tryumfalny acz krótkotrwały pochód w Europie. Niemieckie zdobycze terytorialne sięgały od Atlantyku do Bugu, a po czerwcu 1941 r. – do Leningradu, Moskwy i Kaukazu oraz od Norwegii do Grecji.

Realizacja celów partii nazistowskiej w polityce zagranicznej wymagała posiadania sił zbrojnych, jednak traktat wersalski narzucił Niemcom znaczące ograniczenia wojskowe co do stanu osobowego powołanej Reichswehry, jak i jej uzbrojenia. Już rządy Niemiec Weimarskich naruszały te ograniczenia, w tym przy znaczącej pomocy ZSRR, ale dopiero rząd Hitlera zdecydował o ich odrzuceniu i między innymi 16 III 1935 r. wprowadził powszechną służbę wojskową<sup>1</sup>.

Dnia 21 V 1935 r. rząd Rzeszy wydał kolejną ustawę dotyczącą służby wojskowej, która w pięciu rozdziałach z 38 paragrafami ustalała ogólne zasady jej odbywania. Z interesującej nas problematyki istotne były postanowienia, że każdy niemiecki mężczyzna od 18. do 45. roku życia jest zobowiązany do jednorocznej, w wyniku zaś nowelizacji od sierpnia 1936 r. do dwuletniej służby wojskowej. Ustawa powyższa wykluczała z służby w Wehrmachcie osoby niearyjskiego pochodzenia, a umożliwiała przyjęcie do Wehrmachtu mężczyzn nieposiadających obywatelstwa Rzeszy, ale za uprzednią zgodą Hitlera<sup>2</sup>.

Trzecia Rzesza nie była w stanie samodzielnie zabezpieczyć swojego władztwa na tak wielkim terytorium i wskutek niedostatku własnych sił administracyjnych, gospodarczych, policyjnych oraz wojskowych pozyskiwała i wykorzystywała różne siły polityczne i środowiska w zajętych i okupowanych krajach. Okupacyjne władze niemieckie opierały się na grupach sympatyzujących z nimi ze względów ideowych czy politycznych, jak i na elementach koniunkturalnych, a ponadto często stosowały środki przymusu.

Trzecia Rzesza dążyła do maksymalnego wykorzystania zasobów ludzkich, jak i potencjału gospodarczego zajętych terytoriów. Ludność stanowiła pożądaną siłę roboczą dla niemieckiego przemysłu i gospodarki rolnej. Trwająca wojna wymagała coraz większego zasilania Wehrmachtu nowymi rocznikami niemieckich mężczyzn, a ich miejsca pracy władze niemieckie starały się między innymi zabezpieczyć przez przymusowy nabór robotników w krajach okupowanych.

---

<sup>1</sup> *Dokumente der Deutschen Politik*, t. 3, Berlin 1939, s. 63, Gesetz für den Aufbau der Wehrmacht vom 16. März 1935, par. 1 stanowił: „Der Dienst in der Wehrmacht erfolgt auf der Grundlage der allgemeinen Wehrpflicht”; w wydanej w tym samym dniu obszernej proklamacji rząd niemiecki uzasadniał wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 100–110, Wehrgesetz vom 21. Mai 1935, par. 1 stanowił: „Jeder deutscher Mann ist wehrpflichtig”, natomiast par. 18 definiował pojęcie Niemca: „Deutscher im Sinn dieses Gesetzes ist jeder Reichsangehörige, auch wenn er außerdem im Besitz einer ausländischen Staatsangehörigkeit ist”.

Również poprzez politykę germanizacyjną i integracyjną wobec niektórych okupowanych terytoriów, wobec wyselekcjonowanych grup tamtejszych mieszkańców, Trzecia Rzesza zamierzała uzyskać określone rezultaty. Polityka germanizacyjna to nie tylko „wyłuskanie” i pozyskanie osób, według władz niemieckich, pochodzenia niemieckiego i pożądanym z powodów rasowych, to nie tylko przyznanie im ograniczonych przywilejów, ale i nałożenie na nich wielu obowiązków, w tym obowiązku służby wojskowej. Oprócz służby wojskowej byli także powoływani do Reichsarbeitsdienst, Volkssturmu, do oddziałów policyjnych. Władze niemieckie wskazywały, że służba w Wehrmachcie Polaków z III grupy niemieckiej listy narodowościowej (Deutsche Volksliste – DVL), ale również przynależność do Hitler-Jugend czy służba w Reichsarbeitsdienst, to nie tylko obowiązek obywatelski, to nie tylko wspomaganie niemieckiego wysiłku militarnego, ale i ważny etap w procesie ich germanizacji.

Sytuacja na okupowanych ziemiach Rzeczypospolitej – w stosunku do pozostałych okupowanych terytoriów europejskich – była szczególna: Polska była w rękach dwóch totalitaryzmów (pomijam tutaj okupację litewską i słowacką), a ich polityka wobec obywateli polskich była zróżnicowana. O ile reżim sowiecki w latach 1939–1941 realizował ujednoczoną politykę narodowościową – sowietyzację Kresów Wschodnich RP<sup>3</sup>, to polityka okupanta niemieckiego charakteryzowała się pewnymi odrębnościami występującymi między tzw. Generalnym Gubernatorstwem (Generalgouvernement) i tzw. wschodnimi ziemiami wcielonymi (eingegliederte Ostgebiete)<sup>4</sup>.

Na zajmowanych terytoriach władze niemieckie wprowadzały obowiązek służby wojskowej dla Niemców etnicznych, czyli Volksdeutschów. Nastąpiło to przed 1 IX 1939 r. i w Austrii (tu jednak była specyficzna sytuacja), w Sudetach, Protektoracie oraz w Kłajpedzie. Lata wojny znakomity historyk polski, Czesław Madajczyk, scharakteryzował w aspekcie poboru do Wehrmachtu następująco: „Podczas wojny można wyróżnić dwa etapy w rozciągnięciu obowiązku służby wojskowej na ludność krajów okupowanych. Pierwszy trwał do jesieni 1941 r., drugi – do końca wojny. W pierwszym zaczęto go wprowadzać tylko na polskim

---

<sup>3</sup> Wspomnieć należy, że również władze ZSRR wprowadziły obowiązek służby wojskowej, po tzw. paszportyzacji, dla obywateli polskich zamieszkujących zajęte we wrześniu 1939 r. ziemie RP. Według różnych szacunków w trakcie trzech mobilizacji od wiosny 1940 r. do wiosny 1941 r. wcielono do Armii Czerwonej od 100 000 do 230 000 mężczyzn.

<sup>4</sup> Zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I-II, Warszawa 1970; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998; Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993.

obszarze Górnego Śląska oraz na obszarze belgijskim Eupen-Malmedy. Liczba powołanych w tym okresie nie przekroczyła 1/10 całości dokonanego tam podczas wojny poboru. Okres drugi przyniósł rozciągnięcie zaciągu na całość terytoriów anektowanych *de iure* lub *de facto*, jednakże przy różnym rozmiarze rekrutacji, co wynikało z zakresu germanizacji. W najmniejszym stopniu dotknęło to kraj Warty i słoweńską Gorenję. [...] Na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy w październiku i listopadzie 1939 r. powołania do służby w Wehrmachcie objęły natychmiast Niemców etnicznych, podczas gdy sprowadzeni koloniści niemieccy zarówno tu, jak i gdzie indziej uzyskali – z inicjatywy RFSS – trzyletnie odroczenie<sup>5</sup>.

Powyższy wywód należy uzupełnić o pobór na obszarze Generalnego Gubernatorstwa na podstawie zarządzenia tamtejszych władz z 19 IV 1940 r., które umożliwiała zgłaszanie się do Wehrmachtu jako ochotników, zgodnie z par. 18 ustawy z 21 V 1935 r., miejscowych Niemców nieposiadających niemieckiego obywatelstwa i zarazem mieszkających poza Rzeszą<sup>6</sup>.

Wcielenie do Rzeszy północnych i zachodnich ziem RP oznaczało między innymi podjęcie procesu germanizacyjnego tych obszarów jeszcze w czasie trwającej wojny. Według koncepcji namiestnika i gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Alberta Forstera germanizację Pomorza Gdańskiego miała zapewnić eksterminacja „polskich warstw przywódczych” oraz wysiedlenia ludności polskiej, a następnie niemiecka lista narodowościowa, która została wprowadzona rozporządzeniem z 4 III 1941 r. Regulowało ono status prawny wpisanych, nadając im niemiecką przynależność państwową, ale części wpisanych z zastrzeżeniem „do odwołania” („deutsche Staatsangehörigkeit auf Widerruf”). Deutsche Volksliste składała się z czterech grup – do pierwszej i drugiej przyjmowano obywateli polskich narodowości niemieckiej, natomiast do grupy trzeciej i czwartej wyselekcjonowaną ludność polską, której władze niemieckie przypisywały pochodzenie niemieckie lub którą uznały za wartościową ze względów rasowych<sup>7</sup>.

W roku 1941 liczba przyjętych na niemiecką listę narodowościową była niewielka – po marcu wiele tygodni trwały prace organizacyj-

---

<sup>5</sup> Cz. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. II: *Mechanizmy realizowania okupacji*, Poznań 1984, s. 298–299. W pierwszym okresie należy jednak jeszcze uwzględnić belgijski obszar St. Vith oraz przyłączone do Rzeszy 1 IX 1939 r. Wolne Miasto Gdańsk.

<sup>6</sup> *Dokumente...*, t. 8, cz. 2, Berlin 1943, s. 611–612, Erlaß über die Zulassung deutscher Volkszugehöriger zum freiwilligen Eintritt in die deutsche Wehrmacht vom 19. April 1940. Przepisy wykonawcze z tegoż dnia określiły wiek ochotników na 17–44 lata.

<sup>7</sup> Por. W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, passim.

ne, a obowiązujące wytyczne narzucały komisjom DVL indywidualny tryb postępowania, co znacznie wydłużało proces wpisu, a ponadto, co było szczególnie istotne, ludność polska nie przejawiała zainteresowania zmianą swojego statusu prawnego. W rezultacie do 31 XII 1941 r. przyjęto w okręgu, bez obszaru WM Gdańska i sześciu powiatów Prus Wschodnich, ogółem do wszystkich grup DVL 113 434 osoby, tj. około 7,5% mieszkańców<sup>8</sup>.

Dnia 22 II 1942 r. Forster wydał odezwę (Aufruf) do ludności okręgu, w której stwierdził, że prowadzona ponad dwa lata akcja selekcjonowania ludności dobiegła końca. Odezwa powyższa postawiła ludność polską Pomorza Gdańskiego przed alternatywą: albo złożenie wniosków o wpis na niemiecką listę narodowościową, albo „zrównanie z najgorszymi wrogami narodu niemieckiego”. Forster wskazał także, że w chwili, gdy Niemcy walczą „o swoją egzystencję i wolność”, należy mieć całkowitą jasność, kto jest Niemcem, a kto Polakiem<sup>9</sup>. Od marca 1942 r. nastąpiła wzmożona akcja przyjmowania ludności polskiej na niemiecką listę narodowościową i skutkiem tego rozpoczął się masowy, przymusowy pobór mężczyzn z III grupy DVL do niemieckich sił zbrojnych.

Według stanu na 1 XI 1942 r. do wszystkich grup DVL przyjęto ogółem 774 518 osób, w tym do III grupy – 583 722 osoby, natomiast do stycznia 1944 r. – 937 000 osób (co stanowiło już około 63%), w tym do III grupy – 725 000 osób<sup>10</sup>.

Decyzje o złożeniu wniosków nie były dla ludności polskiej łatwe, bezproblemowe i niewątpliwie wpłynęły na nie doświadczenia z minionych lat okupacji, masowych aresztowań i egzekucji, systemu terroru i funkcjonujących obozów, wysiedleń do Generalnego Gubernatorstwa czy też kierowanie do obozów przesiedleńczych i pracy, wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy, a także naciski władz okupacyjnych, szczególnie partyjnych, i niemieckich pracodawców, jak i obawy przed utratą pracy, wyrzuceniem z mieszkań, gospodarstw rolnych czy warsztatów rzemieślniczych<sup>11</sup>. Zespół tych czynników określam jako przymus sytua-

---

<sup>8</sup> J. Sziling, *W Rzeszy – czym była niemiecka okupacja na Pomorzu*, [w:] *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–1945*, pod red. G. Górskiego przy współpracy K. Minczykowskiej, Toruń 1999, s. 32.

<sup>9</sup> Thorner Freiheit z 24 II 1942 r. Główne tezy powyższego artykułu zostały już sformułowane w piśmie Forstera do landratów i nadburmistrzów, jako przewodniczących ekspozytur DVL, z dnia 12 lutego 1942 r. Forster w zakresie „germanizacji ludzi” prowadził samodzielną politykę, bo ani Hitler, ani Himmler, ani Bormann nie byli zwolennikami jego koncepcji. Według Hitlera zniemczanie powinno nastąpić po wojnie, ponieważ obecnie istnieje niebezpieczeństwo przyjęcia wielu „niepożądanych elementów”.

<sup>10</sup> M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 134.

<sup>11</sup> Zob. *Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK*, wyboru dokonali i opracowali K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000, s. 181 i nast.; *Raporty z ziem wcielonych do*

cyjny. Były jednak i zachowania koniunkturalne, chęć uzyskania korzyści materialnych, a odnotować należy także nie zawsze w pełni wykrystalizowaną u niektórych osób świadomość narodową. W tym kontekście trzeba wskazać i na odmienne postawy, o których pisał w sprawozdaniu z 8 VI 1942 r. landrat bydgoski: „Na zapytanie oświadczyli Polacy przed komisją listy narodowej, że stawiając wniosek sądzili, że chodzi tylko o nadanie obywatelstwa niemieckiego i że nadal będą mogli pozostać Polakami. Gdy im odpowiedziano, że się mylą, cofnęli niektórzy swój wniosek i oświadczyli, że chcą zostać Polakami, ponieważ zmiana taka nie jest dla nich możliwa”<sup>12</sup>.

Na Pomorzu Gdańskim aparat partyjno-administracyjny, jak i organa policyjne nie wykazywały w początkowym okresie okupacji większego zainteresowania poborem rekruta. Forster w memoriale z 14 XII 1940 r. dotyczącym przeprowadzenia akcji zniemczania na obszarze Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie całkowicie pominął zagadnienie służby wojskowej osób mających być poddanymi germanizacji w 1941 r. Lata 1939-1941 to okres sukcesów militarnych Trzeciej Rzeszy i nadzieje jej przywódców na szybkie, zwycięskie zakończenie wojny.

Rozporządzenie z 30 IV 1940 r. szefa OKW gen. W. Keitla oraz ministra spraw wewnętrznych, w zastępstwie podpisane przez sekretarza stanu dr. Stuckarta, wprowadziło na „ziemie wcielone” niemieckie ustawodawstwo wojskowe, ale z ważnością od 1 marca tegoż roku<sup>13</sup>. Znanne są nam tylko zastrzeżenia namiestnika i Gauleitera „Kraju Warty”, A. Greisera, wobec wprowadzenia już w tym czasie obowiązkowego poboru do Wehrmachtu, wyrażone w piśmie z 13 III 1940 r. skierowanym do ministra spraw wewnętrznych W. Fricka. Według Greisera w „Kraju Warty” jest niewielu Volksdeutsche i przez pobór młodych Niemców straci on „na dłuższy czas siły, niezbędne dla odbudowy” niemieckiego wschodu, a ponadto wskazał, że pobór negatywnie wpłynie na miejscowe stosunki polityczno-ludnościowe, a niewielka liczba Volksdeutsche w wieku poborowym nie spowoduje odczuwalnego wzrostu stanu osobowego Wehrmachtu<sup>14</sup>.

Zgodnie z wytycznymi Hitlera 14 IX 1939 r. powołano na zajętych ziemiach polskich cztery okręgi wojskowe (Militärbezirke), w tym i Okręg

---

*III Rzeszy (1942-1944)*, pod red. Z. Mazura, A. Pietrowicz, M. Rutowskiej, Poznań 2004, passim.

<sup>12</sup> *Powiat bydgoski oskarża*, oprac. W. Dreas, Bydgoszcz 1946, s. 191.

<sup>13</sup> Reichsgesetzblatt I (dalej cyt.: RGBI I), s. 707, Verordnung über die Einführung von Wehrrecht in den eingegliederten Ostgebieten. Vom 30. April 1940. Już wcześniej, bo 13 X 1939 r., ukazało się rozporządzenie o wprowadzeniu ustawodawstwa wojskowego na obszar „byłego Wolnego Miasta Gdańska”.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej cyt.: APP), Der Reichsstatthalter im Reichsgau Wartheland-Posen, sygn. 812.

Wojskowy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Militärbezirk Danzig-Westpreussen). Jego dowódcą (Militärbefehlshaber) został generał artylerii Fritz Walter Heitz.

Dekret inkorporacyjny Hitlera z 8 X 1939 r. przekazał pełnię władzy wykonawczej na tych terenach administracji cywilnej i w konsekwencji, tak jak i na obszarze Rzeszy, powołano okręgi wojskowe (Wehrkreise). Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w organizacyjnej strukturze wojskowej stał się Okręgiem Wojskowym XX (Wehrkreis XX). Równocześnie sformowano w nim Zastępcze Dowództwo XX Korpusu Armijnego (Stellvertretendes Generalkommando XX. Armee-Korps). Pierwszym dowódcą (Befehlshaber) Okręgu Wojskowego XX, a tym samym XX Korpusu Armijnego został Generalleutnant (generał porucznik) Max Bock<sup>15</sup>.

Do zadań dowództwa Okręgu Wojskowego należało między innymi przeprowadzenie poboru mężczyzn do wojska, i to do sił lądowych, sił powietrznych oraz sił morskich<sup>16</sup>. Zadania te realizowało okręgowe dowództwo wojsk zapasowych (Wehrersatzkommandos) i hierarchicznie podległe jemu następujące wojskowe jednostki organizacyjne: wojskowy inspektorat uzupełnień (Wehrersatzinspektion), w okręgach były 1-4 inspektoraty, temu z kolei podlegały wojskowe komendy rejonowe (Wehrbezirkskommando), każda z nich obejmowała kilka powiatów i na niższym szczeblu wojskowe urzędy meldunkowe (Wehrmeldeamt), powołane w większości miast powiatowych<sup>17</sup>.

Na obszarze Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie powyższa struktura organizacyjna funkcjonowała już w sześciu powiatach przyłączonych z Rzeszy - z Prus Wschodnich (Provinz Ostpreussen). W Elblągu, przynależnym przed wojną do Wehrkreis I z siedzibą w Królewcu, był wówczas wojskowy inspektorat uzupełnień obejmujący wojskowe komendy rejonowe w Elblągu, Braniewie, Malborku i Morągu. Im z kolei podlegały wojskowe urzędy meldunkowe. Inspektorem inspektoratu elbląskiego był Oberstleutnant (podpułkownik) von Zydowitz. W Gdańsku w październiku 1939 r. działały już Wehrersatzinspektion, którym

---

<sup>15</sup> H. Umbreit, *Die militärische Besetzung der Tschechoslowakei und Polens*, Stuttgart 1977, s. 118.

<sup>16</sup> Na szczeblu centralnym odpowiedzialne było w tym zakresie naczelne dowództwo wojsk lądowych (Oberkommando des Heeres-OKH), w jego zaś strukturze wydział „E” (Abteilung Ersatzwesen), będący jednostką organizacyjną zarządu ogólnego wojsk lądowych (Allgemeines Heeresamt).

<sup>17</sup> *Das Dritte Reich im Aufbau*, Berlin 1939, s. 38 i nast.; R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 81 i nast.

kierował Generalmajor Kurz oraz Wehrbezirkskommando, którego kierownikiem był Oberst (pułkownik) Warnicke<sup>18</sup>.

Na pozostałym obszarze okręgu, w powiatach będących przed wrześniem 1939 r. w granicach RP, utworzenie powyższych urzędów trwało do pierwszych tygodni 1940 r. Na początku powstały wojskowe komendy rejonowe, np. w Toruniu powstała już przed 8 grudnia, a jej obsadę personalną stanowili: jeden oficer (Oberst Edelbüttel), jeden sierżant i czterech żołnierzy. Niższe jednostki organizacyjne, wojskowe urzędy meldunkowe, zostały powołane do końca lutego 1940 r. i prawdopodobnie ostatni utworzono w Lipnie dnia 1 marca<sup>19</sup>. Ponadto powołano strukturę terytorialną, obejmującą powiaty miejskie, jak i powiaty wiejskie, w postaci rejonów uzupełnień (Musterungsbezirk), podlegające władzom administracyjno-policyjnym. Dla powiatu wiejskiego (Landkreis) kompetentny był starosta (Landrat) jako powiatowa władza policyjna (Kreispolizeibehörde). W miastach stanowiących powiaty miejskie kompetentne były państwowe zarządy policyjne (Staatliche Polizeiverwaltungen), czyli prezydja policji (Polizeidirektionen) – dotyczyło to Bydgoszczy, Elbląga, Gdańska, Gdyni i Sopotu, względnie dyrekcje policji (Polizeidirektionen) – w Grudziądzu i Toruniu<sup>20</sup>.

W Trzeciej Rzeszy podział terytorialno-organizacyjny regulowały rozporządzenia szefa Oberkommando der Wehrmacht i ministra spraw wewnętrznych. W trakcie wojny takie rozporządzenia wydano 15 IX 1939 r. i 17 VII 1941 r., które weszło w życie 1 sierpnia. Rozporządzenie powyższe stanowiło, iż Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie obejmuje jeden wojskowy inspektorat uzupełnień z siedzibą w Gdańsku, któremu podlegają wojskowe komendy rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu, Kwidzynie, Starogardzie, Toruniu i Wejherowie. Jednostkom tym podlegały 2-3 wojskowe urzędy meldunkowe umieszczone w 18 miastach powiatowych (w Gdańsku były dwa wojskowe urzędy meldunkowe). Z kolei funkcjonowały także 33 rejony uzupełnień

---

<sup>18</sup> RGBl I, rozporządzenie z 15 IX 1939 r., s. 1777; Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt.: APG), HTO, sygn. 4; H. B. Böhmeke, *Die Verwaltung des Regierungsbezirkes Marienwerder 1920-1945*, Bonn 1982, passim.

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt.: APT), Akta miasta Torunia 1939-1945, sygn. 8; Kreisblatt des Kreises Lipno, nr 1/1940, s. 2. Dnia 13 III 1940 r. ukazało się ogłoszenie Wehrmeldeamt w Bydgoszczy o podjęciu pracy, ale prawdopodobnie wiązało się to z przenosinami tegoż urzędu do nowego lokalu – na H. Göring-Str. 23. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, według stanu na 1 VIII 1941 r., jedynie w następujących miastach powiatowych nie było wojskowych urzędów meldunkowych – Kościerzyna, Malbork, Nowe Miasto Lubawskie, Rypin, Susz, Sztum, Sępólno, Tuchola i Wąbrzeźno.

<sup>20</sup> RGBl. I, 1941, s. 391.

(nr 1070-1102)<sup>21</sup>. Powyższe rozporządzenie sankcjonowało generalnie podział wprowadzany od jesieni 1939 r.

Istotną rolę w procesie „poboru rekruta” odgrywały okupacyjne władze administracyjno-policyjne. Miały one dobre rozeznanie stanu ludnościowego podległego rejonu. Już jesienią 1939 r. wydawano ludności „Ausweiskarte”, jak i zaświadczenia dla Volksdeutschów, jednak najpełniejsze informacje uzyskano w wyniku przeprowadzonych spisów ludności w grudniu 1939 r. i w grudniu 1940 r. Ponadto ludność była stale inwigilowana przez funkcjonariuszy NSDAP – tzw. blokowych, a wykazami osobowymi dysponowały referaty ludnościowe w urzędach lokalnej administracji oraz urzędy pracy i policja. Wprowadzenie w marcu 1941 r. niemieckiej listy narodowościowej i postępowanie przed powołanymi ekspozyturami (Zweigstelle) DVL skutkowało dokładnymi i aktualnymi informacjami o mieszkańcach gmin i miast, w tym o mężczyznach w wieku poborowym, jak i przedpoborowym.

Odpowiednie referaty administracji lokalnej i władz policyjnych (prezydium względnie dyrekcje policji) przekazywały władzom wojskowym listy mężczyzn w wieku poborowym według roczników, np. Erfassungsliste 1899 czy 1921. W ramach ogólnoniemieckiego planu poboru Wehrbezirkskommando ogłaszały dla swojego rejonu plan przeglądu mężczyzn określonych roczników (Musterungsplan), natomiast Wehrmeldeamty w ramach powyższego planu przygotowały Musterungsplan dla podległego terenu i przekazywały go landratom do realizacji. W komisjach poborowych, oprócz przedstawicieli Wehrmachtu, zasiadali landraci względnie nadburmistrzowie lub osoby przez nich delegowane, burmistrzowie/komisarze obwodowi (wójtowie), lekarze urzędowi oraz powiatowi przywódcy chłopów. Jako gości można było zaprosić przedstawicieli innych urzędów. Przygotowanie lokalu, jego wystrój, ogrzewanie etc. było obowiązkiem miejscowej władzy administracyjnej. Na czas pracy komisji poborowej lokalne władze policyjne (policja ochronna – Schutzpolizei względnie żandarmeria – Gendarmerie) zobowiązane były delegować do jej lokalu 2-3 policjantów celem zapewnienia „spokoju i porządku”. Na komisarzach obwodowych ciążył obowiązek zapewnienia obecności poborowych, w wypadku absencji zaś należało ich policyjnie doprowadzić. Obowiązkiem miejscowych władz policyjnych było również zabezpieczyć trasy przemarszu poborowych z miejsca zbiórki na dworzec i na peronach do odjazdu pociągu<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> RGBl. I, 1939, s. 2030 oraz RGBl. I, s. 391.

<sup>22</sup> Por. J. Sziling, *Przymusowa służba Polaków z III grupą niemieckiej listy narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego*, [w:] *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej*, t. 33, Warszawa 1991, *passim*.



Władze wojskowe na Pomorzu Gdańskim były już gotowe do przeprowadzenia przeglądu Niemców w wieku poborowym jesienią 1939 r. Wstrzymały one go jednak ze względu na nabór członków Selbstschutzu, jak i innych Volksdeutschów, do SS, SA, NSKK, NSFK i policji. Poza tym istotnym problemem było uregulowanie obowiązku służby wojskowej, sprowadzonych z Rzeszy, fachowych sił dla okupacyjnej administracji cywilnej, gospodarki rolnej, leśnictwa, handlu i przemysłu. Niemcy ci często uzyskali odroczenie służby wojskowej, tzw. Uk-Stellung, czyli status osoby niezbędnej dla zatrudniającego go urzędu czy zakładu<sup>23</sup>.

Pobór do wojska składał się z kilku etapów, a mianowicie: ujęcie (Erfassung), przegląd (Musterung) i zaciąg (Aushebung), i przeprowadzony był przy ścisłej współpracy wyżej wymienionych urzędów wojskowych i urzędów administracyjnych oraz policyjnych.

Na Pomorzu Gdańskim pobór obywateli polskich do Wehrmachtu odbywał się w dwóch okresach, przy czym cezurą było wprowadzenie niemieckiej listy narodowościowej. Do 1941 r. komisje poborowe zasilały Wehrmacht: 1) Reichsdeutschami – mającymi stałe zameldowanie w okręgu, 2) obywatelami polskimi narodowości niemieckiej posiadającymi „dowód Volksdeutscha” (Volksdeutsche Ausweis) koloru białego lub zielonego, 3) obywatelami WM Gdańska narodowości niemieckiej i polskiej. Drugi okres nastąpił na przełomie 1941 i 1942 r. – zwiększyły się wówczas liczba poborowych przyjętych na DVL (grupy I-III), a ze względu na coraz większe straty osobowe Wehrmachtu żołnierzami zostawały coraz młodsze i starsze roczniki.

Początkowo wojskowe urzędy meldunkowe wzywały poprzez publiczne ogłoszenia<sup>24</sup> do osobistego lub pisemnego zgłaszania się Reichsdeutschów celem ich zarejestrowania<sup>25</sup>.

Wiosną 1940 r. rozpoczęto także przeprowadzanie w powiatach przeglądu roczników w wieku poborowym i np. landrat powiatu grudziądzkiego w obwieszczeniu z 11 marca wezwał Reichsdeutschów i Volksdeutschów z roczników 1913–1921 do rejestracji i przeglądu (Erfassung und Musterung) w dniach 18–30 marca w budynku wojskowej komendy rejonowej w Grudziądzu. Obecność była obowiązkowa, w wypadku zaś absencji groziła kara grzywny do 150 marek lub kara aresztu. Poborowi byli zobowiązani przedstawić komisji między innymi dokumenty urodzenia i aryjskiego pochodzenia (Ahnenpass), świadectwa szkolne, książeczkę pracy, zaświadczenia przynależności do formacji partyjnych

---

<sup>23</sup> APG, HTO, sygn. 4.

<sup>24</sup> Np.: „Öffentliche Bekanntmachung. Wehrpflicht”; „Wehrmeldepflicht”; „Achtung Wehrpflichtige”.

<sup>25</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1939–1945, sygn. 5078; Kreisblatt des Kreises Lipno 1940, nr 1, s. 2.

(np. SA, SS, NSKK, HJ, NSF). Landrat wskazał także, aby zgłaszający się przybyli umyć, w czystej odzieży i z ostrzyżonymi włosami<sup>26</sup>.

Około 100 mężczyzn rocznika 1922 oraz „zaległych” starszych roczników z powiatu toruńskiego uczestniczyło w przeglądzie poborowych w dniach 27–28 XI 1940 r., a ochotniczych zgłoszeń do Wehrmachtu było niewiele<sup>27</sup>. Szacuję, iż do jesieni 1941 r. z powiatów przedwojennego województwa pomorskiego powołano do Wehrmachtu kilka tysięcy Reichsdeutschów i Volksdeutschów.

Wprowadzona w marcu 1941 r. DVL stanowiła podstawę dla poboru do wojska niemieckiego tych Polaków, których przyjęto do III grupy. Otrzymali oni niemiecką przynależność państwową do odwołania (*Deutsche Staatsangehörigkeit auf Widerruf*) i w konsekwencji podlegali odtąd obowiązkowi służby wojskowej. Przygotowania do agresji na ZSRR i rozpoczęcie działań wojennych w czerwcu 1941 r. spowodowały zwiększenie poboru do Wehrmachtu przez objęcie nim nowych roczników mężczyzn, zaostreniem kryteriów przyznawania *Uk-Stellung*, jak i rozciągnięciem poboru na mężczyzn z terenów wcielonych do Rzeszy, a uznanych za osoby pochodzenia niemieckiego.

Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, odnosząc się do zmienionej na „ziemiach wcielonych” sytuacji prawnej ludności przez wprowadzenie niemieckiej listy narodowościowej, w tajnym rozporządzeniu z 16 III 1941 r. wskazało, iż rejestracji i przeglądowi mężczyzn w wieku poborowym, celem powołania do Służby Pracy i czynnej służby wojskowej, podlegają przyjęci do I, II i III grupy DVL, przyjęci zaś do IV grupy – dopiero gdy uzyskają niemiecką przynależność państwową. Przyjęci do III grupy, po przeglądzie, mogli zostać powołani do czynnej służby wojskowej (*zum aktiven Wehrdienst*) dopiero z chwilą otrzymania niemieckiej przynależności państwowej, o ile zaś odbywali już służbę wojskową, to należało ich pozostawić w oddziałach, natomiast przyjętych do IV grupy i odbywających służbę wojskową należało zwolnić z wojska i przenieść do II rezerwy uzupełnień (*Ersatzreserve II n.z.v.*)<sup>28</sup>.

Władze wojskowe wyrażały wówczas swoje zaniepokojenie znacznymi opóźnieniami w powiadamianiu ich o przyjętych na niemiecką listę narodowościową mężczyznach w wieku poborowym, między innymi w piśmie do namiestnika z 19 VI 1941 r. Namiestnik z kolei polecił, w piśmie z 4 lipca tr. do prezydentów rejencji jako przewodniczących

<sup>26</sup> *Amtsblatt des Landkreises Graudenz* 1940, nr 5, s. 32–33.

<sup>27</sup> APT, Landratsamt Thorn, sygn. 3.

<sup>28</sup> APP, Sicherheitsdienst-Posen, sygn. 68. Por. Zarządzenie OKW/AHA z 17 II 1941 r. Odnośnie do powoływania do Wehrmachtu Polaków przed marcem 1941 r. w rejencji katowickiej zob. E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 151 i nast.; R. Kaczmarek, op. cit., s. 126 i nast.

okręgowych komisji DVL, aby wszystkie ekspozytury niemieckiej listy narodowościowej (Zweigstelle der DVL) powołane przy landratach względnie nadburmistrzach powiadomiły odpowiednie policyjne urzędy meldunkowe o wydanych dowodach DVL mężczyznom zobowiązanym do służby wojskowej, a one z kolei zobowiązane były przekazać te dane do wojskowych urzędów meldunkowych<sup>29</sup>.

Współpraca powyższych instytucji nie była zadowalająca i namiestnik przypomniał prezydentom rejencji pismem z 7 II 1942 r. swoje poprzednie polecenia w tym zakresie. Ponadto dodał on, iż z „przyczyn militarnych” jest konieczne, aby przyjętym, bez względu do której grupy, na niemiecką listę narodowościową mężczyznom rocznika 1908 i młodszych roczników „niezwłocznie” (unverzüglich) wręczyć dowód DVL<sup>30</sup>. Klęska pod Moskwą i poniesione przez wojska lądowe na froncie wschodnim straty osobowe (do 31 XII 1941 r. łącznie zabitych, rannych i zaginionych to 830 903 żołnierzy) skłoniły Naczelne Dowództwo Wehrmachtu do przyspieszenia poboru kolejnych roczników i w tym wsparły jego działania niemieckie władze okupacyjne.

Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie po agresji na ZSRR i od przełomu 1941/1942 r. wojska niemieckie ponoszą znaczące straty osobowe, a równocześnie na części okupowanych obszarów wcielonych do Rzeszy rozpoczyna się akcja masowej germanizacji, co pozwala, chociaż w niewielkim stopniu, uzupełniać „nowymi Niemcami” straty ludzkie Wehrmachtu. W tym kontekście należy odnotować istotne decyzje władz niemieckich, szczebla centralnego, jak i lokalnego, z pierwszych miesięcy 1942 r.

a) rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 31 I 1942 r. zmieniające niektóre postanowienia rozporządzenia z 4 III 1941 r., co „spowodowało zasadniczy zwrot w zakresie procedury wpisu na volkslistę. Umożliwiło ono [...] przyspieszenie akcji wpisu i masowe zaszeregowanie ludności do grupy III przede wszystkim w celu wykorzystania jej do służby wojskowej, bez przyznania jej pełnych praw, odkładając na dalsze lata ostateczne zamknięcie sprawy jej przynależności państwowej”<sup>31</sup>;

---

<sup>29</sup> Byłe Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w Warszawie – obecnie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej cyt.: AGK), Najwyższy Trybunał Narodowy (dalej cyt.: NTN), sygn. 197. Ekspozytury DVL miały informację o przyjętej na niemiecką listę narodowościową osobie w wieku poborowym przekazać na formularzu zawierającym podstawowe dane osobowe i miejsce zamieszkania oraz przyznaną grupę DVL. Władze wojskowe chciały także, aby ekspozytury DVL poinformowały te osoby, żeby i one natychmiast pisemnie lub osobiście powiadamiały policyjne urzędy meldunkowe i wojskowe w swoim miejscu zamieszkania o przyjęciu na DVL.

<sup>30</sup> Ibidem, por. także pismo prezydenta rejencji bydgoskiej do przewodniczących ekspozytur DVL z 19 II 1942 r.

<sup>31</sup> Z. Boda-Kręzel, *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978, s. 18.

b) zarządzenia Himmlera jako Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny z 9 i 10 II 1942 r. W pierwszym z tych zarządzeń stwierdzono, iż przyjęci do III grupy DVL podlegają obowiązkowej służbie pracy w ramach Reichsarbeitsdienst, jak i służbie wojskowej, w drugim zaś rozporządzeniu nakazał natychmiastowe powiadomienie wojskowych urzędów poborowych o osobach przyjętych do pierwszych trzech grup DVL, a będących w wieku poborowym<sup>32</sup>;

c) dnia 12 V 1942 r. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA) wydał okólnik dotyczący osób uchylających się od służby wojskowej. Zgodnie z tym okólnikiem gestapo miało aresztować te osoby, które odmawiały przyjęcia dowodów wpisu na niemiecką listę narodowościową celem uchylenia się od służby wojskowej. Najwcześniej po dwutygodniowym areszcie dane osoby należało przesłuchać i w wypadku ich zgody na przyjęcie DVL zwolnić i powiadomić o tym wojskowy urząd meldunkowy, natomiast osoby ponownie odmawiające przyjęcia dowodów DVL należało przekazać do obozu koncentracyjnego<sup>33</sup>;

d) wytyczne Forstera z 22 II 1942 r. nakazywały komisjom DVL powiadomianie wojskowych urzędów meldunkowych o mężczyznach przyjętych na niemiecką listę narodowościową oraz niezwłocznego wręczenia im dowodów przyjęcia na DVL<sup>34</sup>.

Dla niemieckich władz okupacyjnych Pomorza Gdańskiego pobór Polaków z III grupy DVL do wojska stanowił:

1) uzupełnienie strat ludzkich ponoszonych przez Wehrmacht na frontach. Ogólne straty niemieckich sił lądowych na froncie wschodnim do 10 VI 1942 r. wyniosły 1 268 434 żołnierzy (zabici, zaginieni i ranni). W czerwcu 1942 r. gen. Walter Warlimont z OKW oceniał, iż na froncie wschodnim brakuje 625 000 żołnierzy, zaciąg zaś na 1942 r. planowano w wysokości 450 000 osób, więc nie uzupełniłby on poniesionych strat ludzkich. W tym zakresie szczególnie niemieckie dowództwo wojskowe było zainteresowane powiększeniem bazy rekrutacyjnej<sup>35</sup>;

2) jeden ze środków germanizacyjnych, bo służba wojskowa miała ich całkowicie związać z niemieczyzną; także służba w Reichsarbeitsdienst

<sup>32</sup> K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, cz. I: *Ziemie „wcielone”*, Poznań 1952, s. 145–146 i 150–156.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 147. Forster skierował do prezydentów rejencji 30 X 1941 r. pismo, w którym polecił informować służbę bezpieczeństwa i Zentralstelle der DVL w Gdańsku o osobach spełniających warunki do przyjęcia na niemiecką listę narodowościową, a uchylających się od złożenia wniosków, „ażeby później zarządzić odpowiednie środki przeciwko nim”. *Powiat bydgoski...*, s. 236.

<sup>34</sup> APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 370a.

<sup>35</sup> F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 3: *Od kampanii rosyjskiej do marszu na Stalingrad (22.6.1941 – 24.9.1942)*, Warszawa 1974, s. 552; Cz. Madajczyk, *Faszyzm...*, s. 312.

oraz przynależność do Hitler-Jugend miały spełniać między innymi i te zadania. Dla Forstera służba wojskowa odgrywała ważną rolę w procesie germanizacji. Podobnie jak zamierzano przesiedlić do Rzeszy rodziny polskie z III grupy DVL celem ich szybszej i pełnej germanizacji, tak poborowi ten proces mieli przechodzić w Wehrmachcie. Ten element uwzględniały i władze wojskowe. W wydanej 1 IX 1943 r. instrukcji dowództwo XX Okręgu Wojskowego w Gdańsku stwierdzało: „Od wychowania żołnierskiego oczekuje się przekształcenia tych ludzi [tzn. z III grupy DVL – J.S.] w świadomych Niemców”<sup>36</sup>;

3) osłabienie polskiej konspiracji, polskiego oporu. Niewątpliwie pobór do wojska osłabiał polską konspirację, wśród rekrutów byli i czynni konspiratorzy, zmniejszał dopływ nowych osób, osłabiał zaplecze konspiracyjne. Dezerce z armii niemieckiej nie równoważyły przewidywanego „zaciągu”<sup>37</sup>;

4) przyznanie członkom III grupy DVL ograniczonych praw przysługujących ludności niemieckiej wymagało nałożenia na nich i obowiązków. Większość ludności niemieckiej w okręgu nie popierała masowego przyjmowania Polaków na DVL, popierała jednak ich pobór do Wehrmachtu. Wśród tych opinii była i taka: „Nasi wrogowie każą także swoim narodom kolonialnym za siebie walczyć, ale nikt nie myśli o tym, aby dlatego zrobić z nich Anglików”<sup>38</sup>.

Zmiany w procedurze wpisu na DVL wprowadzone rozporządzeniem z dnia 31 I 1942 r.<sup>39</sup> były ściśle powiązane z potrzebami wojennymi Trzeciej Rzeszy i to poprzez przyspieszony, masowy wpis, dostarczenie pożądaných przez gospodarkę pracowników w zastępstwie powoływanych do wojska coraz nowych roczników niemieckich mężczyzn<sup>40</sup>.

Karty powołania (Gestellungsbefehl) otrzymywali poborowi najpóźniej dwa tygodnie przed dniem stawienia się w wyznaczonych miejscach zbiórki (Sammelort), którym były w zasadzie koszary wojskowe w miejscowościach będących siedzibą wojskowych komend rejonowych. Między innymi miejscem zbiórki dla poborowych z powiatów chojnickiego,

---

<sup>36</sup> APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 370. Już w *Mein Kampf* (München 1940, s. 459) Hitler zwracał uwagę na zadania armii w zakresie wychowania, a także w licznych wystąpieniach po styczniu 1933 r.

<sup>37</sup> Por. K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972, passim.

<sup>38</sup> J. Sziling, *Przymusowa służba...*, s. 96.

<sup>39</sup> K. M. Pospieszalski, op. cit., s. 122–139.

<sup>40</sup> Interesujące jest, że w sprawozdaniach władze niemieckie sporadycznie notują niezadowolenie ludności niemieckiej z faktu, że w pierwszej kolejności do Wehrmachtu powoływani są Niemcy, natomiast Polacy z III grupy DVL zastępują ich w zakładach pracy i w konsekwencji opóźnia się więc ich pobór, a czasami uzyskują oni nawet status „niezbędnego dla zakładu”.

kościerskiego, starogardzkiego i tczewskiego były koszary w Starogardzie, a w Bydgoszczy koszary przy Karlstrasse dla poborowych z miasta i sąsiednich powiatów. Cz. Knopp po wielu latach odjazd poborowych z Tczewa do Starogardu dnia 20 V 1942 r. opisał następująco: „Mieliśmy stawić się na dworcu przed dziewiątą. [...] Przed wyjściem pożegnaliśmy się w domu. Rodzice pobłogosławili, życząc mi szczęśliwego powrotu i tego, bym nie zapomniał, że jestem Polakiem, czego mi zresztą przypominać nie było potrzeba. Wyszliśmy dużo wcześniej. Gdy dochodziliśmy do środka miasta, oczom naszym ukazał się niezwykle widok. Wyglądało, że całe miasto maszerowało w kierunku dworca. Nie zdarzyło się w historii miasta, aby tylu młodych ludzi jednocześnie je opuszczało. Wielu z nas na pewno nie wróci, padnie na polu bitwy dla obcej sprawy. [...] Pociąg, składający się z około 10 wagonów trzeciej klasy, stał na trzecim peronie, z którego na ogół odchodziły pociągi do Gdańska. [...] Pociąg ruszył. [...] Ku naszemu zdumieniu stanął w Starogardzie, gdzie kazano nam wysiąść”<sup>41</sup>.

Powszechnym zjawiskiem w trakcie podróży poborowych było śpiewanie polskich pieśni patriotycznych, religijnych i wojskowych, jak i odmawianie modlitw. Tak źródła niemieckie, jak i polskie zgodnie odnotowują jednoznacznie w tym względzie zachowanie Polaków z III grupy DVL. Z literatury wspomnieniowej zacytuję przykładowo krótkie fragmenty: „Kiedy już wszyscy wsiedli, zatrzaśnięto drzwi, ktoś zaintonował jakąś pieśń kościelną, która zaraz przeszła w «Boże coś Polskę...» Kiedy pociąg miał ruszyć, po ostatnim gwizdku, jak jeden mąż zaśpiewaliśmy nasz Hymn Narodowy. Wszyscy stanęli na baczność i setki młodych głosów śpiewały to, co czuły”<sup>42</sup>. „W Pradze pociąg nasz wtoczono na jakąś bocznice na peryferiach miasta, gdzie postój trwał kilka godzin. Czas ten poświęciliśmy głównie na śpiewaniu polskich pieśni religijnych i patriotycznych, i to znowu bez interwencji konwojentów. Z kilkuset piersi uderzały w powietrze potężne, męskie głosy”<sup>43</sup>. „Odjechaliśmy o godzinie pół do siódmej. Wszyscy chłopcy śpiewali: «Mazurka Dąbrowskiego», «Nie rzucim ziemi», «Jak to na wojence» i «Wojenko, wojenko» etc.”<sup>44</sup> Władze okupacyjne powyższe zachowania traktowały jednoznacznie jako „manifestacje antyniemieckie”. W dniach odjazdu poborowych wzmacniano na dworcach siły policyjne. Otrzymywały one rozkazy przeciwstawiania się tym demonstracjom, a „prowodyrów miano aresztować i prze-

<sup>41</sup> Cz. Knopp, *Przez Stalingrad do Londynu. Opowiadanie z czasu wojny*, Tczew 2007, s. 78 i 80.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 80.

<sup>43</sup> B. Brandt, *Moja saga wojenna 1939–1947*, Gdańsk 1999, s. 87.

<sup>44</sup> P. Naczyk, *Dziennik 1941–1947*, wydał i wstępem opatrzył Z. Szultka, Gdańsk 2005, s. 57; por. J. Sziling, *Przymusowa służba...*, s. 102–103.

kazać władzom wojskowym". W Bydgoszczy w kwietniu 1944 r. zakazano przebywania na peronie rodzinom odjeżdżających poborowych z III grupy DVL i tam 27 kwietnia jedna z matek, Katarzyna Gbiorczyk, zdenerwowana niemożnością pożegnania syna głośno wyraziła swój żal słowami: „Für diese Schweinebande muß mein Sohn kämpfen, für diese Schweinebande”, wskazując na odgradzających rodziny od peronu żołnierzy i członków policji kolejowej. Sondergericht w Bydgoszczy skazał ją 28 lipca na półtora roku więzienia z uzasadnieniem, iż publicznie znieważyla Rzeszę<sup>45</sup>. W tajnym sprawozdaniu z 9 I 1943 r. prezydent rejencji bydgoskiej informował ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, iż 90 poborowych z III grupą DVL, a odjeżdżających 5 XI 1942 r. z Nowego (pow. świecki), wspólnie z żegnającymi ich osobami śpiewali na tamtejszym dworcu polskie pieśni<sup>46</sup>.

Z miejsc zbiórek poborowi wyjeżdżali transportem kolejowym do jednostek wojskowych w Rzeszy i w okupowanych krajach zachodniej Europy na szkolenie rekruckie, które obejmowało nie tylko zajęcia wojskowe, ale i wykłady o tematyce politycznej, a w wielu wypadkach również naukę języka niemieckiego. Okres rekrucki kończył się złożeniem przysięgi wojskowej o bezwarunkowym posłuszeństwie Adolfowi Hitlerowi i gotowości oddania życia<sup>47</sup>. We wspomnieniach B. Jażdżewskiego znajdujemy fragmenty opisujące okoliczności składania przysięgi: „Zaczęli egzaminować nas z tekstu przysięgi. Mało było takich Polaków, którzy coś umieli. [...] Batalion stał gotowy do przysięgi; [...]. Wtem usłyszałem jakiś szmer w szeregu. Gdy doszedł do mnie, usłyszałem po polsku: «Nie przysięgać, podać dalej»”<sup>48</sup>.

Były także przypadki odmówienia przez Polaków z III grupy DVL złożenia przysięgi wojskowej, między innymi: Egon Goretzki (Górecki) z Solca Kujawskiego i Zdzisław Jaworski z Świecia – zostali skazani na pięć lat ciężkiego więzienia oraz Edmund Tutlewski z powiatu świeckiego – skazany na karę śmierci (wyrok wykonano dnia 19 V 1944 r.) za odmowę złożenia przysięgi i przygotowywanie zdrady stanu<sup>49</sup>.

Po przysiędze żołnierze byli kierowani do „jednostek docelowych” i tam byli poddani zasadniczemu, specjalistycznemu, szkoleniu wojskowemu. Większość Polaków była kierowana do wojsk lądowych. Wspo-

<sup>45</sup> APB, Sondergericht Bromberg, sygn. 1069; por. E. Zarzycki, *Eksterminacyjna i dyskryminacyjna działalność hitlerowskich sądów Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939-1945*, Bydgoszcz 1981, s. 97-98.

<sup>46</sup> Por. m.in.: Archiv des Instituts für Zeitgeschichte-München, dokument norymberski NO-4276; Bundesarchiv, NS 19 neu/1748; APB, Landratsamt Konitz, sygn. 213.

<sup>47</sup> Szerzej: R. Kaczmarek, op. cit., s. 189 i nast., tekst przysięgi – s. 208.

<sup>48</sup> B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, cz. 2: *Mój udział w drugiej wojnie światowej*, Gdańsk-Wejherowo 2002, s. 18-19.

<sup>49</sup> APB, Regierung Bromberg, sygn. 133; ibidem, Akta miasta Solca Kuj., sygn. 7.

mniany już Jażdżewski następująco opisał ten etap służby wojskowej: „Czy po przybyciu do Schibors [w Holandii – J. S.] komuś przyszło na myśl, że tu przejdziemy przez rekruckie piekło i dopiero poznamy, co to jest Wehrmacht? [...] Następnego dnia pobudka była już o piątej rano. Po porannym myciu i goleniu się, które trwało bardzo krótko, było czyszczenie i pucowanie całego obiektu zajmowanego przez naszą kompanię. Potem było śniadanie – kto jadł powoli, nigdy nie zdążył go zjeść. Zaraz po śniadaniu była godzina szkolenia politycznego i na temat broni. Nam, Polakom, nic to nie dawało, ponieważ nic z tego nie rozumieliśmy. O siódmej godzinie była zbiórka przed koszarami, [...] i w pełnym rynsztunku polowym wymarsz na poligon (Übungsplatz), na który trzeba było iść w jedną stronę 12 km i tyleż z powrotem. I tak dziennie robiliśmy 24 km żołnierskiego marszu; droga nie była taka zła, szło się asfaltową szosą, ale za to ten poligon był bardzo duży. Porośnięty cały wrzosami, wyglądał jak jedno wielkie wrzosowisko – wrzos sięgał nam prawie do pasa i był prawdziwym naszym utrapieniem. [...] Ćwiczenia na takim terenie były bardzo ciężkie, zwłaszcza że wrzosy były zawsze mokre, i gdy był rozkaz: «padnij» albo: «czołgaj się», mundury na nas były przemoknięte. Nieraz bywało, że byliśmy przemoknięci do ostatniej nitki, jakbyśmy w ubraniu weszli do wody. Ubranie przylepiało się do skóry; kiedy trochę odpoczywaliśmy, trzęśliśmy się z zimna. Czasami myślałem, że nie wytrzymam tego, ale żadna choroba nas nie tknęła, jakby sprzysięgła się przeciw nam”<sup>50</sup>. W kolejnych latach okres szkolenia ulegał skróceniu.

Po odbyciu drugiego etapu szkolenia żołnierze byli kierowani do oddziałów frontowych lub do garnizonów w Rzeszy i w okupowanych krajach europejskich. Tak więc Pomorzanie z III grupy DVL znajdowali się w oddziałach niemieckich stacjonujących nad Oceanem Atlantyckim i walczących na froncie wschodnim, jak i na północy w Norwegii oraz na południu w Grecji i w Jugosławii.

Jaka była postawa Polaków z Pomorza Gdańskiego posiadających III grupę niemieckiej listy narodowościowej, zobowiązanych do służby w wojsku niemieckim? Niewątpliwie słuszna jest konstatacja Cz. Madajczyka, iż: „Wielka liczba zaciąganych wkładała mundury z dużymi oporami i szła na front, aby walczyć z przeciwnikiem nie uważanym za wroga”<sup>51</sup>. Burmistrz Solca Kujawskiego w sprawozdaniu z 15 IV 1942 r. stwierdzał, iż zadowolenie ze służby wojskowej młodzi Polacy okazują bardzo rzadko i prawie zgodnie oświadczają, iż oni będą tylko „żołnie-

<sup>50</sup> B. Jażdżewski, op. cit., 23–24.

<sup>51</sup> Cz. Madajczyk, op. cit., cz. 2, s. 299. Autor powyższą opinię wyraził w odniesieniu do poborowych z Górnego Śląska, ale uzasadniona jest ona i w odniesieniu do poborowych z Pomorza Gdańskiego.



rzami z przymusu”<sup>52</sup>. Podobną opinię wyraził inspektor rybołówstwa morskiego we Władysławowie, Lachmund, w sprawozdaniu za grudzień 1942 r.: „Służba wojskowa traktowana jest przez rybaków tych [tzn. Polaków posiadających III grupę DVL – J. S.] jako poniżenie i niechętnie się jej poddają [...]. Byłaby tu bezwzględnie konieczna szybka i ostra interwencja, a niektórym prowodyrom należałoby wyjaśnić poprzez półroczny pobyt w Stuthofie [tj. w tamtejszym obozie koncentracyjnym – J. S.], o co chodzi w tych zmaganiach. Wyjaśnianie i upominanie nic tu już nie pomaga”<sup>53</sup>. Forster 23 VI 1944 r. konstatował: „W wielu wypadkach ustalono, że część członków rodzin, zwłaszcza rodzice i córki, została przyjęta do III grupy DVL, gdy tymczasem żyjący we wspólnocie rodzinnej synowie nie złożyli wniosków o przyjęcie i jeszcze dzisiaj oświadczają, że chcą pozostać Polakami”<sup>54</sup>. Uchylający się od służby wojskowej podlegali kompetencji sądów cywilnych i między innymi na karę śmierci zostali skazani w 1942 r. przez Sąd Specjalny (Sondergericht) w Toruniu W. Miszałowski z powiatu toruńskiego (celem uniknięcia służby wojskowej dokonał samookaleczenia) i B. Zydel z Chełmna (odesłał dowód III grupy DVL)<sup>55</sup>.

W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie nie było większych możliwości uniknięcia poboru – ani polskie organizacje konspiracyjne, ani rodziny i inne bliskie osoby, ani warunki naturalne (tylko niewielkie kompleksy leśne) nie były w stanie, w masowej skali, zapewnić mężczyznom warunków do przetrwania okupacji w ukryciu. Uwzględnić należy też „nasylenie” terenu ludnością niemiecką, jak i funkcjonowanie rozbudowanego aparatu policyjnego i partyjnego. W tym szczególne zadania przypadały tzw. blokowemu (Blockleiter der NSDAP). Można wskazać, że Polacy przyjęci na niemiecką listę narodowościową byli pod szczególnym nadzorem władz niemieckich: dzieci i młodzież w gestii szkoły i Hitlerjugend, młodzież od 18. roku życia – Reichsarbeitsdienst i Wehrmacht, mężczyźni pracujący – SA i DAF, kobiety zaś – NS-Frauenschaft.

Wśród wielu Polaków z III grupy DVL, a będących w wieku poborowym, dominowała postawa „pogodzenia się z nieuchronnością losu”<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> APB, Akta miasta Solca Kuj., sygn. 7; por. A. Perlińska, *Wokół okupacyjnych dziejów okolic Bydgoszczy – Solec Kujawski 1939–1945*, [w:] *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy*, pod red. J. Szilinga, Warszawa-Poznań 1977, s. 96.

<sup>53</sup> A. Ropelewski, *Rybaczy w cieniu krążowników 1939–1945*, Gdańsk 1978, s. 42–43.

<sup>54</sup> APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 370.

<sup>55</sup> APT, Akta Sądu Specjalnego w Toruniu 1942–1943, mat. nieup.

<sup>56</sup> Por. P. Naczyk, op. cit., s. 52, pod datą 24 III 1943 r. zanotował: „...listonosz przyniósł mi powołanie [do wojska]. [...] Ciężko, gdy pomyślę, że tam będzie inne słońce na mnie świeciło, nie kaszubskie. Lecz z drugiej strony rwie mnie chęć zwiedzenia świata. Tyle moich kolegów i współrodaków tam było i jest. Ja też będę. Kto wie, jaka będzie dalsza moja historia. Jak będzie, gdy moich najbliższych i najmilszych nie zobaczę”. Autor,

Spośród nich należy jednak wyodrębnić tych, którzy byli zdecydowani uniknąć służby w Wehrmachcie, a to poprzez nieskładanie wniosków o przyjęcie na DVL czy odmowę przyjęcia nadanej grupy, uchylanie się od poboru czy dezercje w czasie urlopów w stronach rodzinnych, jak i w innych sprzyjających okolicznościach. Dotyczyło to szczególnie powiatów chojnickiego, kartuskiego, kościerskiego, starogardzkiego, świeckiego i tucholskiego. Te osoby przede wszystkim wzmacniały pomorskie oddziały partyzanckie. Według ustaleń K. Ciechanowskiego „co najmniej 50% partyzantów na Pomorzu po 1942 r. to właśnie dezercerzy i uchylający się od służby w wojsku niemieckim”<sup>57</sup>. W piśmie z 28 II 1944 r. wyższy dowódca SS i policji w Gdańsku poinformował Reichsführera Himmlera, iż najwyższy procent mężczyzn uchyla się od służby wojskowej w powiatach kartuskim i wejherowskim, co ma związek z działalnością tamtejszego ruchu oporu. I następnie stwierdził, iż z posiadanych materiałów wynika, że całe wsie w powiecie wejherowskim należą do Gryfa Pomorskiego, a jego członkami są nie tylko Polacy, ale przede wszystkim członkowie III grupy DVL<sup>58</sup>. Z moich wstępnych ustaleń wynika, że większość dezercerów była wśród poborowych z terenów wiejskich, natomiast w miastach dominowała odmowa złożenia wniosku względnie odmowa przyjęcia DVL, jak i próby przedostania się do Generalnego Gubernatorstwa. W drugiej połowie 1944 r. Himmler nakazał wykonanie egzekucji na osobie odmawiającej przyjęcia dowodu III grupy DVL i takie postępowanie, tzw. Sonderbehandlung, miało obowiązywać w przyszłości<sup>59</sup>.

Wśród poborowych z III grupy DVL były i osoby, które z różnych względów (m.in. koniunkturalne, materialne, ideologiczne czy też uznanie dla niemieckiej potęgi militarnej) identyfikowały się z Trzecią Rzeszą, przyznawały do rzeczywistych względnie urojonych związków z niemiecczyną i służbę w Wehrmachcie traktowały jako obowiązek obywatelski wobec nowej ojczyzny. Można tu wymienić przykładowo stwierdzenie landrata świeckiego w sprawozdaniu z 31 X 1941 r., iż zdolni do służby wojskowej młodzi Polacy [w oryginale - Einheimische], którzy nie zostali jeszcze przyjęci na niemiecką listę narodowościową, szukają możliwości dobrowolnego zgłoszenia się do wojska<sup>60</sup>. Z jednostkowych przy-

---

ur. w 1924 r., zdezerterował z Wehrmachtu 17 VIII 1944 r. do partyzantki francuskiej i od 18 października był w wojsku polskim we Włoszech.

<sup>57</sup> K. Ciechanowski, *Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej*, Stutthof. Zeszyty Muzeum 1985, nr 6, s. 55. Dokumentacja, zarówno niemiecka, jak i polska, znajduje się w zasobach Archiwum Muzeum Stutthof oraz w Archiwum Fundacji Generala Elżbiety Zawackiej.

<sup>58</sup> Bundesarchiv, NS 19/neu 1117.

<sup>59</sup> M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 136.

<sup>60</sup> APB, Regierung Bromberg, sygn. 148.

padków wskażę na postawę mieszkańca Torunia (rocznik 1906), który przebywał w Niemczech na robotach przymusowych i w marcu 1944 r. złożył wniosek o przyjęcie do III grupy DVL z uzasadnieniem, iż brat i szwagrowie służą w Wehrmachcie, a rodzice już posiadają III grupę. Natomiast w piśmie do nadburmistrza Torunia z 18 VI 1944 r. prosił on o informację na temat możliwości dobrowolnego zgłoszenia się do Wehrmachtu – odnośny fragment pisma brzmiał (pisownia oryginalna): „Ich F[...] P[...], schreibe ein bitte an Oberbürgermeister um auskunft, da ich Freiwillig zu die Wehrmacht gleich ein treiben will. Bitte geben Sie mir Auskunft wo ich mich begeben mus, da ich will für Deutschland Kämpfen”<sup>61</sup>. A oto przykład postawy w wojsku: „Jeden z Polaków miał w swej szafce zawieszony portret Hitlera. Polacy Trendel i Rocławski, którzy kwaterowali w tym samym bunkrze, wyśmiali [...], bo tak nazywał się ów Polak, radząc mu zastąpić portret Führera obrazkiem dziewczyny. [...] zameldował o tym komendantowi baterii [...]. Wynik był taki, że Rocławskiego odstawiono do oddziałów SS, Trendel i Szulc, bo i Szulca w to wmieszano, mieli pójść za trzy dni na front. Tym dwu ostatnim udało się przed czasem uciec do partyzantki”<sup>62</sup>. Można też wskazać i na żołnierzy z III grupy DVL odznaczonych za zasługi bojowe, ale należy uwzględnić też fakt, iż często sytuacje frontowe wymuszały określone zachowania. Z fragmentarycznych danych wiadomo, że do listopada 1943 r. około 400 żołnierzy z III grupy DVL, a pochodzących z Pomorza Gdańskiego, otrzymało Krzyże Żelazne<sup>63</sup>.

Trudno określić zasięg takich postaw i zachowań, ale w świetle znanych mi archiwaliów i literatury liczba osób utożsamiających się z Niemcami nie była znacząca.

Pomorzanie wcieleni do Wehrmachtu bardzo często podkreślali swoją polską narodowość, swoją niezgodę na pobór i na służbę wojskową. Ich sprzeciw wyrażał się w różnych formach – od ostentacyjnego używania języka polskiego do dezercji włącznie. Zakaz używania języka polskiego w wojsku niemieckim wprowadziło zarządzenie Oberkommando der Wehrmacht z czerwca 1940 r. Władze wojskowe w Gdańsku w październiku 1942 r. przypomniały, iż „wszystkim członkom Wehrmachtu w XX Okręgu Wojskowym używanie języka polskiego jest zabronione”<sup>64</sup>.

Informacje dotyczące używania języka polskiego w trakcie pobytu w Wehrmachcie przewijają się w wielu wspomnieniach i pamiętnikach.

<sup>61</sup> APT, Akta miasta Torunia 1939–1945, sygn. 6/023.

<sup>62</sup> Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu (dalej FGEZ Toruń), t. os. Wałaszewski Jan, sygn. M-642/1294 Pom., relacja własna.

<sup>63</sup> Bundesarchiv, R 22/3360.

<sup>64</sup> Ibidem, R 58/186.

Poniżej fragmenty jednego z wielu: „Następnego dnia rankiem (tj. w listopadzie 1943 r.) znaleźliśmy się we Wrocławiu [...]. Umieszczono nas w barakach i następnie umundurowano. [...]. Pozwolono nam napisać do rodzin, lecz następnego dnia całą korespondencję zwrócono, gdyż wszyscy pisali po polsku. [...]. Kazano pisać po niemiecku. Zakaz pisania po polsku i tak ominięto! Przemycano listy pisane po polsku do miasta i tam trafiały one do skrzynek pocztowych i dalej do adresatów. [...]. Początek roku [1944] to dalsze intensywne szkolenie nas, pomorskich Polaków, na przyszłych artylerzystów przeciwlotniczych. [...] Język niemiecki był dla większości absolutnie nieznan, stąd niemieccy instruktorzy, głównie podoficerowie, mieli poważne trudności w przekazywaniu nam wiadomości niezbędnych do opanowania tematów zajęć. Dużo pokazywano na migi, niektóre zwroty, często powtarzane, zostały opanowane i utrwaliły się w naszej świadomości. [...] Wreszcie nastąpił dzień wyjazdu polskiego «mięsa armatniego». Trzeba tu zaznaczyć, że większość z nas nie opanowała języka niemieckiego, stąd też miała poważne trudności w szkoleniu. Ale to nie przeszkadzało, by nas wysłać na front. U każdego z nas kiełkowała coraz bardziej myśl o dezercji ze zniechęconej armii”<sup>65</sup>.

Wielu żołnierzy z III grupy DVL celem maksymalnego odroczenia terminu skierowania na front nie przestrzegało dyscypliny, symulowało choroby, lekceważyło szkolenie wojskowe. Landrat powiatu chełmińskiego informował w 1944 r. prezydenta rejencji bydgoskiej, iż Józef Ziółkowski (rocznik 1924), zanim rok wcześniej zdezerterował, aż sześciokrotnie był karany dyscyplinarnie i sądownie mimo krótkiego pobytu w Wehrmachcie<sup>66</sup>.

Istotnym przejawem antyniemieckiej postawy Polaków w Wehrmachcie były kontakty i współpraca z organizacjami konspiracyjnymi w miejscach postoju, dezercje oraz masowe poddawanie się do niewoli. Wielu Polaków przed poborem do wojska niemieckiego należało do organizacji konspiracyjnych na Pomorzu Gdańskim i nieraz działalność tę kontynuowało w Wehrmachcie<sup>67</sup>. Grupa Polaków z północnych powiatów Pomorza Gdańskiego, stacjonująca w Nantes (Francja), utworzyła tajną organizację, która utrzymywała kontakty z grupami francuskiego ruchu oporu. W grudniu 1942 r. zostali oni zdekonspirowani i 27 żołnierzy postawiono przed sądem wojskowym, który pięciu z nich skazał na

<sup>65</sup> B. Brandt, op. cit., s. 90, 93 i 95. Autor został wcielony do Wehrmachtu 18 XI 1943 r., natomiast 4 VI 1944 r. zdezerterował na froncie włoskim.

<sup>66</sup> APB, Regierung Bromberg, sygn. 133.

<sup>67</sup> Por. FGEZ Toruń, sygn. M-642/1294 Pom., M:789/1470 Pom., M:198/807 Pom., M-358/970 Pom.; także literatura pamiątkarska.

karę śmierci, a pozostałych do 15 lat więzienia<sup>68</sup>. Znaczne były również kontakty Polaków z III grupy DVL z holenderskim, greckim i włoskim ruchem oporu. Współpraca z miejscowymi organizacjami konspiracyjnymi owocowała przekazywaniem im ważnych informacji wojskowych, sprzętu wojskowego, lekarstw czy też pomocą w zdobyciu żywności z magazynów wojskowych.

Reakcje władz niemieckich (wojskowych, administracyjno-partyjnych i policyjnych) wobec zasygnalizowanych powyżej zachowań poborowych i żołnierzy posiadających III grupę DVL były nieco zróżnicowane. Zainteresowane zaciąganiem nowych rekrutów nieraz wykazywały pobłażliwość wobec poborowych unikających zgłoszenia się do wojska czy zgłaszających się z wielomiesięcznym opóźnieniem lub wobec żołnierzy naruszających dyscyplinę. Władze wojskowe podejmując starania w kierunku ich adaptacji do nowego środowiska, kontynuując proces zniemczenia, jak i indoktrynacji, okazywały w niektórych wypadkach względną tolerancję<sup>69</sup>. Przełożeni żołnierzy z III grupy DVL zwracali się także do władz lokalnych z oficjalnymi pismami o zaniechanie represji podjętych wobec rodzin tych żołnierzy, w tym przede wszystkim o zwrot zajętego mienia, zaniechania wysiedlenia, wyrzucenia z mieszkań czy też zwolnienia z obozu w Potulicach<sup>70</sup>. Opinie wystawiane przez przełożonych wojskowych były pozytywne, w tym i o zaginionych, np. dowódca jednego z oddziałów poinformował rodziców, iż ich syn J. K. zaginął 4 VI 1944 r. w trakcie walk o Rzym i jest prawdopodobnie w angielskiej niewoli i dalej: „Wasz syn był godnym zaufania żołnierzem, na którym

---

<sup>68</sup> J. Sziling, *Przymusowa służba...*, s. 104; J. Milewski, *Kociewie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 158 i nast.; B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997, s. 53.

<sup>69</sup> Por. np. APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 370, wytyczne Dowództwa XX Okręgu Wojskowego w Gdańsku z 1 IX 1943 r.; Bundesarchiv, NS 19/neu 1117, przykłady pobłażliwości Wehrmeldeamtu w Wejherowie podał wyższy dowódca SS i policji w Gdańsku w piśmie z 28 II 1944 r., co wywołało gniewną reakcję Himmlera.

<sup>70</sup> Por. APB, UWZ Danzig, sygn. 67, pismo wydziału I/c Dowództwa XX Okręgu Wojskowego do wyższego dowódcy SS i policji z 24 VIII 1942 r., interwencji było więcej, np. w sprawie rodziny żołnierza C.L. – 1 maja, 16 czerwca i 21 VII 1942 r., a rodziny żołnierza M.B. – 29 VI 1942 r. Por. Bundesarchiv, NS 19/neu 1117, między innymi Wehrmeldeamt w Wejherowie wystawił następujące zaświadczenie dnia 14 II 1944 r. celem przedłożenia obozowej placówce SD w Potulicach: „Der Wehrunwillige Ignatz Lipinski, geb. 11.5.1905, wohnhaft Ostritz Krs. Konitz hat sich am 13.1.44 freiwillig zum Wehrdienst gestellt und ist seitdem Soldat bei der 2. Komp.-Feldg.-Ausb.-Abt. I Neustadt/Westpr. Er ist sichtlich bemüht seine Verfehlung durch gute Dienstauffassung und Führung auszugleichen. Die Entlassung der Angehörigen aus dem Lager Lebrechtsdorf wird befürwortet“.

jego przełożeni i koledzy mogli polegać w każdej sytuacji. On był przez swoich przełożonych i kolegów bardzo szanowany i lubiany<sup>71</sup>.

Niewątpliwie próbą pozyskania żołnierzy z III grupy DVL i ich rodzin było stworzenie im bardzo ograniczonej możliwości uzyskania pełnej niemieckiej przynależności państwowej, czyli zrezygnowania przez władze z klauzuli 10-letniego jej ograniczenia. Problem ten pojawił się już na przełomie 1942/1943 r. 19 V 1943 r. ukazał się dekret Hitlera nadający obcokrajowcom niemieckiego pochodzenia, którzy jako ochotnicy odbywali służbę w Wehrmachcie, niemieckie obywatelstwo, ale dekret nie dotyczył osób z „ziem wcielonych” posiadających III grupę DVL<sup>72</sup>. Wywołał on dyskusję wśród zainteresowanych instytucji centralnych i okręgowych. Odbyła się w tej sprawie 1 lipca narada w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem sekretarza stanu W. Stuckarta, dotycząca rozciągnięcia jego postanowień także na osoby z III grupy DVL, czemu jednak przeciwne były Kancelaria Partii i Reichsführer SS (akcentowali oni kryterium rasowe i powiązanie z niemczyzną). Dnia 4 VIII 1943 r. minister spraw wewnętrznych przesłał pismo między innymi do namiestników w Gdańsku i Poznaniu oraz nadprezydentów w Katowicach i Królewcu dotyczące „nabycia niemieckiej przynależności państwowej przez członków Wehrmachtu polskiej narodowości a posiadających wcześniej polskie obywatelstwo”, informujące, iż Polacy służący w Wehrmachcie, którzy nie złożyli wniosków o przyjęcie na DVL lub których wnioski odrzucono, mogą zostać przyjęci na niemiecką listę narodowościową, o ile ich rodziny spełniają kryteria rasowe i kulturowo są związani z niemczyzną<sup>73</sup>.

Himmler zdecydował 13 VIII 1943 r., iż tym żołnierzom z III grupy DVL zostanie nadana niemiecka przynależność państwowa, już bez ograniczeń, którym przyznano Krzyż Żelazny I Klasy (Eiserne Kreuz I Klasse), a akt nadania miano uroczyście wręczać w jednostce wojskowej<sup>74</sup>.

Forster jako gauleiter i namiestnik, a zarazem przewodniczący Centralnego Urzędu DVL, na podstawie zarządzenia Reichsführera SS i ministra spraw wewnętrznych Himmlera, wystosował 25 XI 1943 r. do kreisleiterów pismo, w którym podał kryteria warunkujące możliwość

<sup>71</sup> APB, Regierung Bromberg, sygn. 133, w Wehrmachcie byli także jego czterej bracia, z których jeden zginął na froncie wschodnim, jeden zdezerterował, a dwaj byli jeszcze w oddziałach, natomiast rodziców skreślono z III grupy DVL.

<sup>72</sup> RGBl. I, 1943, s. 315.

<sup>73</sup> APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 370; AGK, NTN, sygn. 202.

<sup>74</sup> Tekst aktu brzmiał: „Wegen ausgezeichneter Bewährung vor dem Feinde und in Anbetracht der deutschen Haltung seiner Familie wird dem [tu imię i nazwisko - J. S.] und seiner Familie mit dem heutigen Tage die deutsche Staatsangehörigkeit ohne Einschränkung verliehen”.

uzyskania przez osoby z III grupy DVL pełnej niemieckiej przynależności państwowej oraz tryb postępowania w tej sprawie. Forster podał kryteria obejmujące następujący krąg osób:

1) żołnierzy (Wehrmachtsangehörige), którzy posiadali Krzyż Żelazny (Eiserne Kreuz I Klasse) lub inne odpowiadające mu odznaczenie wojskowe;

2) żołnierzy, którzy z powodu odniesienia ciężkich ran zostali z Wehrmachtu zwolnieni lub nadal pełnią służbę wojskową;

3) posiadaczy Wojennego Krzyża Zasługi I Klasy (Kriegsverdienstkreuz);

4) rodziny, z których dwóch synów poległo na froncie;

5) polegli żołnierze;

6) osoby wyróżniające się w zawodach ważnych dla wysiłku wojennego albo zaangażowanych w działalność formacji partyjnych i związków przyłączonych NSDAP;

7) osoba w jakikolwiek sposób okazująca swą przydatność, a członkowie jej rodziny lub większość z nich zostali przyjęci do II grupy DVL.

Na podstawie powyższych kryteriów Kreisleiter zobowiązany był przygotować i przesłać Forsterowi do 16 grudnia wnioski o przyznanie pełnej niemieckiej przynależności państwowej i do każdego wniosku musiał dołączyć opinie landrata, urzędu zdrowia, kompetentnej organizacji z miejsca pracy, SD i gestapo<sup>75</sup>.

W postępowaniu władz niemieckich, szczególnie policyjnych, przeważała „taktyka kija”. O wielu represjach już powyżej wspomniałem, natomiast poniżej wskażę jeszcze jedną, szczególnie okrutną, zresztą stale obecną w polityce eksterminacyjnej okupanta niemieckiego, a było to wprowadzenie odpowiedzialności zbiorowej. Namiestnik i gauleiter Forster tajnym pismem z dnia 28 IX 1943 r. nakazał wyższemu dowódcy SS i policji i zarazem pełnomocnikowi komisarza Rzeszy do spraw umocnienia niemczyzny, Katzmannowi, zastosowanie środków represyjnych wobec rodzin osób uchylających się od służby w wojsku lub rodzin żołnierzy-dezertów. Forster stwierdził, że liczne wypadki dezercji, wprowadzanie rozkładu w siłach zbrojnych oraz znaczne wykroczenia przeciwko ustawom wojskowym przez członków Wehrmachtu z III grupy DVL wymagają zastosowania sankcji także wobec ich rodzin, a mianowicie:

1) należy ukarać te rodziny, które akceptowały taką postawę, przez wysiedlenie i cofnięcie im wpisu na niemiecką listę narodowościową;

2) rodziny, które zdystansowały się od postawy żołnierza i nie współdziałały z nim w tym zakresie, należy przesiedlić do Altreichu;

---

<sup>75</sup> APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 370.

3) postępowanie wobec rodzin, z których więcej synów służy w Wehrmachcie, należy określić indywidualnie, a decyzje podejmie namiestnik po porozumieniu się z wyższym dowódcą SS i policji<sup>76</sup>.

Te wytyczne Forstera zostały sprecyzowane w tajnym rozporządzeniu Katzmanna z tegoż samego dnia. We wstępie stwierdził on: „Zdara się, że członkowie III grupy niemieckiej listy narodowościowej jako niemieccy żołnierze dezercerują, przechodzą do nieprzyjaciela albo z powodu osłabiania sił zbrojnych, uchylania się od służby wojskowej, samookaleczenia, nieposłuszeństwa wobec przełożonych i w inny sposób szczególnie ciężko wykraczają przeciwko wojskowemu kodeksowi karnemu. Z doświadczenia wynika, że wykazywana przez tych żołnierzy postawa niejednokrotnie występuje i u ich bliskich”<sup>77</sup>. Katzmann nakazał członków rodziny ukaranego żołnierza lub poborowego uchylającego się od służby wojskowej wysiedlić do obozu w Potulicach po upływie czterech tygodni od otrzymania wyroku sądu wojskowego. Landraci i nadburmistrzowie zobowiązani byli poinformować o wyroku sądowym Referat Specjalny Służby Bezpieczeństwa (SD-Sonderreferat) w obozie w Potulicach oraz podać dokładne personalia rodziny ukaranego żołnierza, natomiast miejscowa policja miała przekazać członków jego rodziny do obozu w Potulicach. SD-Sonderreferat został zobowiązany do ponownego przebadania danej rodziny pod względem politycznym i charakteru, ze szczególnym uwzględnieniem jej postawy przed i po 1 IX 1939 r. To dochodzenie należało przeprowadzić w porozumieniu z właściwą ekspozyturą DVL, której członkowie powinni ponadto dostarczyć pisemne opinie o tej rodzinie. W wypadku ustalenia, że rodzina nie współdziałała z ukaranym żołnierzem i zarazem dystansowała się od jego czynu, a ponadto pozytywnie oceniono jej dotychczasową postawę i podjęto decyzję o jej pozostawieniu na niemieckiej liście narodowościowej, należało ją bezzwłocznie przesiedlić do Altreichu. W wypadku negatywnego wyniku dochodzenia rodzinę należało pozostawić w obozie, skreślić z DVL, a jej majątek skonfiskować. SD-Sonderreferat został także upoważniony do wystąpienia z wnioskiem do gestapo o umieszczenie danej rodziny w obozie koncentracyjnym, jeżeli uznał to za konieczne. Powyższe rozporządzenie Katzmanna z całą bezwzględnością było realizowane i wiele polskich rodzin zostało skierowanych do obozu w Potulicach; nie chroniła ich przed umieszczeniem w tym obozie, jak i w KL Stutthof nawet służba wojskowa innych członków rodziny. SD-Sonderreferat występował nawet wielokrotnie do władz wojskowych o zwol-

<sup>76</sup> J. Sziling, *Przymusowa służba...*, s. 105–106.

<sup>77</sup> Bundesarchiv, NS 19/neu 1117. W piśmie z 8 X 1943 r. do SS-Obersturmbannführera dr. Brandta, z osobistego sztabu Himmlera, Katzmann poinformował go, iż w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie tego typu wypadków jest około 600.



nienie z Wehrmachtu pozostałych synów, jeśli rodzina została uznana za „element niepewny”<sup>78</sup>.

Dnia 28 II 1944 r. Katzmann wystosował pismo do Himmlera, w którym ocenił pozytywnie skutki swego powyższego zarządzenia. Jednocześnie jednak oskarżył władze wojskowe o „nieodpowiedzialne” wykorzystywanie efektów tego zarządzenia. Zdaniem Katzmann dotychczas uchylający się od obowiązku wojskowego na skutek represji wobec ich rodzin zgłaszają się do wojskowych urzędów meldunkowych, a władze wojskowe nie tylko ich nie karzą, ale nawet występują o zwolnienie ich rodzin z obozu i zwrot zajętego majątku<sup>79</sup>.

W niektórych przypadkach przed sądami specjalnymi oskarżano osoby udzielające pomocy uchylającym się od służby wojskowej lub dezercerom. Między innymi Sąd Specjalny w Grudziądzu w 1944 r. rozpatrywał sprawę dziewięciu osób mających III grupę DVL oraz pięciu Polaków i jednego Rosjanina „z powodu pomocy przy dezercji”. Jeden z nich, Konstanty Nowiński (33-letni fryzjer z Nowego Miasta Lubawskiego) został skazany na karę śmierci, pozostali natomiast otrzymali kary od 1 do 8 lat więzienia lub obozu karnego<sup>80</sup>.

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytania dotyczące liczby Polaków z III grupy niemieckiej listy narodowościowej w Wehrmachcie oraz poniesionych przez nich strat osobowych. Jedyne ogólne dane urzędowe, jakimi dysponujemy, są z przełomu 1943 i 1944 r., a wynoszą one 70 000–72 000 mężczyzn<sup>81</sup>. Brak ogólnych danych dla 1944 r. i pierwszych tygodni 1945 r. Opierając się na fragmentarycznych danych z ostatnich kilkunastu miesięcy okupacji i to tylko z niektórych miast i powiatów, zakładamy, iż ogółem na Pomorzu Gdańskim do wojska niemieckiego wcielono 85 000–90 000 Polaków z III grupy DVL<sup>82</sup>.

Trudno ocenić ogólne straty osobowe, bo w tym zakresie również dysponujemy jedynie danymi szczątkowymi, z niewielu miast czy powiatów. Ponadto nie są znane straty poniesione w 1945 r., szczególnie na froncie wschodnim, jak i np. w wyniku działalności wojskowych sądów polowych. Do listopada 1943 r. poległo około 1700 żołnierzy z III grupy DVL, jednak straty w następnych miesiącach były jednak większe i z pewnością sięgały kilku tysięcy mężczyzn. Chciałbym zobrazować powyż-

---

<sup>78</sup> J. Sziling, *Przymusowa służba...*, s. 106.

<sup>79</sup> Ibidem.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 106–107.

<sup>81</sup> Bundesarchiv, NS 19/neu 1117.

<sup>82</sup> Szczegółowe uzasadnienie w: J. Sziling, *Przymusowa służba...*, s. 99–100. Dane polskiego podziemia są o wiele większe i np. w Raporcie nr 11 obejmujący okres od stycznia do 15 marca 1944 r. podaje się, iż z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie „wcielono do wojska ok. 250 000 mężczyzn”, za: *Raporty z ziem wcielonych...*, s. 516.

szy problem w skali mikro na przykładzie parafii Gochów – z tej parafii powołano do wojska niemieckiego 176 mężczyzn, z których poległo 40, natomiast pozostałe straty osobowe tej parafii to: 16 poległo w kampanii wojennej we wrześniu/październiku 1939 r., 5 poległo w PSZ na Zachodzie, 9 zostało zamordowanych przez Niemców, 5 zginęło w innych okolicznościach, czyli w czasie okupacji niemieckiej najwięcej osób zginęło w mundurze żołnierza niemieckiego. W wojennych stratach osobowych tej parafii jest jeszcze 24 osób zamordowanych przez Rosjan<sup>83</sup>.

Polacy z III grupy DVL, którzy zdezerterowali lub dostali się do niewoli, w znaczącym stopniu zasilali szeregi wojska polskiego walczącego u boku aliantów. Szczególny masowy napływ jeńców z wojska niemieckiego nastąpił po lądowaniu wojsk alianckich w Normandii w czerwcu 1944 r. Przykładowo pułkownik A. Liebich, szef Biura Ogólno-Organizacyjnego MON w Londynie w notatce z 22 VII 1944 r. stwierdził: „Nastawienie Polaków-żołnierzy niemieckich ilustruje fakt, że z pośród Polaków-jeńców wziętych na kontynencie zaledwie ok. 1,35% n i e prosi o przydzielenie do polskich Sił Zbrojnych (tzn. na 2000 tylko 27) przy czym rezygnację ich tłumaczy się albo b. wielkim przemęczeniem poprzednimi przejściami lub też psychozą co do wszechwładzy i wszechwładzy GESTAPO, a co za tem idzie obawą o los rodzin pozostawionych w kraju”<sup>84</sup>. W innej notatce z 6 VII 1944 r. kpt. Messinger podał, iż na 914 jeńców wstąpienia do wojska polskiego odmówili jedynie 4 obywatele polscy narodowości polskiej oraz 10 obywateli polskiej narodowości niemieckiej<sup>85</sup>. W swoich wspomnieniach gen. S. Maczek pisał: „polska dywizja pancerna miała wielkie trudności z uzupełnieniem stanów, nie mając własnego zaplecza i sięgając dorywczo do dobrowolnie poddających się przy każdej sposobności Polaków, wcielonych do armii niemieckiej, jako do bezpośredniego uzupełnienia. [...] Braki w piechocie trzeba było pokrywać tym co się znalazło w Szkocji – głównie spośród jeńców Polaków z armii niemieckiej”<sup>86</sup>.

Do końca czerwca 1945 r. do szeregów wojsk polskich na Zachodzie wstąpiło 89 300 Polaków z III grupy DVL – żołnierzy Wehrmachtu, co stanowiło 40,7% ogólnego wysiłku mobilizacyjnego od lipca 1940 r. do lipca 1945 r.<sup>87</sup>

<sup>83</sup> B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia-Borowy Młyn 2005.

<sup>84</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, A.XII.4/107. Dziękuję Pani mgr K. Minczykowskiej za udostępnienie dokumentów.

<sup>85</sup> Ibidem, A.XII.4/109.

<sup>86</sup> S. Maczek, *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 184 i 187

<sup>87</sup> B. Wroński, *Wysięk mobilizacyjno-organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w drugiej wojnie światowej*, [w:] *Wysięk zbrojny w II wojnie światowej*, pod red. S. Biegań-

Stosunek władz sowieckich do Polaków z III grupy DVL, którzy zdezerterowali na froncie wschodnim lub zostali wzięci do niewoli, był bardzo nieufny; generalnie traktowano ich jak Niemców. Stalin stwierdzał, że kompetentne władze zwracają uwagę na narodowość jeńców, ale podchodzą do nich z dużą ostrożnością. W rozmowie z ambasadorem RP w Moskwie, Tadeuszem Romerem, dnia 27 II 1943 r., który chciał uzyskać od Stalina jednoznaczne zapewnienie, „że ci spośród Polaków, zmuszonych do służby w szeregach niemieckich, którzy by przeszli dobrowolnie na stronę sowiecką, mogliby [...], liczyć na możliwość walki z Niemcami pod własnym, narodowym sztandarem”. Stalin zaś konsekwentnie unikał w trakcie tej rozmowy, jak i przy innych okazjach, zajęcia zgodnego z propozycjami strony polskiej jednoznacznego i pozytywnego stanowiska w sprawie traktowania Polaków z III grupy DVL. Sugerował on: „Zdaje się jednak, że będzie lepiej i dla nich, i dla Armii Czerwonej, jeżeli Polacy w ogóle unikną dostania się do armii niemieckiej, gdyż niezależnie od szans przejścia na drugą stronę frontu duża ich część zginie w czasie działań wojennych. [...] Należy wybierać między złem a gorszym”. Gdy jednak ambasador Romer chciał uzyskać zgodę „na to, by Polacy, którzy przejdą dobrowolnie na stronę sowiecką, zostali oddani do dyspozycji polskiej” Stalin rozwiął te nadzieje, stwierdzając: „Tego nie mogę powiedzieć”<sup>88</sup>.

Strona sowiecka niewielu jeńców-Polaków z III grupy DVL przekazała do oddziałów frontowych. Wspomnieć można w tym kontekście o zrzuconiu we wrześniu 1944 r. w powiecie tucholskim dziewięcioosobowej grupy wywiadowczej, której dowódca Jan Miętki oraz jeszcze jej sześciu członków pochodziło z Pomorza Gdańskiego i posiadało III grupę DVL, jak i o skierowaniu kilku tysięcy jeńców-Polaków z III grupy DVL do formowanych oddziałów polskich, a przede wszystkim do 2. DP im. J. H. Dąbrowskiego i 3. DP im. R. Traugutta<sup>89</sup>.

Zasięg dezercji na froncie wschodnim nie jest znany, ale zaniepokoiło to niemieckie dowództwo wojskowe, które ograniczyło kontyngent Po-

---

skiego i A. Szputy, Londyn 1988, s. 88. Powyższe dane obejmują Polaków z całości „ziem wcielonych”, a także ochotników z Organisation Todt. Por. J. Kirchmayer, *W kraju i na obczyźnie*, Warszawa 1971, s. 191-192, według którego w szeregach PSZ na Zachodzie było 89 631 żołnierzy polskich z Wehrmachtu.

<sup>88</sup> *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 326-330. Por. Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja akt rosyjskich, t. 666a; *Documents on Polish-Soviet relations 1939-1945*, vol. 1: 1939-1942, London-Melbourne-Toronto 1961 i vol. 2: 1943-1945, London 1967, passim; R. Hajduk, *Problem Polaków z armii niemieckiej będących w niewoli radzieckiej w świetle dokumentów dyplomatycznych rządu generała Władysława Sikorskiego*, Studia Śląskie, t. 47: 1989, s. 293-310.

<sup>89</sup> K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945*, Warszawa 1972, passim; Cz. Madajczyk, *Faszyzm...*, t. 2, s. 302-304.

laków z III grupy DVL kierowany na ten front, czego nie omieszczał wykorzystać, w swoim konflikcie z Forsterem, wyższy dowódca SS i policji w Gdańsku Richard Hildebrandt. W liście do SS-Gruppenführera Bergera z 8 I 1943 r. pisał: „To jest najbardziej wyraźny policzek, jaki otrzymał Gauleiter Forster od najwyższej instancji za swoją nieodpowiedzialną politykę zniemczania. Jak słyszę, ci ludzie z III grupy będą użyci na Zachodzie, gdzie zapewne także nie będą żadnym wzmacniającym elementem”<sup>90</sup>.

W dniu 20 VI 1945 r. w niewoli sowieckiej było 34 710 „Polaków jeńców wojennych, którzy służyli w armii niemieckiej”, przy czym 8438 z nich zostało wziętych do niewoli „w okresie kapitulacji Niemiec”<sup>91</sup>. Ogólna liczba jeńców nie jest znana, a przy jej ustaleniu należy uwzględnić jeszcze osoby zmarłe, przekazane do jednostek wojska polskiego, jak i ukrywające – z różnych względów – narodowość polską. Jeńcy polscy powrócili do kraju albo w szeregach wojska polskiego, albo transportami jenieckimi w latach 1946–1949/1950. Między innymi dwa transporty z 3253 jeńcami w czerwcu 1946 r. umieszczono w obozie w Złotowie<sup>92</sup>. Nieznana jest także liczba jeńców-Polaków z III grupy DVL, która razem z jeńcami niemieckimi do przełomu 1949/1950 była kierowana do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a następnie do NRD. U tamtejszych władz mogli się starać o zgodę na powrót do rodzin w Polsce. Do ustalenia pozostaje także liczba zmarłych w niewoli radzieckiej Polaków z III grupy DVL.

Przed odbyciem służby wojskowej młodzi Niemcy (18–25 lat) powoływani byli do Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst – RAD) na sześć miesięcy. Organizacja ta powołana została ustawą rządu Rzeszy z 26 VI 1935 r.<sup>93</sup> Kierownikiem jej był Reichsarbeitsführer Konstantin Hierl. Podlegał on ministrowi spraw wewnętrznych, a od sierpnia 1943 r., gdy RAD uzyskała status „naczelnej władzy Rzeszy” (Oberste Reichsbehörde) – Hitlerowi. W Rzeszy powołano Okręgi Pracy (Arbeitsgaue). Siedziba pomorskiego okręgu (Reichsarbeitsdienst Arbeitsgaue II Danzig-Westpreussen) mieściła się w Gdańsku-Oliwie (początkowo w Sopocie), a kierownikiem został Generalarbeitsführer dr Wagner. Jeszcze w grudniu 1939 r. zorganizowano niższe jednostki organizacyjne – „grupy robocze” (Arbeitsdienstgruppe) z siedzibami w Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu i Toruniu. W następnym roku nastąpiła dalsza rozbudowa struktur organizacyjnych, w tym powołanie „oddziałów roboczych” (Arbeitsdienstabteilungen),

<sup>90</sup> Bundesarchiv, R 70 Polen/208.

<sup>91</sup> *Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*, Warszawa 1995, s. 127.

<sup>92</sup> K. Bukowski, *Obóz pracy w Złotowie 1945–1946*, Przegląd Zachodni, nr 4: 2003, s. 181–183.

<sup>93</sup> RGBl. I, s. 769, Reichsarbeitsdienstgesetz vom 26. Juni 1935.

które stanowiły podstawową, samodzielną jednostkę organizacyjną RAD i ulokowane były w obozach: RAD-Lager<sup>94</sup>.

„Grupy robocze” (regulaminowa liczebność grupy to 214 osób) wykonywały różnorodne roboty publiczne, w tym liczne prace na rzecz wojska, często bezpośrednio na zapleczu frontu. Znaczenie prac militarnych silnie podkreślił Hierl w przemówieniu radiowym w dniu 26 VI 1940 r., wskazując, iż to jego członkowie, na rozkaz Hitlera, latem 1938 r. jako pierwsi „wbili łopaty” przy budowie „wału zachodniego”, a we wrześniu 1939 r. Wehrmacht w agresji na Polskę wspomagało 550 „oddziałów roboczych RAD”<sup>95</sup>.

W czasie sześciomiesięcznej służby wszystkich obowiązywały także zajęcia paramilitarne, a ponadto objęto ich intensywnym szkoleniem ideologicznym w duchu narodowosocjalistycznym.

Nabór do Służby Pracy na Pomorzu Gdańskim obejmował początkowo tylko Reichsdeutsché i Volksdeutsché, a przeprowadzały go Urzędy Meldunkowe RAD (RAD-Meldeamt). Były one powołane w niektórych miastach powiatowych i np. urzędowi temu w Toruniu podlegało miasto i powiaty toruński oraz chełmiński. W 1940 r. rekrutacją do RAD objęto roczniki 1921 i młodsze. Według planu przeglądu kandydatów na lipiec i sierpień przygotowanego przez Urząd Meldunkowy RAD w Bydgoszczy na lipiec i sierpień 1944 r. podlegać jemu miało 1107 mężczyzn, Niemców oraz Polaków z III grupy DVL, z roczników 1926 i 1927 z miasta Bydgoszczy i powiatów bydgoskiego, sępoleńskiego, świeckiego, tucholskiego i wyrzyskiego. Uchylenie się od służby w RAD lub dezercja karane było więzieniem lub ciężkim więzieniem<sup>96</sup>.

Reichsführer SS i Komisarz Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, H. Himmler, w zarządzeniu z 9 II 1942 r. wśród obowiązków członków III grupy DVL wymienił służbę pracy, jak i służbę wojskową (reichsarbeits- und wehrdienstpflichtig)<sup>97</sup>.

Niewielu jednak młodych Polaków z Pomorza Gdańskiego posiadających III grupę DVL przepracowało sześć miesięcy w RAD, ponieważ obejmowała ona ich od 1942 r. do drugiej połowy 1944 r., a od 1944 r. większość z nich wcielano już bezpośrednio do wojska.

---

<sup>94</sup> Por. RGBl. I, s. 248, Verordnung über die Einführung von Reichsarbeitsdienst in den eingegliederten Ostgebieten vom 31. Januar 1940; Thorner Freiheit z 18 XII 1939 r., s. 5; W. Diewerge, *Der neue Reichsgau Danzig-Westpreussen*, Berlin 1940, s. 101.

<sup>95</sup> *Dokumente...*, t. 8, cz. 2, s. 734.

<sup>96</sup> APT, Akta miasta Torunia „E”, sygn. 12 i sygn. 1104; APB, Landratsamt Bromberg, sygn. 20; RGBl. I, s. 485, Verordnung zum Schutze des Reichsarbeitsdienstes vom 12. März 1940.

<sup>97</sup> Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946, s. 169.

Jednym z członków RAD był Ł. J. Wesołowski, wysiedlony z rodziną z Pomorza Gdańskiego (Linowo) w listopadzie 1939 r. do Sierpca, a wcielony do RAD w lutym 1942 r. Jego oddział przebywał na zapleczu frontu wschodniego, a jego członkowie po odbyciu obowiązku pracy w RAD zostali bezpośrednio wcieleni do wojska: „Po zdjęciu uniformów RAD i przywdzianiu mundurów Wehrmachtu jeszcze tego samego dnia dokonano zaprzysiężenia nowych rekrutów na wierność A. Hitlerowi”<sup>98</sup>.

W berlińskim Pałacu Sportu (Sportpalast) odbyła się 18 II 1943 r. wielka manifestacja polityczno-propagandowa z udziałem około 10 000 członków NSDAP, a głównym mówcą był J. Goebbels. Istotnym elementem jego przemówienia były zadawane obecnym pytania, przy czym odpowiedź zawsze brzmiała: „Ja”, a wśród nich następujące: „Wollt Ihr den totalen Krieg?”. W ramach tej wojny totalnej, celem wykorzystania ostatnich rezerw ludzkich do obrony Trzeciej Rzeszy przed wojskami alianckimi, został powołany dekretem Hitlera z 25 IX 1944 r. „Der Deutsche Volkssturm”<sup>99</sup>.

Zobowiązani do służby w Volkssturmie byli wszyscy niemieccy mężczyźni „zdadni do noszenia broni” (Waffenfähig) od 16 lat do 60 lat (roczniki 1884–1928). Jego członkowie mieli status żołnierza (Volkssturmsoldat)<sup>100</sup>, a na ramieniu opaskę z napisem: „Deutscher Volkssturm-Wehrmacht”. W ogromnej większości w tej formacji byli nastoletni młodzieńcy i starsi mężczyźni.

Odpowiedzialnym za tworzenie Volkssturmu był w każdym okręgu jego przywódca partyjny – Gauleiter i jego podwładni w powiatach – kreisleiterzy oraz niżsi funkcjonariusze partyjni. Do ich pomocy zobowiązane zostały SS, SA, NSKK i HJ z ich dowódcami. Za stronę wojskową – szkolenie, uzbrojenie, zaopatrzenie, jak i udział w akcjach bojowych – odpowiedzialny był Reichsführer SS Himmler jako dowódca Armii Rezerwowej.

Główną rolę przy rekrutacji odgrywały lokalne struktury NSDAP, szczególnie tzw. grupy miejscowe (Ortsgruppe) i ich kierownicy. Mężczyzn zdatnych do noszenia broni sklasyfikowano według określonych kryteriów w cztery grupy (Aufgebot): 1) osoby zdolne do akcji bojowych bez uszczerbku dla wypełnianych funkcji zawodowych, 2) osoby zdolne do akcji bojowych, ale są one nieodzowne w swoich zakładach pracy, 3) osoby z roczników 1925–1928, o ile nie zostały jeszcze powołane do wojska, 4) osoby niezdatne do akcji bojowych, ale mogące wykonywać zadania wartownicze i zabezpieczające.

<sup>98</sup> Ł. J. Wesołowski, *Gott mit uns?*, Warszawa 1997, s. 84–85.

<sup>99</sup> RGBL. I, 1944, s. 253.

<sup>100</sup> Nabywali go z chwilą otrzymania książeczki żołdu (Soldbuch).

Strukturę wojskową Volkssturmu tworzyły cztery jednostki bojowe (Einheiten): grupa (Gruppe, 10 osób), pluton (Zug, 3–4 grupy), kompania (Kompanie, 3–4 plutony) i batalion (Bataillon, 3–4 kompanie)<sup>101</sup>.

W okręgu pomorskim prace organizacyjne rozpoczęły się w październiku, przy czym Gauleiter narzucał poszczególnym powiatom określone kontyngenty i np. powiat sępoleński miał w październiku wystawić jeden batalion w sile 300 osób, w następnym miesiącu zaś jeszcze dwa bataliony i według planu organizacyjnego pełny stan osobowy Volkssturmu miał liczyć 1921 osób. Zaplanowano także przydział poszczególnych osób do odpowiednich grup (Aufgebot), a mianowicie: do I – 84 osoby, do II – 1420 osób, do III – 228 osób i do IV – 189 osób. Gauleiter Forster poinformował 24 X 1944 r. Kancelarię Partii, iż siła bojowa Volkssturmu w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie to 432 kompanie z 7344 dowódcami (Unterführer) i 70 474 mężczyznami<sup>102</sup>.

Do Volkssturmu byli powoływani mężczyźni posiadający III grupę DVL, choć władze niemieckie podkreślały, aby w odniesieniu do tych osób zaciąg objął jedynie mężczyźni „godnych zaufania” (zuverlässig)<sup>103</sup>.

Mimo zastrzeżeń władz z fragmentarycznych danych wynika, iż w Volkssturmie większość stanowili mężczyźni posiadający III grupę DVL. Np. z 177 członków Volkssturmu w Grudziądzu, a znanych imieniem, aż 139 posiadało III grupę DVL, 37 było Niemcami, a jeden – Polakiem (bez grupy)<sup>104</sup>.

Pod względem militarnym Volkssturm nie spełnił oczekiwań jego twórców, natomiast dla wielu jego członków służba w nim oznaczała rany, niewolę, jak i śmierć. Przebieg „walki” jednego z batalionów Volkssturmu zarysował W. Jastrzębski, opierając się na powojennej relacji jego dowódcy: „W dniu 21 stycznia 1945 r. do Bydgoszczy został ściągnięty batalion Volkssturmu «Sępólno» (Zempelburg) na czele z właścicielem ziemskim z Sośna – Ludkiem von Katelhodtem. Jednostka liczyła 360 starszych wiekiem żołnierzy pospolitego ruszenia, w tym 50% stanowili przedstawiciele III grupy Niemieckiej Listy Narodowej. Przybyli oni nieuzbrojeni, pozbawieni ciepłej odzieży i zimowego obuwia. Komenda obrony miasta miała tylko z nimi kłopot. Po uzbrojeniu w karabiny, kilka pancernych oraz zaopatrzeniu w 30 rowerów bata-

<sup>101</sup> K. Mammach, *Der Volkssturm. Bestandteil des totalen Kriegseinsatzes der deutschen Bevölkerung 1944/45*, Berlin 1981, s. 168 i nast.

<sup>102</sup> APB, Akta NSDAP, sygn. 8; K. Mammach, op. cit., s. 51. Podany przez Forstera stan osobowy Volkssturmu nie miał w tym czasie pokrycia w rzeczywistości.

<sup>103</sup> Kreisleiter pow. sępoleńskiego, Bütow, w tajnym okólniku z 10 X 1944 r. nakazał: „Ihre Ortsgruppe hat für den Volkssturm aus den in Ihrer Ortsgruppe verbliebenen deutschen Männern (einschl. der zuverlässigen Angehörigen d. Gr. III der Deutschen Volksliste) 41 Männer zu stellen”.

<sup>104</sup> APT, Akta miasta Grudziądza 1939–1945, mat. nieup.

lion jako jednostka rezerwowa był przerzucany z miejsca na miejsce, najpierw do Brdyujścia, potem na odcinek pod Nakłem, wreszcie do koszar, nigdzie jednak – jak wspominał po wojnie dowódca – nie udało mu się wejść do walki. Pod koniec epopei, która trwała 6 dni (do 26 I 1945 r.), podczas ewakuacji szosą na Koronowo większość Polaków z III grupą zdezerterowała, zaś pozostali żołnierze batalionu Volkssturmu udali się do punktu zbornego w Szczecinku”<sup>105</sup>.

Wspomnieć należy również o wprężeniu ludności polskiej przez okupanta do wysiłku wojennego na rzecz Trzeciej Rzeszy przez dobrowolną lub przymusową pracę w ramach Organisation Todt (OT). Początki tej organizacji sięgają 1933 r. (budowa dróg i autostrad), a następnie roku 1938, kiedy to dr inż. Fritz Todt otrzymał od Hitlera zadania przy budowie tzw. wału zachodniego. Okres wojny spowodował powierzenie OT wielu zadań o szczególnym znaczeniu wojskowym, a jej brygady robocze pracowały w całej okupowanej Europie.

Rekrutacja siły roboczej następowała: 1) przez przedsiębiorstwa, które otrzymywały do wykonania określone prace, 2) przez urzędy pracy (Arbeitsamt), 3) przez dobrowolne zgłoszenia<sup>106</sup>. Stąd też rozróżnienie przynależności indywidualnej: OT-Angehörige oraz przynależności zbiorowej przez przynależność pracowniczą do przedsiębiorstwa: OT-Firmenangehörige.

Na Pomorzu Gdańskim występowały generalnie dwie pierwsze formy rekrutacji, przy czym znaczenie urzędów pracy wzrosło od 1942 r. Powodem tego była odmowa wielu Polaków przyjęcia III grupy DVL, co skutkowało między innymi skierowaniem ich za pośrednictwem urzędów pracy do OT. Landrat powiatu bydgoskiego w piśmie do burmistrzów i komisarzy obwodowych z 19 V 1943 r. pisał: „W rozmowach z gauleiterem podnoszono często, że siły robocze narodowości polskiej, które nie wniosły o wniemczenie, wywołują wielkie niezadowolenie wśród reszty ludności. Część tych pracowników została swego czasu na zarządzenie gauleitera powołana do organizacji Todt. [...] Należy natychmiast wykazać wszystkich członków ludności polskiej w wieku wojskowym, którzy zachowaniem swoim dali powód do niezadowolenia i dlatego w pierwszej linii wchodzi w rachubę przy powołaniu ich do pracy w organizacji Todt. [...] Zaznaczam przy tym, że okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie ma obowiązek dostarczyć kontyngent pracownika dla organizacji Todt. [...] Należy więc uczynić wszystko, by ujęto wszystkich

<sup>105</sup> W. Jastrzębski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 r.*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. 2, Bydgoszcz 2004, s. 470.

<sup>106</sup> Por.: F. W. Seidler, *Die Organisation Todt. Bauen für Staat und Wehrmacht 1938–1945*, Koblenz 1987, passim; E. Denkwicz-Szczepaniak, *Polska siła robocza w Organizacji Todta w Norwegii i Finlandii w latach 1941–1945*, Toruń 1999, passim.



robotników w wieku wojskowym i jeżeli inaczej nie można, by ich pod eskortą policyjną wysłano do punktów zbornych"<sup>107</sup>.

Organisation Todt w kontekście problematyki niniejszego artykułu o tyle jest istotna, że wielu w niej zatrudnionych Pomorzan, czy to w wyniku ucieczek, czy też po oswobodzeniu przez wojska alianckie, wstąpiło do PSZ na Zachodzie.

Sumując powyższą problematykę, wskazałbym jeszcze na jeden ogólniejszy jej aspekt, którego elementem była służba w Wehrmachcie. Druga wojna światowa – okupacje niemiecka i sowiecka, polityka eksterminacyjna i eksploatacyjna okupantów, działania wojenne i udział w nich Polaków na wszystkich frontach – to istotne przyczyny wysokich strat ludnościowych Polski. Ludność Pomorza Gdańskiego doświadczyła tego w szczególny sposób: mobilizacja w sierpniu i walka z agresją niemiecką, wielu w niewoli, część zwolniona, inni przedostali się na Zachód, w tym też czasie – jesienią 1939 r. – trwała wielka akcja eksterminacyjna ludności polskiej, a w następnych latach – wysiedlenia, kierowanie do Rzeszy na roboty przymusowe, do różnego typu obozów itd., a od 1941 r. stopniowe wcielanie do Wehrmachtu, RAD, OT, Volkssturmu, jak i organów policyjnych.

W Wehrmachcie służyło około 18 milionów żołnierzy i w tym kontekście 85 000–90 000 osób w skali makro jest prawie niezauważalne. Uwzględnić musimy jednak fakt, iż ta grupa mężczyzn w sile wieku została zabrana w krótkim czasie z niewielkiego obszaru, że stanowili oparcie nie tylko dla rodzin, ale byli ważną częścią „małej ojczyzny”, wielu z nich zginęło, nie wszyscy powrócili, a wśród powracających wielu było okaleczonych i chorych. Dodatkowo nie tylko dla „władzy ludowej” powracający byli „elementem niepewnym”, podejrzanym. To w pełni ukazuje cały dramat mieszkańców Pomorza Gdańskiego.

---

<sup>107</sup> Powiat bydgoski..., s. 200–201; por.: AGK, NTN, sygn. 196.

Bartosz Wójcik

## SZEWCZE 1944. SPEKTAKULARNE ZWYCIĘSTWO ARMII KRAJOWEJ

### SZEWCZE 1944. THE SPECTACULAR VICTORY OF THE HOME ARMY

**Streszczenie:** Kielecczyzna była jednym z głównych ognisk walki zbrojnej oddziałów Armii Krajowej podjętej w ramach akcji „Burza”. Przebieg wielu ze stoczonych tam starć znany jest jednak głównie z meldunków i relacji polskich, na ogół wyolbrzymiających skalę własnych sukcesów, co potwierdzają zachowane dokumenty różnych struktur Wehrmachtu. W świetle tych ostatnich przypadkiem szczególnym był jednak kilkugodzinny bój stoczony 18 IX 1944 r. pod miejscowością Szewce. Nigdy wcześniej w konfrontacji z oddziałami zbrojnymi Polskiego Państwa Podziemnego Niemcy nie ponieśli jednorazowo równie dotkliwych pod względem ilościowym strat. Nigdy bilans walk nie był też tak jednostronny.

**Słowa kluczowe:** akcja „Burza”, Kielecczyzna, Polskie Państwo Podziemne, Wehrmacht, straty, dokumenty niemieckie, 4 Armia Pancerna, Generalne Gubernatorstwo.

**Summary:** The Kielce region was where the armed struggle of the Home Army units was mainly undertaken as part of Operation „Burza” [„Storm”]. However, the course of many of the battles fought there is known mainly from Polish reports and accounts, which usually exaggerate the scale of their own successes, which is confirmed in the documents of various Wehrmacht structures. A particularly interesting case concerned a battle of Szewce on 18 September 1944, which lasted several hours. Never before had the Germans suffered such severe losses in a confrontation with the armed forces of the Polish Underground State. The balance of the fight had never been so one-sided, either.

**Key words:** the action “Burza” / “Storm”, the Kielce region, the Polish Underground State, Wehrmacht, losses, German documentation, the 4<sup>th</sup> Panzer Army, the General Governorate for the Occupied Polish Region.

Latem 1944 r., gdy front wschodni osiągnął linię Wisły, zasadniczym ośrodkiem aktywności partyzanckiej Armii Krajowej (dalej: AK) stała się Kielecczyzna. Problematyka działalności zbrojnej podziemia na tym terenie doczekała się już dość bogatej literatury, zarówno naukowej, jak i wspomnieniowej<sup>1</sup>. Tym jednak, co łączy właściwie wszystkie

<sup>1</sup> Pozycję kluczową stanowi tu monografia Okręgu AK Radom-Kielce, autorstwa jego szefa sztabu, zob. W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki AK 1939–1945*, Warszawa 1988. Do istotniejszych publikacji należą także: B. Hillebrandt, *Partyzantka na*

istotniejsze, a pod wieloma względami – niewątpliwie wartościowe prace poświęcone temu zagadnieniu, jest bezkrytyczne na ogół traktowanie dokumentacji akowskiej. O ile z pewnością stanowi ona wiarygodny punkt odniesienia w zakresie ustalania chronologii wydarzeń, sytuacji wewnętrznej oddziałów czy ponoszonych przez nie strat, o tyle bazowanie na niej w kontekście ustalania strat niemieckich prowadzić musi do wniosków zgoła – wydawałoby się zresztą, że na pierwszy rzut oka – fałszywych. Rezultaty własnych działań często były tu bowiem znacząco wyolbrzymiane i ubarwiane. To oczywiście zjawisko uniwersalne, charakterystyczne dla sprawozdawczości tego typu niezależnie od czasów i szerokości geograficznej. Tym bardziej jednak zaskakuje brak krytycyzmu badaczy wobec sensacyjnych bilansów zmagania obu stron – akowskiej i niemieckiej – w skrajnych przypadkach wskazujących, jakoby ta druga poniosła na Kielecczyźnie straty nawet dwudziestokrotnie większe<sup>2</sup>.

Na problem wyolbrzymiania skali własnych osiągnięć w meldunkach radomsko-kieleckiej AK z lata i jesieni 1944 r. zwrócił dotąd uwagę jedynie Andrzej Leon Sowa. Przywołując kolejne starcia – pod Dziebałtowem, Radoszycami, Szewcami, Radkowem, Zakrzowem, Ewelinem i Chotowem<sup>3</sup> – które według sprawozdawczości polskiej były *de facto* po-

---

*Kielecczyżnie 1939–1945*, Warszawa 1967; J. Rell, *Okręg Radom–Kielce*, [w:] *Operacja „Burza i Powstanie Warszawskie*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1994; P. Sierant, *2 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej*, Warszawa 1996; M. Jedynak, *4 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej*, [w:] *4 Pułk Piechoty Legionów Polskich – historia i pamięć. W 100 rocznicę powstania*, pod red. J. Głównki, U. Oettingen, W. Rutkowskiej, Kielce 2015.

<sup>2</sup> Zob. np. J. Rell, op. cit., s. 374, 377. Autor, w renomowanej skądinąd publikacji przygotowanej na 50. rocznicę akcji „Burza” i powstania warszawskiego, znacząco przejawskrawia także militarne znaczenie działań AK na Kielecczyźnie dla sytuacji frontowej. Na podstawie wątpliwej informacji o ok. 650 tys. sztuk amunicji rzekomo zdobytych przez oddziały akowskie, wnioskuje na przykład: „Rozważając, że tylko co 30 kula trafia w przeciwnika (sic!), to utrata tej amunicji być może ocaliła życie ok. 10 tys. żołnierzy alianckich. Prawdopodobnie znaczenia «Burzy» nie byli świadomi ani zniewalający Polskę Sowieci, ani zdradzający (sic!) nasz kraj zachodni alianci. A przecież te polskie sukcesy mogły być jeszcze większe, gdyby otrzymano pomoc w uzbrojeniu i doszło do pełnego strategicznego współdziałania z Sowiecami”.

<sup>3</sup> W trzech pierwszych walkach polec miało w sumie ok. 300 niemieckich żołnierzy przy łącznych stratach AK rządu 7 poległych. W kolejnych czterech straty niemieckie wynieść miały dla odmiany ok. 500 zabitych, podczas gdy akowcy odnotowali w sumie bezpowrotną utratę jedynie 17 ludzi, zob. A. L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ–AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków, 2016, s. 485–486. Na problem konieczności skonfrontowania przekazów polskich z dokumentacją niemiecką w ujęciu generalnym, odnoszącym się do polskiego ruchu partyzanckiego w ogóle, swego czasu uwagę zwrócił z kolei Janusz Marszałec, zob. *Partyzantka w Polsce 1939–1945. Przegląd stanu wiedzy i postulaty badawcze*, [w:] *25 lat niezależnych badań naukowych nad konspiracją niepodległościową 1939–1945. Ludzie, instytucje, wydarzenia*, pod red. J. Marszałca, K. Minzykowskiej, Toruń 2015, s. 59.

wtarzającymi się pogromami formacji niemieckich, spuentował: „Oczywiście mogło się wyjątkowo zdarzyć, że działającemu z zaskoczenia oddziałowi partyzanckiemu udało się rozbić siły nieprzyjacielskie przy minimalnych stratach własnych, ale podawanie tego w meldunkach jako stale powtarzających się sukcesów dowodzi tylko całkowitego bezwstydu oficerów sporządzających tego typu raporty. Relacje z kolejnych «bojów» partyzanckich toczonych przez pododdziały 2 Dywizji Piechoty Legionów AK przypominają opowieści żołnierza samochwała z rzymskiej komedii Plauta”<sup>4</sup>. Tak dosadnie wyrażone wątpliwości na temat wiarygodności meldunków przesyłanych do Komendy Głównej AK w Warszawie, a także Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, w świetle zachowanej dokumentacji niemieckiej okazują się co do zasady słuszne<sup>5</sup>. Wyjątek stanowi tu jednak walka stoczona pod Szewcami 18 IX 1944 r. pomiędzy pododdziałami 2 i 3 pułków piechoty AK a 8 Brygady Inżynierjno-Pionierskiej Wehrmachtu, z czasem wspartymi przez inne jednostki wojska i kieleckiej żandarmerii.

Ze względu na fakt, że rejonu starcia nie obejmowało swym zasięgiem Dowództwo Obszaru Tyłowego GG Wehrmachtu, którego dokumentacja w postaci mikrofilmów dostępna jest w Polsce i bywała wykorzystywana przez badaczy tematu, dotąd przebieg walk pod Szewcami znany był wyłącznie z przekazów akowskich. Tymczasem z perspektywy niemieckiej starcie to ukazują zachowane meldunki dzienne wydziału rozpoznawczo-wywiadowczego przy sztabie 4 Armii Pancerniej, a przede wszystkim – dziennik bojowy wspomnianej 8 Brygady Inżynierjno-Pionierskiej. Te pierwsze dostępne są w zdigitalizowanych zbiorach amerykańskiego National Archives and Records Administration (dalej: NARA). Drugi – na stronie niemiecko-rosyjskiego projektu badawczego *German Docs in Russia*, w ramach którego udostępniono zasoby Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (dalej: CAMO). Klęska poniesiona przez pododdziały Wehrmachtu pod

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 486.

<sup>5</sup> Zarazem nie sposób zgodzić się z dokonaną tu surową oceną ogółu osiągnięć bojowych 2 DP AK. Jak pokazują meldunki niemieckie – abstrahując już od problemu znacznego zawyżania efektów własnych akcji – w większości starć jej oddziały faktycznie zadawały formacjom okupacyjnym straty wyraźnie wyższe od tych, które same ponosiły. W realiach działań partyzanckich na ziemiach okupowanej Polski bynajmniej nie była to norma. Więcej o faktycznych bilansach walk poszczególnych formacji z siłami niemieckimi w schyłkowym etapie okupacji na Kielecczyźnie, zob. B. Wójcik, *Aktywność zbrojna podziemia w meldunkach niemieckich. Środkowa i zachodnia część dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa, sierpień-grudzień 1944 r.*, <https://historiabezkitu.pl/strefa-nauki/aktywnosc-zbrojna-podziemia-w-meldunkach-niemieckich-srodkowa-i-zachodnia-czesc-dystryktu-radomskiego-generalnego-gubernatorstwa-sierpien-grudzien-1944-r-bartosz-wojcik/> (dostęp: 18 V 2024 r.)

Szewcami znalazła wreszcie swój wyraz w sprawozdawczości Wydziału Obce Armie Wschód, działającego w ramach niemieckiego Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych, którego dokumentacja znajduje się w cyfrowych zbiorach niemieckiego Bundesarchiv (dalej: BArch).

### **„Burza” na Kielecczyźnie**

Mobilizację oddziałów radomsko-kieleckiego okręgu AK (kryptonim „Jodła”) rozpoczęto z końcem lipca 1944 r. pod wpływem sukcesów wojsk sowieckich, zbliżających się wówczas do linii Wisły. Ogólne wytyczne dla formowanych pułków, w ramach akcji odtwarzania sił zbrojnych mających wkrótce utworzyć 2 i 7 Dywizję Piechoty AK<sup>6</sup>, określał rozkaz nr 1/44 dowodzącego „Jodłą” płk. Jana Zientarskiego „Eina”. Stwierdzano w nim: „Zadania Okręgu: 1) Niszczenie cofających się sił niemieckich. 2) Niedopuszczenie do stabilizacji frontu wschodniego na terenie Okręgu. 3) Ochrona ludności polskiej przed ewentualną ewakuacją i opieka podczas ewakuacji. 4) Przygotowanie ujawnienia oddziałów, władz wojskowych i administracyjnych na terenach zajętych przez nas”<sup>7</sup>. Z początkiem sierpnia, wraz z wybuchem walk w Warszawie, okręg otrzymał rozkaz kontynuowania akcji „Burza” na swoim terenie.

Na tym etapie poważniejsze starcia toczył głównie uformowany najwcześniej 2 pułk piechoty AK ziemi sandomierskiej (dalej: 2 pp AK), wspierający Armię Czerwoną w walkach o zdobycie, a następnie utrzymanie przyczółka baranowsko-sandomierskiego. Niewątpliwym sukcesem było tu rozbitcie w nocy z 4 na 5 sierpnia pododdziału Wehrmachtu we wsi Ceber<sup>8</sup>, jednak wobec otwarcie komunikowanego dążenia Sowietów do podporządkowania sobie oddziałów AK, pod koniec pierwszej dekady miesiąca zostały one zmuszone wycofać się na północ

---

<sup>6</sup> Na 2 DP, dowodzoną przez ppłk. Antoniego Żółkiewskiego „Lina”, składały się: 2, 3 i 4 pułk piechoty AK. Z kolei na 7 DP, której dowódcą był płk Gwido Kawiński „Czesław”: 27 i 74 pułki piechoty AK.

<sup>7</sup> W. Borzobohaty, op. cit., s. 423.

<sup>8</sup> Meldunki dzienne 4 Armii Pancerniej dotyczące aktywności partyzantki nie uwzględniły wprawdzie takiego zdarzenia, ale prawdopodobnie wynikało to z przypisania go liniowym oddziałom sowieckim. Wskazuje na to lakoniczna adnotacja w meldunku z działań frontowych, gdzie 5 sierpnia – nazajutrz po akowskim ataku – poinformowano, że miejscowość Ceber została utracona na rzecz nieprzyjaciela, zob. NARA, Fourth Panzer Army (dalej: FPA), T313/R414, 01-Orientierung 5.8.1944, 14.30 Uhr., k. 98. Ilość zdobytego podczas akcji sprzętu, m.in.: 7 ckm, 2 lkm i 40 kb wskazuje, że źródła polskie mówiące o co najmniej 31 zabitych i 19 rannych Niemcach uznać należy za wiarygodne. Po stronie akowskiej w walkach o Ceber było 5 poległych, zob. P. Sierant, op. cit., s. 84. Z kolei dotkliwą klęską 2 pp AK poniesioną na wczesnym etapie funkcjonowania było rozbitcie jednego z jego batalionów pod Pielaszowem, w wyniku czego zginęło ponad 60 akowców, zob. ibidem, s. 62.

ny zachód. Pozostałe struktury akowskie stopniowo mobilizowane na terenie okręgu prowadziły w tym czasie drobniejsze akcje nękające. Wobec powstrzymania przez Niemców sowieckich prób rozszerzenia przyczołków na Wiśle odstąpiono od planów uderzeń na najważniejsze ze względów strategicznych miasta regionu: Radom, Kielce, Skarżysko-Kamienną, a w dalszej kolejności Częstochowę<sup>9</sup>. Ze względu na wroga postawę Sowietów wobec oddziałów AK na terenach już wyzwolonych od Niemców, a także zarzucaną im bierność wobec trwającego w Warszawie powstania, nie podjęto też – wbrew wstępnym założeniom – budzących szczególnie obawy Niemców ataków na linie kolejowe, które późnym latem i jesienią 1944 r. stały się niemal wyłączną domeną komunistycznej Armii Ludowej (dalej: AL) i współpracujących z nią sowieckich grup dywersyjnych<sup>10</sup>.

Kolejny etap „Burzy” w okręgu radomsko-kielckim wyznaczył rozkaz gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 14 sierpnia, w którym dowódca AK wezwał do marszu na odsiecz walczącej Warszawie. W związku z nim płk „Ein” zarządził koncentrację okręgowych sił w lasach przysuskich, na południowy zachód od Radomia. W rezultacie sformowany został Kielecki Korpus AK, który, zasilony przez oddziały okręgu łódzkiego (kryptonim „Barka”), osiągnął liczebność ok. 6 tys. ludzi, uzbrojonych jednak niemal wyłącznie w broń lekką. Po przeanalizowaniu sytuacji na zapleczu frontu płk „Ein” ostatecznie 21 sierpnia podjął decyzję o rezygnacji z marszu na Warszawę i odwołaniu oddziałów do poprzednich rejonów operowania, gdzie zamierzano kontynuować antyniemieckie działania nękające. Spodziewano się też przyjąć zrzuty i przygotować do ewentualnego – uzależnionego od postępu wojsk sowieckich – uderzenia na Kielce i Częstochowę.

W okresie po zarządzeniu koncentracji doszło do dwóch dużych, jak na warunki partyzanckie, starć z siłami niemieckimi. 16 sierpnia pod Diabłą Górą oddziały 25 pułku piechoty AK ziemi piotrkowskiej (dalej: 25 pp AK) stoczyły walkę z niemiecką ekspedycją prowadzącą łapankę okolicznej ludności do prac fortyfikacyjnych, a następnie z oddziałem przysłanym na pomoc zaatakowanym żandarmom. Niemcy odnotowali tu łącznie stratę 42 poległych i zaginionych oraz 10 rannych, podczas gdy

---

<sup>9</sup> W. Borzobohaty, op. cit., s. 426. Wbrew utartemu w polskiej literaturze przekonaniu, jakoby latem 1944 r. Sowietci świadomie zatrzymali się na Wiśle, w sierpniu 1944 r. toczyli oni z jednostkami Wehrmachtu intensywne walki. Tylko na terenie wspomnianego przyczółka baranowsko-sandomierskiego, odpowiadającego rozmiarami jednemu powiatowi, straty niemieckie wyniosły wówczas ponad 10 tys. ludzi, zob. B. Wójcik, *Aktywność zbrojna podziemia....*

<sup>10</sup> Ibidem.

akowcy mieli 10 zabitych i tyle samo rannych<sup>11</sup>. Z kolei 21 sierpnia pod Antoniowem z oddziałami Wehrmachtu i Waffen SS starły się pododdziały 4 pułku piechoty AK ziemi kieleckiej (dalej: 4 pp AK). Tu Niemcy zameldowali 19 zabitych i 17 rannych<sup>12</sup>. Bilans wielogodzinnej walki dla akowców był wyraźnie korzystniejszy – 8 zabitych i 9 rannych<sup>13</sup>. Po rozwiązaniu koncentracji oddziały 7 DP AK wycofały się na południowy zachód, z kolei siły 2 DP AK ruszyły na południe, gdzie prowadzić miały dalsze działania antyniemieckie.

Właśnie w takich okolicznościach, w drugiej połowie września 1944 r. – po stoczeniu szeregu walk w rejonie Końskich i Miedzierzy<sup>14</sup> – siły 2 i 3 pp AK znalazły się w lasach na południowy zachód od Kielc, w okolicy miejscowości Szewce. To tu 18 września natknął się na nie przypadkowy patrol niemiecki, co spowodowało wielogodzinne starcie o dotkliwych dla strony niemieckiej konsekwencjach.

### **Bój pod Szewcami**

Oba akowskie pułki znalazły się w rejonie Szewce w nocy z 17 na 18 IX 1944 r. Zostały tu skierowane, by odwrócić uwagę Niemców od 4 pp AK, a tym samym umożliwić mu bezpieczne przyjęcie spodziewanego zrzutu. Po jednodniowym odpoczynku rozważano dokonanie pozorowanego ataku na Kielce, do czego jednak nie doszło. Około godziny 9.00 nad ranem na czujkę rozlokowanych w lesie oddziałów przypadkowo natrafiło bowiem dwóch żołnierzy niemieckich – zostali ostrzelani i zginęli. Według relacji polskich wkrótce na miejscu zjawił się pododdział Wehrmachtu, a w ciągu kolejnych godzin dodatkowe siły, mające liczyć nawet kilkuset żołnierzy, wspieranych przez atakujący z pobliskiej linii kolejowej pociąg pancerny. Zacięte walki trwać miały do wieczora, kiedy to Niemcy – obawiając się zstania zmroku w lesie – ustąpili, co akowcy wykorzystali do opuszczenia zdemaskowanego miejsca postoju. Według

---

<sup>11</sup> BAArch, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement (dalej: MiGG), RH 53-23/65, *Tagesmeldung vom 18.8.1944*, k. 124; J. W. Karyś, *Walki oddziału AK Kazimierza Załęskiego („Bończy”) w inspektoracie piotrkowskim*, *Piotrkowskie Zeszyty Historyczne*, t. 19: 2018, nr 1, s. 136. Relacje polskie, jakoby Niemcy stracili tu 66, a nawet 89 poległych i blisko 100 rannych nie znajdują potwierdzenia w dokumentacji niemieckiej.

<sup>12</sup> NARA, FPA, T313/R414, *Banden – Tagesmeldung vom 23.8.1944*, k. 398. W meldunku akowskim straty przeciwnika błędnie oszacowano na 74 poległych. W polskim piśmiennictwie pojawiają się jednak i liczby znacznie wyższe, sięgające nawet 170 rzekomo zabitych pod Antoniowem Niemców, zob. M. Jedynak, op. cit., s. 176.

<sup>13</sup> W. Borzobohaty, op. cit., s. 507.

<sup>14</sup> Największym starciem był tu dwudniowy bój pod Radoszycami, kosztujący formacje okupacyjne 26 poległych i 10 rannych. Akowcy stracili jedynie 2 zabitych i 5 rannych, zob. B. Wójcik, *Aktywność zbrojna podziemia...* Informację, jakoby pod Radoszycami poległo ponad 100 żołnierzy i policjantów niemieckich, uznać należy za fałszywe.

meldunku, jaki spłynął po walce do komendy okręgu „Jodła”, pod Szewcami zginąć miało aż 77 żołnierzy Wehrmachtu. W innych przekazach pojawiły się jednak również liczby wyższe, mówiące o nawet 100 zabitych i kilkudziesięciu rannych Niemcach<sup>15</sup>. Proweniencja sił, z którymi pododdziały 2 i 3 pp AK stoczyły kilkugodzinną, zwycięską walkę pozostawała dotąd nieznana.

Jak wskazuje zapis w dzienniku bojowym 8 Brygady Inżynieryjno-Pionierskiej, były nią pododdziały 2 i 4 kompanii 305 batalionu tejże jednostki, wchodzącej w skład 4 Armii Pancerniej Wehrmachtu. Zamieszczony tam dość obszerny opis wydarzeń z 18 września ukazuje ich przebieg i konsekwencje z perspektywy niemieckiej, pozwalając zarazem na weryfikację przekazów polskich<sup>16</sup>. Wynika z niego, że pododdział niemiecki – zaalarmowany odgłosami broni maszynowej i zniknięciem dwóch swoich żołnierzy – około godziny 12.00 wyruszył na ich poszukiwania z miejsca zakwaterowania w pobliskim Zgórsku. Niemcy nie mieli informacji o pojawieniu się w okolicy większych sił partyzanckich, dlatego zlekceważyli zagrożenie, spodziewając się w lesie co najwyżej pojedynczych „bandytów”. Po osiągnięciu celu zupełnie zaskoczona grupa poszukiwawcza została intensywnie ostrzelana z broni maszynowej, ponosząc przy tym wysokie straty. Początkowo dowodzący 2 kompanią kapitan Kleinmanns nie mógł uzyskać żadnego wsparcia, tymczasem w wyniku polskiego ognia padali kolejni zabici. Dopiero po czasie, w ramach wsparcia, na miejsce walki przysłano 26 żandarmów z Kielc, a także bliżej nieokreślony pododdział obrony przeciwlotniczej z działkami FlaK 38 kalibru 20 mm. Pojawienie się tych ostatnich oraz skierowanego ostatecznie pod Szewce pociągu pancernego, dysponującego własną artylerią, dało stronie niemieckiej przewagę ogniową. Niemcy ciągle jednak nie dysponowali siłami umożliwiającymi skuteczny szturm pozycji partyzanckich, dlatego ok. 19.00 – po kilku nieudanych jego próbach – podjęli decyzję o wycofaniu się do Zgórsk. W podsumowaniu streszczonego tu opisu znalazło się także zestawienie strat własnych, według którego w wyniku kilkugodzinnej walki poległo: 2 oficerów (w tym kapitan Wollenberg dowodzący 4 kompanią oraz por. Weiss, zastępca dowódcy 2 kompanii), 10 podoficerów i 48 szeregowych z 305 batalionu, a także jeden kielecki żandarm. Ponadto odnotowano 2 zaginionych (zapewne poległych nad ranem żołnierzy, których poszukiwania zarządzo) oraz 13 rannych.

---

<sup>15</sup> Por. W. Borzobohaty, op. cit., s. 350; J. Rell, op. cit., s. 361.

<sup>16</sup> CAMO, Unterlagen des Panzer-Armeeoberkommando 4 (dalej: UdPA 4), 500/12484/14, Kriegstagebuch Nr 11 vom 1.7.–31.12.44, k. 34–36.



W sumie – za rzeczonym dziennikiem – straty niemieckie poniesione tego dnia wynosić miały 62 zabitych i 13 rannych<sup>17</sup>.

Nie był to jednak bilans ostateczny, na co wskazuje zbiorczy meldunek dzienny, dotyczący aktywności partyzanckiej na zapleczu 4 Armii Pancerniej, sporządzony nazajutrz – 19 IX 1944 r. – przez wydział rozpoznawczo-wywiadowczy armijnego sztabu. Liczbę 62 poległych uzupełniono tu bowiem o 12 zaginionych, zapewne z pododdziałów przysłanych na pomoc zaatakowanym pionierom<sup>18</sup>. Biorąc pod uwagę, że w analogicznych meldunkach z ostatniej dekady września nie odnotowano powrotu żadnego z nich, należy przyjąć, że także oni zginęli w walce z akowcami. Ani meldunki, ani relacje polskie nie wspominają bowiem w tym przypadku o jakichkolwiek jeńcach. Łączne straty poniesione przez stronę niemiecką pod Szewcami wyniosły zatem aż 74 poległych i 13 rannych. Ich niecodzienny wymiar dostrzeżono w raporcie dziennym Wydziału Obce Armie Wschód, monitorującego sytuację na froncie wschodnim i jego tyłach. W dokumencie datowanym na 20 września przegląd istotniejszych wydarzeń na zapleczu 4 Armii Pancerniej otwierała lakoniczna, ale wymowna wzmianka: „W wyniku napadu na kompanię inżynieryjno-pionierską, dokonanego przez ok. 200–300-osobową bandę na południowy zachód od Kielc, poniesiono niebagatelne straty”<sup>19</sup>. W istocie było to wydarzenie bez precedensu – Niemcy nigdy wcześniej w rezultacie jednej konfrontacji nie utracili w walce z polskim podziemiem tak dużej liczby zabitych<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> Ibidem. W porównaniu z wersją wylaniającą się z przekazów polskich chyba jedyną istotniejszą różnicą w opisie z rzeczonego dziennika jest znacznie mniejszy wymiar wsparcia uzyskanego przez zaskoczonych pionierów Wehrmachtu. Ponadto część przekazów polskich podaje, jakoby walka rozpoczęła się dwie godziny wcześniej, zob. np. P. Sierant, op. cit., s. 202.

<sup>18</sup> NARA, FPA, T313/R414, *Bandentagesmeldung vom 19.9.1944*, k. 902.

<sup>19</sup> BArch, OKH/Generalstab des Heeres (dalej: OKH/GdH), RH 2/1947, *Feindlage (Banden) Nr. 555*, k. 142.

<sup>20</sup> Jedynym partyzanckim bojem AK, podczas którego ponieśli oni prawdopodobnie straty bezpowrotne wyższe niż pod Szewcami, była stoczona tydzień później – 26 IX 1944 r. – całodniowa walka z wojskowo-policyjną obławą w ramach akcji „Waldkater” w lasach przysuskich. Siły okupacyjne miała ona kosztować ponad 80 ludzi, podczas gdy straty akowskie były blisko czterokrotnie niższe. Z kolei największą bitwą partyzancką na ziemiach polskich w ogóle były kilkudniowe walki z czerwca 1944 r. w lasach janowskich na Lubelszczyźnie, podczas operacji przeciwpartyzanckiej „Sturmwind I”. Tam zginęło ponad 200, a rany odniosło co najmniej 264 żołnierzy Wehrmachtu, jednak rdzeń utworzonego doraźnie w celu wspólnej obrony przed wielką obławą, liczącego blisko 3 tys. osób zgrupowania partyzanckiego stanowiły w tym przypadku oddziały sowieckie (drugą siłą była komunistyczna AL; z kolei oddziały podziemia niepodległościowego stanowiły zaledwie ok. 5% ogółu), zob. B. Wójcik, *Aktywność zbrojną podziemia... Oczywiście, w relacjach powojennych składanych przez kombatantów różnych formacji nie brakuje bojów, w których przeciwnik miał ponosić straty zbliżone, a nawet przekraczają-*

Diametralnie, wręcz nieprawdopodobnie niskie, były z kolei straty biorących udział w boju pododdziałów AK<sup>21</sup>. Wyniosły one zaledwie jednego poległego – żołnierzem tym był strzelec Stanisław Orzechowski „Czarny” – a także 17 rannych<sup>22</sup>. Biorąc pod uwagę, że nie mówimy tu o krótkotrwałej, przeprowadzonej w pełnym zaskoczeniu zasadzce, ale intensywnych walkach, trwających ponad 6 godzin, podczas których kilkakrotnie wznawiany był ostrzał artyleryjski pozycji akowskich, są one w zasadzie trudne do wytłumaczenia. Niewątpliwie jednak, abstrahując od wielkiej dozy szczęścia, dają one wysokie świadectwo pododdziałom akowskiej 2 DP. Nawet, jeśli wziąć pod uwagę, że mierzyły się tu one z tyłową jednostką, na co dzień odpowiedzialną za budowę dróg i przepraw umożliwiających zaopatrywanie sił frontowych, niewprawioną w zwalczaniu oddziałów partyzanckich.

Nocą, wkrótce po ustaniu walk, akowskie zgrupowanie opuściło znane Niemcom pozycje, by po dwóch dobach marszu na południowy zachód dotrzeć do lasów włoszczowskich, oddalonych o ok. 40 km od Szewc. Tu udało się przyjąć wreszcie wyczekiwany od dłuższego czasu zrzut cichociemnych i sprzętu. Wobec ogromnych potrzeb uzupełnienia były jednak symboliczne. Brakowało broni, amunicji, mundurów, a wreszcie lekarstw. Dodatkowo już po kilku dniach względnego spokoju – 26 i 27 IX 1944 r. – akowskie pułki zostały ponownie namierzone i zaatakowane przez siły okupacyjne pod Radkowem oraz Zakrzowem. Wprawdzie i tym razem żołnierze 2 DP AK ostatecznie wyszli z walk obronną ręką<sup>23</sup>, jednak wobec zaciskającej się wokół nich nieuchronnie pętli, a także braku uzasadnienia dla dalszego funkcjonowania tak lic-

---

ce te spod Szewc. Podobne przekazy nie znajdują jednak potwierdzenia w dokumentacji niemieckiej.

<sup>21</sup> Pod Szewcami szczególnie zasłużyła się 5 kompania II batalionu 3 pp AK, dowodzona przez ppor. cichociemnego Ludwika Wiechułę „Jelenia”. To ona odpowiadała za większość zadanych Niemcom strat, zob. W. Borzobohaty, op. cit., s. 442.

<sup>22</sup> W świetle ustaleń opublikowanych na portalu „AK Okręg Kielce” nieprawdziwą jest rozpowszechniona w literaturze informacja, jakoby w trakcie walk pod Szewcami zginęło 3 akowców. Dwaj pozostali – Aleksander Gieruszka „Rycerz” i Roman Sonik „Podkowa” – faktycznie zmarli bowiem 18 września, ale w wyniku ran odniesionych w nocnym starciu pododdziałów 3 pp AK pod Faniśławicami, do którego doszło kilka godzin wcześniej, w drodze do Szewc, zob. *Bój pod Szewcami*, <http://akokregkielce.pl/id-3-pp-leg/articles/id-3-pp-leg.html> (dostęp: 18 V 2024 r.)

<sup>23</sup> W trakcie dwudniowych zmagania – podczas których zginęło 9 akowców, a kolejnych 26 odniosło rany – Niemcy odnotowali utratę 36 poległych, natomiast liczba rannych po ich stronie pozostaje nieznana, zob. BArch, MiGG, RH 53-23/65, *Tagesmeldung vom 29.9.1944, 1.10.1944*, k. 166, 168; NARA, FPA, T313/R414, *Bandentagesmeldung vom 28.9.1944*, k. 1005. W świetle meldunków niemieckich za niewiarygodne uznać należy natomiast przekazy akowskie – zob. np. Borzobohaty, op. cit., s. 508–509 – jakoby pod Radkowem i Zakrzowem zginęło łącznie ponad 200 okupantów.

nego zgrupowania, podczas gdy front stanął na Wiśle, a walki w Warszawie dogasały, płk „Ein” z końcem września podjął decyzję o częściowej demobilizacji i rozproszeniu dywizji na mające działać osobno mniejsze ugrupowania. W ocenie dowództwa okręgu „Jodła” była to jedyna droga do uniknięcia rozbicia własnych sił przez coraz liczniejsze jednostki Wehrmachtu, napływające na Kielecczyznę w celu wzmocnienia linii frontu przed wznowieniem sowieckiej ofensywy<sup>24</sup>. Nazajutrz po decyzji „Eina” do poszczególnych okręgów AK dotarła depesza gen. „Bora” informująca o zakończeniu walk w Warszawie, której punkt trzeci brzmiał: „Akcję Burzy [tak w oryginale – B. W.] ograniczyć do minimum, cały wysiłek skierować na samoobronę ludności”<sup>25</sup>.

Z obu akowskich pułków, których żołnierze 18 IX 1944 r. rozbili Niemców pod Szewcami, 2 pp AK, a właściwie pozostałe po nim, działające samodzielnie mniejsze oddziały zdemobilizowały się definitywnie do końca listopada. Ich ostatnią większą konfrontacją zbrojną – skądinąd znów zakończoną pomyślnie – były kilkudniowe starcia w lasach na północ od Włoszczowy, stoczone z siłami Wehrmachtu i policji u schyłku października<sup>26</sup>. Z kolei oddziały wywodzące się z 3 pp AK, z biegiem czasu coraz bardziej ograniczając stany – pod koniec listopada liczyły już łącznie tylko ok. 100 osób – utrzymały się w terenie do grudnia, kilkakrotnie wymykając się obławom, ale co do zasady unikając większych starć z siłami niemieckimi.

\* \* \*

<sup>24</sup> Właściwie jedynym zgrupowaniem partyzanckim na Kielecczyźnie, które na przełomie września i października 1944 r. nie zostało zmuszone do rozproszenia swoich oddziałów była Brygada Świętokrzyska NSZ. Jednostka ta operowała jednak w porozumieniu ze strukturami niemieckimi, które prowadzoną przez oenerowski odłam NSZ akcję wyniszczania podziemia komunistycznego pożytywały za korzystną i pożyteczną z własnego punktu widzenia, zob. B. Wójcik, *Kreacje i rzeczywistość. Działalność Brygady Świętokrzyskiej NSZ na terenie Generalnego Gubernatorstwa w świetle dokumentów niemieckich*, [www.historiabezkitu.pl/strefa-nauki/kreacje-i-rzeczywistosc-dzialalnosc-brygady-swietokrzyskiej-nsz-na-terenie-generalnego-gubernatorstwa-w-swietle-dokumentow-niemieckich-bartosz-wojcik/](http://www.historiabezkitu.pl/strefa-nauki/kreacje-i-rzeczywistosc-dzialalnosc-brygady-swietokrzyskiej-nsz-na-terenie-generalnego-gubernatorstwa-w-swietle-dokumentow-niemieckich-bartosz-wojcik/) (dostęp: 18 V 2024 r.)

<sup>25</sup> *Armia Krajowa 1939–1945. Wybór źródeł*, pod red. A. Chmielarza, G. Jasińskiego, A. K. Kunerta, Warszawa 2014, s. 178.

<sup>26</sup> Z tą samą policyjno-wojskową obławą walczyły tu również stacjonujące po sąsiedzku pozostałości 74 pp AK, wywodzącego się z 7 DP. Po stronie niemieckiej, według meldunków Wehrmachtu, łączne straty wyniosły 32 poległych i zaginionych, a także 41 rannych, zob. BArch, MiGG, RH 53-23/65, *Tagesmeldung vom 5.11.1944, 6.11.1944*, k. 204–205. Akowcy natomiast stracili w sumie 18 zabitych i 19 rannych, zob. W. Borzobohaty, op. cit., s. 510. Za niewiarygodne uznać należy natomiast sensacyjne przekazy polskie, przypisujące stronie niemieckiej utratę ponad 300 ludzi.

W świetle meldunków i relacji polskich, z reguły nazbyt optymistycznych, jeśli chodzi o osiągnięte w walce rezultaty, starcie pod Szewcami jawi się jako jedno z wielu efektywnych zwycięstw oddziałów sformowanych w ramach akcji „Burza” przez Okręg AK Radom-Kielce. Dokumentacja niemiecka nie pozostawia jednak wątpliwości, że był to sukces o wymiarze szczególnym. Według raportów miesięcznych Dowództwa Obszaru Tyłowego GG oraz 4 Armii Pancernej Wehrmachtu, we wrześniu 1944 r. siły niemieckie na środkowej i zachodniej Kielecczyźnie w walce ze zbrojnym podziemiem bezpowrotnie utraciły w sumie 322 żołnierzy i funkcjonariuszy<sup>27</sup>. Oznacza to, że aż 23% z nich zginęło właśnie pod Szewcami, w kilkugodzinnej walce przeciwko pododdziałom 2 i 3 pp AK. Jednak zasadniczą miarą tego zwycięstwa był jego niespotykany bilans w zabitych i zaginionych, zamykający się w sensacyjnym stosunku 1:74 na korzyść akowców. Taki rezultat był ewenementem w skali ogółu walk zbrojnych podziemia z niemieckimi formacjami na ziemiach okupowanej Polski.

## Bibliografia

- Armia Krajowa 1939–1945. *Wybór źródeł*, pod red. A. Chmielarza, G. Jasińskiego, A. K. Kunerta, Warszawa 2014.
- Borzobohaty W., *„Jodła”. Okręg Radomsko-Kielecki AK 1939–1945*, Warszawa 1988.
- Hillebrandt B., *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967.
- Jedynak M., *4 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej*, [w:] *4 Pułk Piechoty Legionów Polskich – historia i pamięć. W 100 rocznicę powstania*, pod red. J. Głównki, U. Oettingen, W. Rutkowskiej, Kielce 2015.
- Jedynak M., *„Burza” w Okręgu Radomsko-Kieleckim Armii Krajowej*, Biuletyn IPN, t. 219–219: 2024, nr 1–2.
- Karyś J. W., *Walki oddziału AK Kazimierza Załęskiego („Bończy”) w inspektoracie piotrkowskim*, Piotrkowskie Zeszyty Historyczne, t. 19: 2018, nr 1.
- Marszałec J., *Partyzantka w Polsce 1939–1945. Przegląd stanu wiedzy i postulaty badawcze*, [w:] *25 lat niezależnych badań naukowych nad konspiracją niepodległościową 1939–1945. Ludzie, instytucje, wydarzenia*, pod red. J. Marszałca, K. Minczykowskiej, Toruń 2015.
- Rell J., *Okręg Radom-Kielce*, [w:] *Operacja „Burza i Powstanie Warszawskie*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1994.
- Sierant P., *2 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej*, Warszawa 1996.
- Sowa A. L., *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków, 2016.

---

<sup>27</sup> Zob. NARA, FTP, T313/R412, *Monatsmeldung über Bandenlage im September 1944*, k. 1053; BArch, MiGG, RH 53-23/66, *Lage im Heeresgebiet Generalgouvernement im Monat September 1944*, k. 220. Dodatkowo Niemcy wykazali 214 rannych.

- Wójcik B., *Aktywność zbrojna podziemia w meldunkach niemieckich. Środkowa i zachodnia część dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa, sierpień-grudzień 1944 r.*, <https://historiabezkitu.pl/strefa-nauki/aktywnosc-zbrojna-podziemia-w-meldunkach-niemieckich-srodkowa-i-zachodnia-czesc-dystryktu-radomskiego-generalnego-gubernatorstwa-sierpien-grudzien-1944-r-bartosz-wojcik/> (dostęp: 18 V 2024 r.).
- Wójcik B., *Kreacje i rzeczywistość. Działalność Brygady Świętokrzyskiej NSZ na terenie Generalnego Gubernatorstwa w świetle dokumentów niemieckich*, [www.historiabezkitu.pl/strefa-nauki/kreacje-i-rzeczywistosc-dzialalnosc-brygady-swietokrzyskiej-nsz-na-terenie-generalnego-gubernatorstwa-w-swietle-dokumentow-niemieckich-bartosz-wojcik/](http://www.historiabezkitu.pl/strefa-nauki/kreacje-i-rzeczywistosc-dzialalnosc-brygady-swietokrzyskiej-nsz-na-terenie-generalnego-gubernatorstwa-w-swietle-dokumentow-niemieckich-bartosz-wojcik/) (dostęp: 18 V 2024 r.).

### Zbiory archiwalne

- Bundesarchiv Abteilung Militärarchiv  
Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, RH 53-23/65-66  
OKH/Generalstab des Heeres, RH 2/1947
- Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (materiały udostępnione w ramach projektu *German Docs in Russia*)  
Unterlagen des Panzer-Armeeoberkommando 4, 500/12484/14(1)
- National Archives and Records Administration  
Fourth Panzer Army, T313/R413-414

Bartosz Wójcik  
Muzeum Historii Polski  
e-mail: bartek.wojcik@onet.pl  
ORCID: 0009-0005-3695-7730

## LISTY PROFESOR ZAWACKIEJ

Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego ogłosił rok 2024 jako „Rok Kobiet Odważnych”. Decyzja ta opiera się na ważnych wydarzeniach związanych z historią regionu oraz postaciami kobiet, które miały istotny wpływ na rozwój społeczny, kulturalny i naukowy naszego województwa. Jak głosi stanowisko Sejmiku, inspiracją do ustanowienia tego patronatu jest między innymi 115. rocznica urodzin Elżbiety Zawackiej, a „ustanawiając rok 2024 w naszym regionie «Rokiem Kobiet Odważnych Województwa Kujawsko-Pomorskiego», oddajemy hołd wszystkim kobietom”, czytamy w stanowisku Sejmiku.

My niezmiennie chcielibyśmy oddać hołd założycielce Fundacji, Elżbiecie Zawackiej. Tym razem pragniemy pokazać Jej postać i działanie poprzez korespondencję, jaką prowadziła z ludźmi na całym świecie, zwłaszcza z Kombatantkami i Kombatantami. Pani Profesor pisała bardzo dużo listów, wszystkie były odnotowywane w dzienniku podawczym. Pamiętam moje zdziwienie, kiedy na święta Bożego Narodzenia, w połowie lat osiemdziesiątych otrzymała prawie sto kartek i listów z życzeniami.

Mam nadzieję, że przedstawione fragmenty korespondencji pozwolą zobaczyć Jej determinację, oddanie i ogromne zaangażowanie w utrwalanie narodowej pamięci.

*Dorota Zawacka-Wakarecy*

Annandale, 17 marca 1999 r.

Droga „Zo”, Cichociemna Koleżanko!

Jestem w moich myślach obecny wśród tych, którzy wiwatują na Twoją cześć w dniu Twoich dziewięćdziesiątych urodzin. Wraz z nimi wyrażam podziw dla osiągnięć Twego długiego życia. Przed wojną, w czasie wojny i po wojnie było ono i jest nieprzerwaną służbą Ojczyźnie. Poznałem Cię, gdy obok Marcysi kierowałaś Załogą. Byłaś bardzo surową i wymagającą od innych, ale najwięcej od samej siebie. Tysiące polskich kobiet walczyło w latach Polski Podziemnej w pierwszej linii

frontu, ale Ty „Zo”, przejdziesz do historii jako symbol walecznej kobiety żołnierza.

Pragnę skorzystać z tej wyjątkowej okazji, by w imieniu Greta i moim własnym podziękować Ci za to, co uczyniłaś dla nas w grudniu 1944 roku. Utorowałaś w wyjątkowo trudnych warunkach nasz szlak przez Niemcy i granicę szwajcarską. Tym samym otworzyłaś mi drogę do całej mojej przyszłości. Gdyby nie Twoje poświęcenie i odwaga nie byłbym tym, kim dziś jestem. Dziękujemy Ci.

Byłoby grubym nietaktem życzyć Ci tylko 100 lat więc ograniczę się do drugiej strofki: „Jeszcze raz, jeszcze raz niech żyje, żyje nam”.

Twój  
Zych  
Jan Nowak-Jeziorański

**Jan Nowak-Jeziorański**, właśc. Zdzisław Jeziorański, ps. Janek, Zych (1914–2005) – kurier i kolporter „Zagrody”, w latach 1943–1945 kurier i emisariusz Naczelnego Wodza oraz Komendanta Głównego AK, po wojnie dyrektor sekcji polskiej Radia Wolna Europa.

Źródła: FGEZ, T. Jeziorański-Nowak Jan 34-M/Zagr.

*Opr. Anna Mikulska*

Toruń, 10 grudnia 1974 r.

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku,

Jako były żołnierz ZWZ-AK zbieram materiały dla opracowania udziału kobiet w pomorskim ruchu oporu. W czasie okupacji pracowałam w KO ZWZ-AK na Śląsku, a potem w „Zagrodzie”, komórce łączności zagranicznej KG AK (między wyprawami kurierskimi byłam emisariuszką KG AK w sprawach łączności do Sztabu NW w Londynie 1943 i stamtąd wróciłam skokiem jako CC do Kraju) – i z tych działów pracy zbieram od paru lat materiały. Ale w międzyczasie dowiedziałam się, że nie ma prawie żadnych materiałów o udziale kobiet w pomorskim ruchu oporu. To zasmuciło mnie jako Pomorzankę (urodziłam się w Toruniu) – od kilku miesięcy usiłuję zebrać relacje i inne materiały. Ale sprawy te idą opornie, ludność pomorska zbyt często nie chce mówić o tamtych czasach. Czy Pan, Panie Pułkowniku, zechce mi pomóc, przypominając sobie dane o Wojskowej Służbie Kobiet w ZWZ-AK i innych organiza-

cyjach konsp.? Brakuje mi też danych o funkcjonowaniu Sztabu Okręgu [...] .

Elżbieta Zawacka „Zo”

płk. **Józef Chyliński** ps. Kamień, Rekin i in. (1904–1985), szef Sztabu Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK.

Toruń, 15 grudnia 1978 r.

Droga Miła Jaskółko,

Dzięki za list, za relację K. (dobrze, że dołączyłaś swoją opinię, to stanowi pewnego rodzaju weryfikację) [...]. Jaskółko Miła, ciągle zapominasz, że mówimy sobie po imieniu. Ja wiem przecież, że masz wiele obowiązków rodzinnych, które są bardzo ważne. Ale nie przestanę Cię prosić, bo Ty znasz całość roboty kobiecej w północnej części Pomorza, a nas nikt nie może zwolnić z obowiązku dalszej służby Polsce [...]. Otrzymałam piękną relację od [...], Twojej przełożonej, komendantki „Tekli”, komendantki WSK Podokręgu Północno-Zachodniego i „Zofii”, komendantki WSK Okręgu Pomorskiego, nie żyją – Ty musisz wszystko co wiesz przekazać.

Najserdeczniej Cię całuję Ela – „Zo”

P.S. Pozwoliłam sobie załączyć do Twojego listu, list do „Sobola”; list jest pilny.

**Jaskółka – Stefania Lesikowska-Szalewska** z d. Szefler ps. Jaskółka (1912–1990), referentka WSK Insp. Tczewsko-Chojnickiego AK

**Soból – Jan Szalewski** ps. Soból (1914–1988), dowódca Oddz. Partyzanckiego AK kryptonim „Szyszki”.

Toruń, 12 grudnia 1978 r.

Szanowny Panie Docencie,

Ponieważ doszłam do wniosku, że muszę kompletować materiały o całej strukturze ruchu oporu na Pomorzu (nie tylko o kobietach) – jako tło mojego zamierzonego opracowania o uczestnictwie kobiet, postanowiłam zbierać dane do skompletowania biogramów dowódców pomor-



skich. Bardzo Pana proszę o taki biogram Chylińskiego, Grussa, może innych (to nic, że będą niekompletne – inni kontaktujący się ze mną Akowcy pomorscy dołączą swoje notatki).

Załączam serdeczne pozdrowienia

Elżbieta Zawacka

*List do Stanisława Dziegielewskiego ps. „Mikołajski” (1903–1981), członka Sztaby Inspektoratu AK Brodnica i Wydz. IV (Kwatermistrzowskiego) Komendy Okręgu Pomorskiego AK.*

Sopot, 10 września 1981 r.

Wielce Szanowna Pani,

Cieszę się bardzo, że pragnie Pani się zająć historią WSK na Pomorzu, gdyż dotychczas niestety poza sporadycznymi wysiłkami, np. Monsiorskiej z Bydgoszczy, czy też przypadkowych dziennikarzy ujawniających tylko część prawdy, nikt tym problemem jeszcze się nie zajął. Zresztą dotyczy to również całości ruchu oporu na Pomorzu [...]. Odkładając szczegóły do dalszej korespondencji, zasylam Pani wyrazy głębokiego uznania w związku z podjęciem się roli kronikarza nareszcie takiego o jakiego nam wszystkim chodziło.

Z wyrazami szacunku Maciej Krzyżanowski

**Maciej Krzyżanowski** ps. Kuba (1920–2008), szef łączności Podokręgu Północno-Zachodniego Okręgu Pomorskiego AK z oddziałami partyzanckimi AK w Borach Tucholskich.

Sopot, 17 lutego 1989 r.

Wielce Szanowna i Droga Pani „Zo”,

Był u mnie „Jaś”, który przekazał mi swoje opracowanie [...]. Stawowi ono poważny przyczynek do monografii grup partyzanckich na Pomorzu [...].

Tak więc dzięki Pani konsekwentnej inicjatywie oraz cierpliwości nad przełamaniem oporu niezdecydowanych narasta materiał będący najbliższy prawdy historycznej, gdyż jest on przygotowany przez autentycznych uczestników II wojny.

Zasylam serdeczne ucałowania rączek „Kuba”

*Zob. list z 10 września 1981 r.*

**Jaś** – Jan Władysław Sznajder ps. Jaś-Dąb (1919–2006), dowódca Oddziału Partyzanckiego AK kryptonim „Jedliny”.

Toruń, 13 marca 1996 r.

Marylu Najmilsza,

Przesyłam Ci zawiadomienie o naszej Sesji listopadowej. Jej zorganizowanie jest moim najtrudniejszym zadaniem w Fundacji, jakie dotychczas podjęłam [...].

Mam prośbę do Ciebie. W numerze „Polonii”, jaki przysłałaś, widnieje cały szereg organizacji polskich - zwróć się do nich o zmobilizowanie, o przysyłanie relacji ze służby wojennej - przecież tam jest choć trochę Polek [...].

Serdecznie Cię pozdrawiam, wybaczone, że tak skąpo piszę - ale za to często myślę o Tobie.

Całuję Cię Ela „Zo”

Toruń, Gwiazdka 2005 r.

Marylu Kochana,

Przesyłam Ci serdeczne życzenia milej Gwiazdki, a także wiele pomyślności w Nowym 2006 roku. W te szczególne dni świąt Bożego Narodzenia przychodzą refleksje nad całym naszym życiem, a zwłaszcza przypominają się Gwiazdki lat naszej służby wojennej - przeżyjmy je więc razem wspólnymi myślami. Załączam Ci - nie mając sama daru pięknego słowa - „Refleksje” jednej z nas; urzekły mnie one, przysłane

z dalekiej Kanady przez młodziutką „w onym czasie” żoliborską łączniczkę bojową „Ewę” – może podumamy nad nimi razem.

Z najlepszymi pozdrowieniami

Elżbieta Zawacka

**Maryla** – Maria Sobocińska ps. Ryśka (1920–2012), referentka Wojskowej Służby Kobiet Inspektoratu AK Włocławek.

Bydgoszcz, 2 kwietnia 2006 r.

Wielce Szanowna Pani Profesor,

Pragnę Pani przekazać dobrą wiadomość. Otóż nasze zabiegi o uczczenie pamięci p. Haliny Stabrowskiej znalazły pomyślny odzew: Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy ujął w swym planie pracy na rok 2006 dofinansowanie tablicy [...]. Tablica zostanie umieszczona na kamienicy, w której Stabrowscy mieszkali przed wojną [...].

Z wyrazami najwyższego szacunku i poważania, serdecznie Panią pozdrawiam.

Henryk Wrembel

**Henryk Wrembel** ps. Kukułka (1930–2014), łącznik Placówki AK w Emilianowie, kryptonim „Zagajnik” do Komendy Inspektoratu AK Bydgoszcz.

Źródła: FGEZ, T.: Chyliński Józef M-27/636 Pom., Dziegielewski Stanisław M-2/611 Pom., Krzyżanowski Maciej M-50/659 Pom., Lesikowska Stefania K-4/4 Pom., Sobocińska Maria K-156/156 Pom., Wrembel Henryk M-418/1044 Pom.

*Opr. Elżbieta Skerska*

Toruń, 28 marca 1996 r.

Jolu Kochana,

Szczytę sprawności – dzięki za szybką informację o ukazaniu się art. o sesji WSK w „Dzienniku Londyńskim”; oddałaś mi wielką usługę.

Ale nie mogę Ci darować Szanowana Kujawianko, że dotychczas nie przysłałaś szczegółowego (wg przysłanego Ci „Schematu relacji WSK”

opisu Twojej działalności, nie może być, żebyś ty nie miałateczki osobowej w Archiwum WSK, funkcjonującym przy Fundacji.

Jolu kochana, ja liczę, że na pewno przyjedziesz na naszą listopadową sesję – zobaczysz wówczas sama, jak to Archiwum „puchnie coraz bardziej”. Chce Ci na razie dyskrejonalnie powiedzieć, że chcemy prosić na honorowego Przewodniczącego Sesji, Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego (dopiero zabiegam o zgodę) i gen Marię Wittekównę. Już sporo osób włącza się do współpracy, ale wciąż za mało „mówiących i piszących”. Chcemy zrobić wystawę bibliograficzną WSK i muzealną – wszędzie szukamy mundurów kobiecych, detali.

Tobie tyle zawdzięczam z Studium Polski Podziemnej, ale wciąż czekam więcej.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam „Zo”

Toruń, 17 kwietnia 1997 r.

Kochana Jolu,

Wyobrażam sobie jak bardzo tu jesteś zaangażowana organizowaniem waszej wspaniałej uroczystości, dostałam wasze piękne zaproszenie i proszę żebyś zechciała w moim imieniu złożyć serdeczne gratulacje waszemu kołu – zrobiliście tak ogromnie wiele!

Jolu, chciałam przyjechać do was zobaczyć się z przyjaciółmi, nie uda się. Chciałam załatwić mnóstwo spraw związanych z naszą „trwającą służbą” (takie było hasło naszego toruńskiego zjazdu w listopadzie 1996 roku).

Chodzi o rozprzedanie tomiku „Służba Polek na frontach II wojny światowej”, to kolorowo wydane sprawozdanie z naszej toruńskiej Sesji – zjazdu. Muszę wiedzieć, kto dostał książkę, bo do innych muszę ją rozesłać stąd, a to bardzo kosztowne. Chodzi przede wszystkim o koleżanki „Pestki” i „Brytyjskie” Akówki. Jest tak, że nasze toruńskie archiwum WSP „puchnie” od nadsyłanych po zjeździe relacji, a o Zachodzie nie pisze się nic – to tak, jakby Polek tam nie było. A bez porządnych, autentycznych wraz ze zdjęciem, podpisanych relacji wg podanego w tej książce wzoru (trzeba je przeczytać do końca) jakby waszej służby nie było. Znajdźcie koniecznie darczyńców. Przede wszystkim wśród „Pestek” – tam jest Kaliniecka, Horbaczevska i Dziedzic-Paszkowska, to przedwojenne pewiaczki; miałam z nimi nawiązać kontakt na waszej uroczystości.

Jolu Kochana, serdecznie się pozdrawiam „Zo”

Londyn, 27 kwietnia 1997 r.

Droga „Zo”,

25.01.1997 r. wysłałam Ci za książki 30 funtów – Czy dostałaś? Mam 18 funtów zebranych za książki, ale prześlę ci, jak zbiorę więcej. Ja ciebie podziwiam. U nas się dużo wykruszyło. Martinowa jest chora na serce i ma sparaliżowaną córkę. Ja nie mogę chodzić, jeżdżę wynajętymi samochodami. Co do sponsorów (my mamy duże wydatki w związku z 50-leciem AK). Mam dla Ciebie portret w mundurze namalowany przez artystkę.

Ślę moc uścisków

Jola Paulińska

kwiecień 2001 r.

Oddział Londyn – Koła byłych żołnierzy AK

Droga „Zo”,

Zrobiłaś bardzo dużo dla historii, myśmy nawalili – dużo umarło, a reszta inwalidki. Oddz. Londyn koła AK przesyła na Twoje ręce 100 funtów, a ode mnie 50 funtów. To, czym możemy Cię wesprzeć. O Wyśłuchowej napiszę ponownie. Moje zdrowie nawala, nie mogę dużo chodzić, używam mini-car. Kości się odzywają, ale muszę już 5 rok prowadzić Oddz. Londyn (200 członków) do pracy jest mało. Jesteś czarodziejką, że tyle ludzi zdobyłaś do współpracy.

Tulę Cię do serca

Fabiola Ciborowska-Paulińska

**Fabiola Ciborowska-Paulińska** ps. Mimoza ZWZ-AK, wywiadowczyni, uczestniczka Powstania Warszawskiego, po oswobodzeniu z niewoli oficer w 2. Korpusie we Włoszech, następnie w Pomocniczej Służbie Kobiet w Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkała do końca życia

Toruń, 28 czerwca 1997 r.

„Doroto” Kochana,

Cieszę się i wciąż żałuję, że nie mogłam uczestniczyć w Waszym wspaniałym Zjeździe!

Tym razem tworzymy tu w naszej toruńskiej Fundacji Memoriał gen. Marii Wittek – Zajrzyj proszę do załączonych komunikatów i zrozum,

dlaczego tak długo nie pisałam. Wzbogacamy na gwałt Archiwum kobiece nie tylko AK, ale także innych kobiet żołnierzy. Ilu naszych kolegów ma mi za złe współdziałanie w tym zakresie z żołnierzami – kobietami z Ludowego Wojska Polskiego (a o nich naprawę nikt nie pamięta), z kombatantkami z innych niż AK organizacji wojskowych. Mamy też bardzo mało relacji o „Pestkach” – pomóżcie nam; nie zbierając ich fałszujemy historię, zubożamy tradycje niepodległościowe.

Mam tak wielką prośbę o ksera relacji kobiet, jakie znajdują się w Studium Polski Podziemnej. Ale nie bardzo śmiem obciążyć Joli Paulińskiej, która mi do tej pory tyle spraw załatwiła. Jak dotrzeć do tych relacji? Czytałaś w naszych planach, że myślimy o słowniku wybitnych kobiet żołnierzy – jakże go wydamy bez tych relacji?

Najserdeczniej Cię pozdrawiam „Zo”

Londyn, 7 sierpnia 1997 r.

Najmilsza „Zo”,

Króciutko, bo nie wiem, w którą stronę się zwrócić i za co wziąć. O Tobie pamiętam, ale – niestety – niewiele mogę pomóc. Jednak gdy zobaczyłam, że ktoś wspomina kobiety w lotnictwie, wyżebrałam notatkę dla Ciebie, którą załączyłam.

Paulińska okropnie się zestarzała. I dobrze, bo pomysłów miała dużo, ale nie do wykonania. Marysia Rospędzichowska nie zdaje sobie sprawy, że jej zdrowie wysiada, trzęsie się jej głowa. Ale w tej głowie jest dużo wiadomości i bardzo mi pomaga w różnych sprawach. Od czasu do czasu mieszka u mnie przez parę dni i odstawiamy maratony pracy.

Serdecznie Cię pozdrawiam i przepraszam,  
że zrobić już nic nie potrafię.  
Jak zawsze twoja Dorota.

Londyn, 17 listopada 1997 r.

Droga moja „Zo”,

Przyczyną mojego milczenia jest stan serca. 6 tygodni szpitala, mało przyjemne zabiegi i słabość. Żądasz mojego życiorysu? Kochana, nigdy w takim wojsku ani takiej konspiracji jak Ty nie byłam.

Powstanie – zgłosiłam się do Komendy Gł[ównej] na ochotnika. Plan mej pracy nie wypalił, stworzyłam nasłuchy itp. Wreszcie Czerniaków w walce, przeprawa 200 rannych na praski brzeg, tam praca społeczna, zarobkowa i wywiad. Znowu bardzo konspiracyjnie, dowód – żyję! Od 45 roku jazdy po całej Polsce z pomocą. W 1946 – do Londynu.

Opisać? „Zo”, o Tobie można pisać w nieskończoność!

Ściskam Cię, myślę o Tobie i zawsze podziwiam  
twoja Dorota

Toruń, 23 maja 2002 r.

„Doroto” Kochana,

Dzięki za dane biograficzne i piękną fotografię – mam nadzieję, że Iza Kuczyńska zdoła z nich opracować Twoją Sylwetkę – nie widzę innego autora, a musimy ją mieć!

Z załączonych kopii pism zorientujesz się, jakie mam kłopoty z powstaniem Muzeum WSK. Odciągają mnie one niemiłosiernie od pracy przy „Słowniku kobiet odznaczonych Virtuti Militari”. Czy Ty mogłabyś nam pomóc przez popychanie innych?

Tak to już dawno, kiedy mogłyśmy być razem, a wciąż mam cię przed oczyma w Twoim miłym Domku.

„Doroto” Kochana – bądź zdrowa  
„Zo”

**Halina Martinowa** ps. Dorota, Zakos (1925–2012), harcerka, st. sierż. AK, współpracowała z Kedywem i Biurem Informacji i Propagandy KG AK, łączniczka, sanitariusza bat. „Zośka”, działaczka społeczno-polityczna emigracji powojennej w Wielkiej Brytanii.

Ottawa, 14 stycznia 2002 r.

Droga Pani Elżbieto,

Jestem Ewą Ponińską Konopacką ps. Ewa, w czasie Powstania Warszawskiego byłam łączniczką na Żoliborzu w plutonie 228. [tak w oryginale]

Konopacka Jadwiga zam. Klimaszewska jest moją szwagierką, mieszka we Wrocławiu.

Konopacka zam. Semadeni jest nią ś.p. Irena Konopacka żona Tadeusza Semadeniego, w czasie okupacji „ciotka” cichociemnych, których przechowywała w swoim mieszkaniu w Warszawie [tak w oryginale]. W czasie Powstania Warszawskiego ratowała rannych jako lekarz na Mokotowie. Jest ona ciotką mojego męża. Załączam książeczkę zawierającą życiorysy Jadwigi i Ireny Konopackich, którą napisałam w 1994 roku pt. „Kronika Rodu Konopackich z Konopat i Polkowa”. Życiorys Jadwigi jest oparty na jej własnych wspomnieniach. Życiorys śp. Ireny Konopackiej-Semadeni opisał bardzo dokładnie jej syn dr Zbigniew Semadeni matematyk, mieszkający w Warszawie.

Wracam do innej sprawy, jaką poruszyła pani w swoim liście. Chętnie się podejmę tego zadania po skończeniu dwóch portretów, nad którymi teraz pracuje. Proszę przysłać zdjęcia i obiecany biogram Marii Wittek, postaram się namalować jej portret w bieżącym roku.

Przesyłam Drogiej Pani serdeczne życzenia noworoczne, życzę zdrowia i sukcesów w pracy i błogosławieństwa Bożego.

Ewa Ponińska-Konopacka

Toruń, 24 maja 2002 r.

Droga Pani Ewo,  
Maria Wittek miała niebieskie oczy, była szatynką, jej mundur jest koloru khaki.

Wspominała Pani w liście, że Konopacka zam. Semadeni jest ciotką Pani Męża. Poznałam ją we wrześniu 1943 r., tuż po moim powrocie z Londynu do Polski (skokiem cichociemnej). Przebywałam w jej domu, jak pani wie, była „ciotką” CC. Pamiętam jak razem z państwem Semadeni i dwoma ich synami wieczorem przesuwaliliśmy na wielkiej mapie ściennej chorągiewki zbliżania się frontu ze wschodu według radia „Wolna Europa”. W jej domu byłam kilka dni dla „aklimatyzacji”.

Załączam do listu scenariusz przyszłej wystawy wojskowej, jaką otworzymy w Toruniu 16.11.02 – tam też odsłonimy pani dzieło. Czy może pani przyjechać?

Ta wystawa będzie inauguracją tworzonego przez Fundację Muzeum Wojskowej Służby Polek, a potrzebujemy dla niego wiele eksponatów. Proszę nam pomóc z dalekiej Kanady!

Droga Pani Ewo, proszę nie mieć mi za złe mojej natarczywości. Memorial Generał Marii Wittek obrał sobie za hasło „Nasza służba trwa”, a muzeum WSP będzie naszym ostatnim przyczynkiem dla do-



bra kultury polskiej, dla której i już pani dała część swoją książeczką i portretem.

Z wyrazami szacunku i bardzo serdecznymi pozdrowieniami dla Pani i Pani bliskich.

Elżbieta Zawacka

Ps. Jeżeli Pani w jakikolwiek sposób może rozszerzyć swoją relację, bardzo na to czekam.

Toruń, 5 grudnia 2003 r.

Droga Pani Ewo,

Jako dodatek do naszych życzeń świątecznych przesyłamy Pani I tom „Sylwetek kobiet-żołnierzy”. Kiedy się Pani w nich rozejrzy (nie ma tam Pani biografii, bo pani się znajdzie w „Słowniku biograficznym kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari”).

Pani Ewo, jeszcze raz dziękujemy za Pani dzieło – portret Marii Wittek – umieszczony na Wystawie Muzealnej Wojskowej Służby Kobiet. Dziękujemy też za Pani wiersze.

Myślę, że byłoby dobrze, gdyby jeszcze bardziej się z nami związała, stając się członkinią Memoriału Generala Marii Wittek (załączam listę aktualnych członkiń, może Pani tam znajdzie swoich znajomych). Wówczas bez żadnych specjalnych zobowiązań stałaby się Pani naszą przedstawicielką na Kanadę, otrzymywała by Pani nasze Biuletyny, Komunikaty i wybrane wydawnictwa.

Bardzo serdecznie pozdrawiam Panią.

Elżbieta Zawacka

P.s. Może Pani w swoim środowisku zjedna nam nabywców „Sylwetek”, a ci nabywcy może włączą się do współpracy z nami, prześlą relacje, nekrologi kombatantek, odnośne artykuły z polskiej prasy kanadyjskiej.

Ottawa, 18 lutego 2006 r.

Droga i Kochana „Zo”,

czytałam dwa artykuły o Tobie w „Biuletynie Informacyjnym” SZŻAK [Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej] (Listopad – Grudzień). Jest tam piękne Twoje zdjęcie, tak młodo wyglądasz, gdzie są Twoje zmarszczki? Jestem dumna, że Ciebie znam chociaż tylko listow-

nie, [...] postaram się dowiedzieć wśród naszych weteranek z 2 Korpusu, czy nie zachowały mundurów czy części mundurów.

Dokonujesz wspaniałych rzeczy dla historyków i teraz dla młodzieży, która potrzebuje wiedzieć i zapoznać się z przeszłością Polski. Najlepszy dowód, jakim cieszy się Warszawskie Muzeum [Muzeum Powstania Warszawskiego].

Tadeusz [mąż Ewy Ponińskiej-Konopackiej] czuje się lepiej i ja też, bo ten jego atak serca razem przeżywaliśmy.

Ściskam Cię bardzo mocno – Ewa.

Ottawa, 9 października 2007 r.

Kochana „Zo”,

Czytam jeden za drugim życiorysy kobiet w II tomie „Sylwetek kobiet-żołnierzy”. Jestem pod ogromnym wrażeniem zasług i bohaterstwa tych wspaniałych Polek. Jak to dobrze, że dzięki też książce nie będą zapomniane i będą wzorem dla następnych pokoleń, co jest Twoją zasługą.

Dwa tomy „Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym VM” i I tom „Sylwetek” w imieniu Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Kobiet” ofiarowałam największej polskiej bibliotece w Kanadzie, przy uniwersytecie McGill w Montrealu.

Pozdrawiam i całuje Ewa

Toruń, 10 czerwca 2008 r.

Do pani Ewy Konopackiej z Kanady

Z dedykacją w „Słowniku biograficznym kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari” w tomie III. Drogiej Koleżance porucznik Ewie Ponińskiej-Konopackiej z podziękowaniem za współdziałanie w naszej służbie łącznie z serdecznymi pozdrowieniami.

gen. Elżbieta Zawacka

**Ewa Ponińska-Konopacka** „Ewa” (ur. 1926) – żołnierz AK obw. Żoliborz, łączniczka w Powstaniu Warszawskim, żołnierz 2. Korpusu gen. Andersa, po wojnie nauczycielka, malarka, działaczka polonijna w Kanadzie, odznaczona Orderem Wojennym VM.

Warszawa, 19 stycznia 1997 r.

Droga Moja „Zo”,

Mam nadzieję, że odpoczęłaś trochę po Sesji. Nie poruszałam tej sprawy, ale miałam świadomość, jaka jesteś „wypompowana”. Nie zabieraj tylko za dużo roboty do Ciechocinka! Żeby w ogóle nic – to Cię nawet nie namawiam – wiem, jak to bywa. Przesyłam wycinki z „Gazety Wyborczej”.

Miejmy nadzieję, iż będzie lepiej i z tą optymistyczną myślą ściskam Cię. Iza

Warszawa, 29 lipca 1998 r.

Droga moja „Zo”,

Dopiero dzisiaj miałam wizytę u [Jacka] Taylora. Przedtem wyjechał do Anglii, później miał spiętrzone sprawy po nieobecności w Kraju. Rzeczywiście jest bardzo życzliwie usposobiony do Fundacji, a przede wszystkim do Ciebie. Aby coś w Urzędzie [do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych] uzyskać, trzeba przesłać odpowiednie wnioski. Właściwe druki przesłałam na adres biura Fundacji jak radziła Dorota [Zawacka-Wakarecy].

Ściskam cię mocno Iza

Toruń, 23 maja 2002 r.

Izo Kochana,

Opracowaliśmy projekt legalizacji Muzeum WSP [Wojskowej Służby Polek] przy Fundacji o rozszerzonej nazwie Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”. Czekaamy na odpowiedź Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Izo kochana, wiesz, jaka Ci jestem wdzięczna. Ela.

Toruń, 31 października 2007 r.

Izo i Ireno Drogie,

Z moim zdrowiem jest coraz gorzej, a praca staje się coraz trudniejsza dla mnie. Chcę zdążyć z wydaniem III tomu „Słownika VM Kobiet” (brak jeszcze kilkudziesięciu biogramów). Nie mam dobrego zdjęcia podanych rozmiarów ani pomnika Łączniczki ani pomnika gen. Marii Wittek, ani żadnego zdjęcia obelisku w Muzeum Powstania Warszawskiego (a kosztował on razem z tym pomnikiem tak ogromne dla mnie pieniądze).

Izo, tak bardzo mi trzeba naszych wieczornych rozmów telefonicznych. Bardzo serdecznie Was pozdrawiam i bardzo czekam adresów, gdzie znajdują się upamiętnienia.

Z najlepszymi myślami, „Zo”.

**Izabela Nowicka-Kuczyńska** ps. Iza (1925–2012), szyfrantka i łączniczka Bazy Księżyc Okręgu Białostockiego AK na terenie Warszawy, po wojnie bibliograf PAN.

Toruń, 26 listopada 2004 r.

Danusiu Miła,

Przesyłam Ci tom naszego „Słownika biogr[aficznego] kobiet odznaczonych Orderem VM”, Ty się znajdziesz dopiero w tomie III. Byłoby też dobrze, gdybyś napisała własny biogram już z uwzględnieniem wzorów z tomu I. Oczekujemy jakichkolwiek materiałów biograficznych o jakichkolwiek odznaczonych kobietach w listach tomu I, kobiet znanych Tobie lub Twoim znajomym.

Serdecznie Cię pozdrawiamy wdzięczni za dotychczasową pomoc.

Elżbieta Zawacka

Warszawa, 29 marca 2007 r.

Wielmożna Pani Generał Prof. Elżbieta Zawacka.

Kochana Droga Elżbieto, Melduję posłusznie Tobie – Pani Generał – że skończyłam moją pracę, polegającą na wypisaniu not informacyjnych uczestniczek Powstania Warszawskiego (w tym także poległych i za-

mordowanych w różny sposób przez okupanta) wykonaną na podstawie *Wielkiej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*, tom 5 i 6 (wyd. 2002 r. i 2004 r.). Karty ułożone według Twojego życzenia. W sumie przekazałam 9732 karty, a więc tyle kobiet. W sumie na Polu Chwały poległo 992 kobiety plus rozstrzelanych i powieszonych 44, pomordowanych 46, zmarłych w skutek zadanych ran 129, zaginionych i zasypanych 77. Łącznie poniosło śmierć 1288 kobiet. Powstanie Warszawskie przeżyło 8444 kobiet powstańczyń z WSK. Wiele młodych dziewcząt, nawet dziewczynek w wieku od 11-12 lat, walczyło i umierało za Polskę i Warszawę, oddając swoje życie, krew, trud i pracę.

Załączam wiele serdeczności  
i ucałowanie Twoich rąk  
Danuta

Toruń, 24 września 2007 r.

Danusiu Droga,

Tak bardzo Ci dziękuję za nowy stos kartek – tych ciągle za mało. Pytasz o zdrowie – Jest kiepskie, ale jakoś żyję. Utrata słuchu czyni życie moje kłopotliwe, trudno wydajnie pracować, ale muszę doprowadzić przy Twojej tak ważnej pomocy – do końca tom III kobiet z VM, oraz zacząć wydawanie kolejnych tomów kobiet z Listy Poległych. Będzie ich wiele tysięcy.

Serdecznie pozdrowienia dla Ciebie i Twojej Basi,  
a dawaj mi znać, co u Was się dzieje.  
„Zo”

**Danuta Przystasz** ps. Danuta (1920–2019), harcerka, organizatorka i komendantka Związku Kobiet Czynu przy Ruchu Miecz i Pług, następnie w Armii Krajowej, łączniczka w Powstaniu Warszawskim (pluton 229) w Zgrupowaniu Żywiciel na Żoliborzu, po powstaniu w konspiracji (Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa AK), po wojnie prawnik, redaktorka, odznaczona Orderem Wojennym VM.

Źródła: FGEZ, T. Ciborowska-Paulińska Fabiola 47/WSK, Martinowa Halina 439/WSK, Ponińska-Konopacka Ewa 3032/WSK, Nowicka-Kuczyńska Izabela 491/WSK, Przystasz Danuta 2111/WSK.

Opr. Anna Rojewska

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2023.006>

### JOANNA CHYŁA PS. PYZIA (1925–2023)

2 I 2023 r. w wieku 98 lat odeszła na wieczną wartę w Toruniu Joanna Chyła z d. Pyziak, harcerka, żołnierz Szarych Szezegów-AK, ps. Pyzia, sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim.

Urodziła się 29 I 1925 r. w Inowrocławiu jako córka Tomasza Pyziaka i Marii z d. Dębskiej. Ojciec pochodził z rodziny chłopskiej z powiatu Grójec, matka z rodziny rzemieślniczej z Żyrardowa. Ojciec walczył podczas pierwszej wojny światowej, następnie należał do Związku Inwalidów Wojennych.



W latach 1923–1936 był kasjerem w administracji majątku Piotrowice na Kujawach. Następnie rodzice Joanny prowadzili niewielką restaurację w Toruniu przy ulicy Szerokiej. Joanna miała młodszego o dwa lata brata Jerzego.

Szkolę podstawową ukończyła w Inowrocławiu. Edukację kontynuowała w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Toruniu w latach 1937–1939. Naukę przerwała wojna. Należała do Związku Harcerstwa Polskiego, była w zastępie najmłodszej drużyny w szkole. Latem 1938 r. brała udział w obozie harcerskim w Karwieńskich Błotach koło Karwi.

6 XI 1939 r. cała rodzina została wysiedlona przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa. Początkowo zamieszkali w Kutnie, a od grudnia 1939 r. w Warszawie przy ulicy Wolskiej 6 m. 30. Rodzice pracowali jako kierownicy sklepu.

Joanna we wrześniu 1940 r. uczyła się w szkole, a następnie na tajnych kompletach w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Nadal działała w harcerstwie, służyła w 14. Warszawskiej Żeńskiej Drużynie Harcerskiej „Białej”, do której wprowadziła ją Bożena Janczakówna w marcu 1941 r. Na przełomie 1943 i 1944 r. złożyła przysięgę wojskową w Armii Krajowej. Odbyło się to w kościele Bazylianów przy ulicy Miodowej.

Przeszła szkolenie sanitarne prowadzone przez dyplomowane pielęgniarki, Cechnę Kostecką i Jankę Sienieńską. Po szkoleniu odbywała praktykę w Ambulatorium Zabiegowym przy Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

W maju 1944 r. zdała na kompletach maturę z zakresu liceum humanistycznego. 1 VIII 1944 r., kilka godzin przed wybuchem Powstania, Joannę „Pyzię” odwiedziła harcerka Basia Brejdygant, która przekazała rozkaz o dotarciu na miejsce zbiórki w mieszkaniu doktora „Poboga” (nazwisko prawdopodobnie Malinowski) przy ul. Miodowej 23 o godzinie 16. Tego samego dnia „Pyzia” po raz ostatni widziała się z bratem Jurkiem, który wychodząc, oznajmił, że „Idzie do kolegów na Mokołów”. Jej brat zginął w wieku siedemnastu lat.

O godzinie 15.00 „Pyzia” pożegnała rodziców słowami: „Do widzenia, za trzy dni wracam!”. Przez cały sierpień pełniła służbę w Szpitalu przy ul. Miodowej 24, gdzie jako sanitariuszka opiekowała się rannymi oraz pomagała przy sporządzaniu opatrunków.

Komendantem szpitala przy ul. Miodowej 24 był doktor Roman Zawadzki „Pobóg”, który zginął 16 sierpnia. Służbę po nim objął laryngolog doktor Ludwik Koenigsten „Rakieta”, on również zginął tuż przed kapitulacją Starówki. Sanitariuszka „Pyzia” opisuje w swojej relacji (teczka nr 722/WSK) tragizm, gdy jedna z bomb zamieniła w wielki lej dziedziniec szpitala, także część szpitala z rannymi:

Dostaliśmy rozkaz, że lżej ranni mają zostać wyprowadzeni kanałami do Śródmieścia z 1 na 2 września 1944 roku. Późny wieczór, a właściwie noc. Czekamy na wejście do włazu. Właz się mieści na zbiegu ulicy Miodowej, placu Krasińskich i Długiej. Weszły dwa oddziały powstańców. Teraz my. Czekamy. Przed nami widok płonących domów w tym wieży kościoła pallotynów (dziś Katedry Polowej Wojska Polskiego). Moim podopiecznym jest porucznik «Błękitny» około 30 lat, ranny w bark i rękę. Jest podłamany psychicznie. Schodzimy w dół ciasnym okrągłym wejściem – tak jak hydraulicy. Wchodzimy do wody, właściwie gęstej mazi, której stopniowo przybywa – Czy ktoś zalewa kanały? Jest ciemno. Daleko na przodzie nikłe światelko łączniczki. Nie wolno nic mówić, żeby na górze nie było słycać, że pod ziemią coś się dzieje. Wysokość kanału pozwala zachować postawę stojącą. Idziemy pojedynczo lub po dwie osoby (ranny – sanitariuszka). Nie wolno przerwać ciągłości szeregu. Oderwanie się od szeregu na wypadek rozgałęziających się dróg kanałów groziło zagubieniem się. Idziemy 4 godziny. Górą normalnie byłoby to 45 minut.

Zagrożenia mogące nas spotkać: Niemcy mogą zalać kanały, mogą wrzucić gazy, mogą ostrzeliwać drogę podziemną przez kolejne wejścia do włazów, mogą zmusić do wyjścia pod dzielnicą niemiecką, nie polską, a wtedy koniec można tylko przewidzieć. Nikłe światło, daleko na przodzie się rozszerza. Zaczynam rozumieć – to świta. Wychodzimy z włazu

---

przy rogu Nowego Świata i Wareckiej. Z góry wyciągają się do nas pomocne ręce.

11 X 1944 r. „Pyzia” wraz z częścią personelu szpitalnego i grupą łeż rannych wyszła z Warszawy. W Żyrardowie odnalazła rodziców. W marcu 1945 r. wraz z rodzicami powróciła do Torunia.

W relacji własnej napisała: „zostałam odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym, który według mojego rozeznania nie jest krzyżem za wyczyn, lecz za uczestnictwo. Nie czuję się upoważniona do odznaczenia za jakiś czyn nadzwyczajny”.

W latach 1945–1949 studiowała na Akademii Handlowej w Poznaniu, tytuł magistra ekonomii handlu wewnętrznego uzyskała w 1968 r. Uczyła przedmiotów zawodowych m.in. w Liceum Administracyjno-Handlowym w Toruniu oraz w Zespole Szkół Ekonomicznych w Toruniu, pracowała również jako wizytator przedmiotów ekonomicznych.

Jej mężem był Edward Chyła, wyszła za niego w 1959 r. Mieli dwoje dzieci.

W 1980 r. przeszła na emeryturę. Była aktywna społecznie, szczególnie jako członkini Memoriału gen. Marii Wittek. Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej jest wdzięczna Joannie Pyziak-Chyle za czas, jaki oddała pamięci historycznej, na zjazdach kombatanek, sesjach i toruńskich uroczystościach z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego.

Jako osoba była niezwykle wrażliwa, skromna, głęboko wierząca. Jako pedagog wychowywała młodzież w duchu patriotyzmu. Pisała wiersze, które zostały wydane w tomiku pt. *Rozmowy z samym sobą* (Łódź–Toruń 2002).

Fragmencie jednego z wierszy zatytułowany *Harcerki*:

Jak srebrne kuleczki rtęci  
rozbiegły się na wszystkie strony  
wojennego i powojennego świata...

Pochowana 18 I 2023 r. z honorami wojskowymi, z udziałem licznych delegacji ZHP, Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Spoczywa na cmentarzu przy ulicy Wybickiego w Toruniu.

*Anna Rojewska*

**CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!**

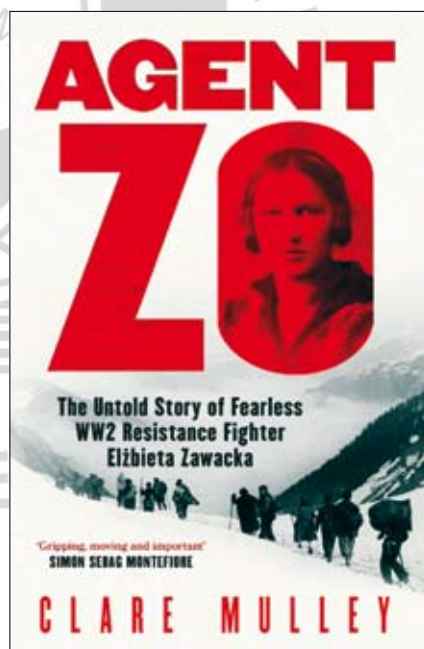


## WARTE PRZECZYTANIA

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2023.007>

**Clare Mulley, *Agent Zo. The Untold Story of Fearless WW2 Resistance Fighter Elżbieta Zawacka***, Wydawnictwo Weidenfeld & Nicholson i The Orion Publishing Group, Londyn 2024, ss. 393.

Wydana w 2024 r. książka pt. *Agent Zo. The Untold Story of Fearless WW2 Resistance Fighter Elżbieta Zawacka* (dalej: *Agent Zo*) jest kolejną książką Clare Mulley<sup>1</sup>, w której autorka przedstawia życie i działalność bohaterki wykazującej się odwagą oraz sprzeciwiającej się tradycyjnej roli kobiety w społeczeństwie. Clare Mulley jest dobrze znana polskim czytelnikom, którzy entuzjastycznie przyjęli wydaną na naszym rynku biografię Krystyny Skarbek. Jak już wskazuje tytuł, jej najnowsza książka opowiada o Elżbiecie Zawackiej „Zo”, żołnierzu Komendy Głównej Służby Zwycięstwa Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, emisariuszce komendanta AK gen. Stefana Grotta-Roweckiego do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, jedynej kobiecie wśród 316 cichociemnych, wreszcie generał Wojska Polskiego. Po lekturze *Agent Zo* można być pewnym, że kolejna biografia poświęcona Elżbiecie Zawackiej również doczeka się bardzo dobrego odbioru wśród czytelników, gdyż na to zasługuje.



<sup>1</sup> Clare Mulley wydała również biografie o: reformatorce społecznej Eglatynie Jebb (*The Woman Who Saved the Children*, 2009), polskiej agentce Krystynie Skarbek (*The Spy Who Loved*, 2012) oraz niemieckich pilotkach Hannie Reitsch i Meliccie von Stauffenberg (*The Women Who Flew for Hitler*, 2017). Na polskim rynku ukazały się dotychczas biografie Skarbek (*Kobieta szpieg. Polska w służbie Jego Królewskiej Mości*, 2013) oraz Reitsch i von Stauffenberg (*Kobiety, które latały dla Hitlera. Prawdziwa historia Walkirii Führera*, 2018).

*Agent Zo* jest biografią adresowaną do czytelników spoza Polski, którzy – czytając tę książkę – będą mieli okazję poznać sylwetkę niezwykle odważnej Polki, która odegrała bardzo dużą rolę w ruchu oporu podczas drugiej wojny światowej. Książka dzieli się na cztery części przedstawiające życie i działalność Elżbiety Zawackiej na przestrzeni lat (tj. pierwsze lata życia i pracy oraz konspirację w latach 1909–1942, misję do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie w latach 1942–1943, życie i działalność pod koniec drugiej wojny światowej, a także życie powojenne). Największą uwagę autorka położyła na misję do Londynu, która stanowiła – w jej przekonaniu – najważniejszy etap w życiu Zawackiej, zakończony skokiem spadochronowym na polach majątku Osowiec na Mazowszu. Ponadto w skład książki wchodzi przypisy umieszczone pod koniec książki oraz wybrana bibliografia, łącznie zajmujące 50 stron książki.

Prezentowanej książki nie należy traktować jako opracowania naukowego. Jest to klasyczna biografia popularnonaukowa z elementami reportażu, przedstawiająca życie i działalność Elżbiety Zawackiej na przestrzeni lat, napisana swobodnym językiem. Należy tutaj jednak zaznaczyć, że wybór takiego, a nie innego gatunku literackiego nie stanowi w tym miejscu żadnej krytyki. Książka Clare Mulley jest bardzo rzetelnym opracowaniem, odtwarzającym życie Elżbiety Zawackiej na podstawie dokumentów archiwalnych, dotychczasowych opracowań na jej temat oraz współczesnych relacji osób znających ją osobiście (np. Doroty Zawackiej-Wakarecy i Jana Wyrowińskiego w ostatniej części książki). Życiorys Elżbiety Zawackiej jest napisany chronologicznie, nie ma żadnych przeskoków w czasie, a wątki poboczne (np. o Emilii Malessie, szefowej Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ–AK pod kryptonimami „Łza”, „Załoga”, „Zagroda”) uzupełniają i porządkują biogram, wyjaśniając kontekst i rolę danej osoby w życiu Zawackiej.

Mając na uwadze grupę docelową książki, Clare Mulley stosowała pewne uproszczenia i szersze wyjaśnienia w przypisach, których zadaniem jest przedstawienie ówczesnej sytuacji Polski w sposób przystępny dla angielskiego czytelnika, często niezaznajomionego z sytuacją polityczną naszego kraju. Takim uproszczeniem jest np. pisanie w całej książce o Armii Krajowej, nawet we fragmentach poświęconych nie AK, lecz poprzedzających jej powstanie – Służbie Zwycięstwu Polski oraz Związku Walki Zbrojnej. O ile w opracowaniu polskiego autora (albo w tłumaczeniu) taki zabieg potraktowałbym jako błąd, w książce Mulley taki skrót mogę zaakceptować, zwłaszcza że autorka na stronie 33. wyjaśniła zmiany w siłach zbrojnych w kraju i wprost zaznaczyła, że dla ułatwienia przez całą książkę będzie pisać wyłącznie o Armii Krajowej. Uwagi odnotowywane w przypisach rzeczowych lub wprost w treści spełniają swoją rolę i prawidłowo wyjaśniają zawilości w najnowszej hi-

storii Polski, bez których zrozumienie działalności i wyborów Elżbiety Zawackiej stałoby się trudne lub wręcz niemożliwe.

Warto w tym miejscu podkreślić, że Clare Mulley wyznaczyła sobie niezwykle ambitne zadanie, gdyż jako osoba nieposługująca się językiem polskim, musiała pracować nad polskimi źródłami. W książce można dostrzec, że Mulley położyła duży nacisk na dopasowanie odpowiedniego tłumaczenia polskich nazw własnych. Polskie terminy są wprowadzone prawidłowo, tylko w dwóch miejscach pojawiły się drobne literówki przy polskich imionach i nazwiskach. Przy pracy nad tłumaczeniem nazw własnych nietrafione wydaje się jednak podawanie pseudonimów w tłumaczeniu. Powinno się pozostać przy oryginalnym brzmieniu pseudonimu, ograniczając się do podania tłumaczenia w nawiasie lub w przypisie. I tak na przykład wspomiana na stronie 59. prof. Helena Radlińska, która zachęcała Elżbietę Zawacką do kontynuowania nauki w czasie wojny, nosiła pseudonim „Babcia”, a nie „Grandma”. Analogicznie nazwiska angielskie podajemy w formie oryginalnej, a nie tłumaczymy ich na język polski.

Pod kątem technicznym książka jest wydana bardzo dobrze. Na okładce w litery układające się w pseudonim wpleciono dokument oraz zdjęcie Elżbiety Zawackiej z 1927 r. Książka ma odpowiednio dobraną czcionkę, układ treści jest właściwy. Miłym akcentem jest oddzielanie kolejnych wątków w poszczególnych rozdziałach za pomocą znaku Polski Walczącej. Trochę tylko dziwi, że niektóre przypisy rzeczowe są oznaczone sztyletem. Ten ozdobnik wydaje mi się nietrafiony, pozostałbym przy tradycyjnych asteryskach, gdzie drugi przypis byłby oznaczony dwoma asteryskami, kolejny trzema itd.

Wymienione przeze mnie mankamenty są drobnostkami, w żaden sposób nieujmującymi treści książki, która zdecydowanie się broni za sprawą dbałości o szczegółowy i sprawny język przekazu. Zasadniczo jedynym poważnym problemem omawianej książki jest fakt, iż... po prostu nie jest dostępna na rynku polskim. W tej chwili *Agent Zo* jest dostępna wyłącznie w Wielkiej Brytanii (z możliwością kupna online i dostarczeniem książki do Polski). Dochodzą słuchy, że rozpoczęły się prace nad wydaniem tej książki w Stanach Zjednoczonych oraz w Polsce. Dopóki nie ukaze się polskie tłumaczenie, czytelnicy są zdani wyłącznie na przeczytanie oryginalnej wersji w języku angielskim. Tym, którzy są w stanie nabyć lub wypożyczyć tę książkę oraz znają język angielski, z radością polecam lekturę. Pozostałym osobom, czekającym na polskie wydanie, życzę, by polskie tłumaczenie zachowało wszystkie walory języka Mulley.

Piotr Mucha

**Iwona Szkudlarek, *Kobiety. Obronność. Bezpieczeństwo. Aspiracje oficerów-kobiet a doskonalenie zawodowe żołnierzy***, Wydawnictwo Naukowe Kontekst, Poznań 2024, ss. 226.

Rola kobiet w wojsku od lat stanowi temat licznych dyskusji. Kwestia ta nie ogranicza się wyłącznie do zwiększenia liczby kobiet-żołnierzy, ale obejmuje również m.in. wprowadzenie stosownych uregulowań prawnych, walkę z dyskryminacją płciową, uwzględnienie i odpowiednie upamiętnienie kobiet-żołnierzy walczących na przestrzeni lat. Kobiety, stanowiące połowę potencjału wojskowego, nadal nie są odpowiednio doceniane, jednak w ciągu wielu lat w Wojsku Polskim można zaobserwować stosowne zmiany na tym polu. Problem ten został szeroko poruszony w niedawno wydanej publikacji por. Iwony Szkudlarek pt. *Kobiety. Obronność. Bezpieczeństwo. Aspiracje oficerów-kobiet a doskonalenie zawodowe żołnierzy*, wydanej przez Wydawnictwo Naukowe Kontekst.

Książka dzieli się na cztery rozdziały. Pierwszy z nich dotyczy tematu aspiracji zawodowych, w dużym stopniu poruszając się w obszarze psychologii. Kolejny rozdział przedstawia militarną partycypację kobiet w historii Polski. „Historia Polski” jest tutaj napisana świadomie, gdyż autorka nie ograniczyła się wyłącznie do historii współczesnej i śmiało sięgnęła do Kroniki Galla Anonima. W trzeciej części książki są scharakteryzowane formy doskonalenia zawodowego realizowane w Akademii Sztuki Wojennej. Ostatni rozdział przedstawia wyniki badań sondażowych dotyczących struktury (poziomu i rodzaju) aspiracji kobiet-oficerów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej (dalej SZ RP), czym kobiety-oficerowie kierowały się, wybierając zawód żołnierza, oraz jaką wiązą przyszłość z tym kierunkiem.

Praca ta stanowi klasyczną monografię naukową. Choć książka jest napisana przystępnym językiem i czytelnik niezwiązany z naukami o bezpieczeństwie nie będzie miał trudno-



ści ze zrozumieniem przekazu, to autor niniejszej recenzji czuje po jej lekturze niedosyt, mimo że nie jest ekspertem w tej dziedzinie, lecz ufa recenzentkom dr hab. Iwonie Klonowskiej, prof. Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, i dr hab. Marcie Szuniewicz-Stępień, prof. Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, które pozytywnie ją zaopiniowały. Jako „przeciętny czytelnik” uważam, że przedstawione przez autorkę propozycje zmian w systemie doskonalenia zawodowego stanowią najważniejszą część książki. Błędem byłoby ograniczenie jej wyłącznie do wąskiej dyskusji naukowej. Można tutaj śmiało założyć, że poruszone w monografii problemy, wyniki sondaży oraz postulaty byłyby cenne w dyskusjach związanych ze współczesnym Wojskiem Polskim, tym bardziej cenne, że w obecnej sytuacji politycznej na świecie potrzebujemy silnej i dobrze zorganizowanej armii. Przy odpowiedniej uwadze czytelnik może dostrzec, że niektóre problemy związane z dyskryminacją zawodową kobiet dotyczą nie tylko Wojska Polskiego, lecz także zaproponowane przez autorkę rozwiązania można zastosować szerzej.

Zainteresowanie może wzbudzić również drugi rozdział poświęcony militarnej partycypacji kobiet w siłach zbrojnych. Ta część jest stosunkowo krótka (liczy ok. 40 stron), jednak stanowi on bardzo dobrą podstawę dla osób, które chciałyby dowiedzieć czegoś o roli kobiet w SZ RP na przestrzeni lat. W rozdziale można zauważyć nagły przeskok z Powstania Warszawskiego do wojskowej służby kobiet po 1989 r. Choć w książce jest wyjaśnione, że w 1950 r. ustawa o powszechnym obowiązku obrony obejmowała wyłącznie mężczyzn, a przełom nastąpił dopiero w 1988 roku przy rekrutacji kobiet do wojskowego korpusu medycznego, tak informacje te pojawiają się dopiero we wnioskach, a powinny wcześniej, jako samodzielny podpunkt wyjaśniający, że w okresie komunistycznym kobiet w wojsku ogólnie nie było.

Choć książka jest wolna od błędów gramatycznych czy stylistycznych, niestety rzuca się w oczy dość niedokładna korekta. Zauważa się przede wszystkim niekonsekwentny zapis dat. Raz miesiące mamy zapisane cyframi, a raz słownie. W paru miejscach pojawiają się słowa raczej niepasujące do kontekstu, które można traktować jako błąd językowy (przykład ze s. 58: „Jednak reklamowe modele kobiety czy mężczyzny sukcesu nie zawsze są zbieżne z realiami życiowymi i należy pamiętać, że wszystko, co w mediach prezentowane, może również prowadzić do utopii, kompleksów i zaniżonej samooceny” – skąd ta utopia?).

Bogata bibliografia składa się z ponad 170 pozycji wydanych drukiem, kilkunastu dokumentów elektronicznych i aktów prawnych oraz ponad 40 tekstów opublikowanych w Internecie. W paru miejscach można jednak dostrzec, że brakuje jakiegoś źródła lub też przypis prowadzi nie do bezpośrednich wyników badań, lecz do ich streszczenia opub-

likowanego na portalu adresowanym do szerokiego grona odbiorców, co wymusza skracania bądź upraszczania dotkniętego tematu. Trochę niezręcznie jest czytać opis badań opublikowanych w „Psychological Science” (s. 51), gdzie przypis nie odsyła nas do tego czasopisma, lecz jedynie do opisu tych badań opublikowanych przez anonimową osobę na portalu internetowym... mamatoja.pl. Takie źródło z drugiej ręki nie wzbudza niestety zaufania.

Podstawowym zadaniem tej książki jest jednak przedstawienie aspiracji zawodowych kobiet-oficerów w aspekcie systemu doskonalenia zawodowego żołnierzy SZ RP, a także zaproponowanie rozwiązań mogących poprawić jakość tego systemu. W badaniach przeprowadzonych przez Iwonę Szkudlarek 72% respondentek zgodziło się z twierdzeniem, że oficerowie-kobiety mają szansę na realizację kariery w SZ RP (s. 196). Badania jednak wykazały, że według 80% respondentek kariera jest możliwa głównie dzięki determinacji, wytrzymałości i uporowi w dążeniu do celu, a największą cechą utrudniającą realizację kariery jest przed wszystkim brak szacunku do ludzi i arogancja (50% respondentek). Kobiety mogą się realizować, ale po lekturze książki wysuwa się wnioski, że pomimo zapewnienia obu płciom tych samych szans oraz przy coraz większym udziale kobiet w Wojsku Polskim (co wymusza wdrażanie stosownych działań, gdyż mniejszość staje się coraz większa, a co za tym idzie zauważalna), to nadal dostrzegalne są mankamenty, których zwalczenie poprawiłoby jakość doskonalenia zawodowego żołnierzy. Obserwacja ta wpisuje się w końcowe wnioski książki, gdzie wyraźnie zaznaczono, że bez zwiększenia świadomości poprzez gruntowną edukację, zniesienie barier mentalnych, walkę ze stereotypami (zwłaszcza umniejszaniem kompetencji) potencjał kobiet-żołnierzy nie zostanie w pełni wykorzystany, na czym stracą wszyscy.

Wyniki badań i wnioski będą przydatne nie tylko pracownikom naukowym. Książkę można zarekomendować każdej osobie interesującej się Wojskiem Polskim czy też tematyką roli kobiet we współczesnym społeczeństwie.

*Piotr Mucha*

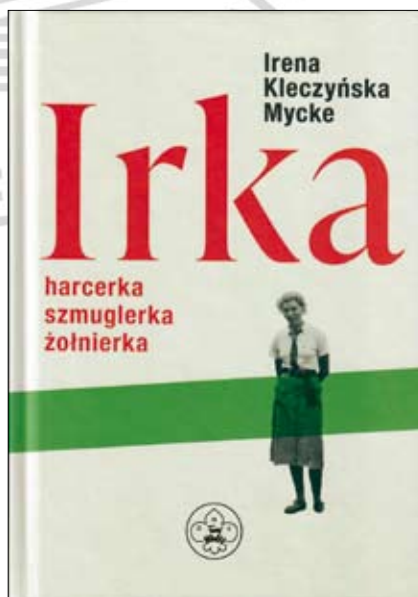
DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2023.009>

**Irena Kleczyńska-Mycke, *Irka. Harcerka, szmuglerka, żołnierka***, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 2023, ss. 248

Nakładem Niezależnego Wydawnictwa Harcerskiego ukazały się wspomnienia Ireny Kleczyńskiej-Mycke, druhny „Irki”, zebrane z zachowanych pamiętników i notatek przez jej córkę Małgorzatę Mycke-Dominko. Książka przedstawia niezwykłą historię życia harcerki, która pod pseudonimem „Irka” działała w czasach okupacji w Szarych Szeregach. W 1944 r. aresztowana przez władzę ludową, wkrótce zgłosiła się do Wojska Polskiego, żeby uniknąć więzienia. W końcu grudnia 1945 r. wróciła do ukochanego harcerstwa, tworząc hufiec w Olsztynie. Autorka opisuje nadzwyczajne wydarzenia historyczne z perspektywy całkiem zwykłej dziewczyny.

Na początku książki Irka zabiera nas w świat obozów i wędrówek harcerskich, w których z zamiłowaniem brała udział. Jako studentka Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, należąc do Akademickiego Kręgu Starszoharcerskiego „Kuźnica”, wzięła udział w obozie wędrownym na trasie Łotwa–Estonia z pobytem na obozie estońskich harcerek w Keila pod Tallinem w lipcu 1939 r. Następnie opisuje wędrówkę z plecakiem trasą Stanisławów–Worochta, na którą wybrała się z koleżankami harcerkami w sierpniu tego samego roku. W opisach tych eskapad czytelnik dostrzeże niezwykły talent literacki młodej dziewczyny. Opisy mijanych miejscowości, doznanych przygód, a przede wszystkim świeżość w przedstawieniu piękna natury jest zachwycająca.

Beztroską młodość Irki brutalnie przerywa wybuch wojny. Kolejne trzy części książki dotyczą wydarzeń z okresu okupacji niemieckiej. Irena po wcześniejszym przeszkoleniu w łączności zaczyna służbę w Centralnej Zbiornicy Dozorowania Kraju. We wrześniu 1939 r. dyżuruje tam, odbierając meldunki o kierunkach nalotów niemieckich samolotów na Polskę



i pierwszych bombach zrzuconych na stolicę, które spadły na Okęcie. W 1940 r. Irka rozpoczyna działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach. Zostaje skierowana do pracy w Sekcji Opieki nad Dziećmi w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO). W 1941 r. przechodzi do obsługi skrzynki Pasieki, czyli Głównej Kwatery Szarych Szeregów. Skrzynką jest sklep papierniczy na ul. Grzybowskiej, gdzie przechowywana jest i kolportowana prasa podziemna: „Bardzo dużo tytułów: wojskowe, cywilne, harcerskie [...] W każdy czwartek około południa przychodzi kolporterka. [...] Przynosi różne gazetki: «Biuletyn Informacyjny», «Bądź Gotów», «Pismo Młodych 'Wzlot'» i inne”. Latem 1943 r. trafia tam również pierwsze wydanie *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. „Cała książka jest mała – 12 × 16,5 cm, o bardzo drobnym druku i wszystkiego ma tylko 68 stron. Mam tej książeczki nigdzie nie wynosić i nikomu nie pokazywać, dopóki cały nakład się nie rozejdzie na «ule» i «roje» [chorągwie i hufce]. [...] Rano przyjdą łączniczki i kolporterki. [...] «Kasia» – Krysia, «Bronka» [Maria Urbas], «Myszki» i inne bohaterki, o których nikt po wojnie nawet nie będzie wiedział i nie będzie znał ich trudu i uporu w spełnianiu wyznaczonego obowiązku”.

W książce czytelnik znajdzie pełne napięcia opisy życia okupacyjnego, jak na przykład cudowne uniknięcie aresztowania w trakcie łapanki na ulicach Warszawy, kiedy to Irka w torbie pod gruszkami przenosi broń lub też jej niebezpieczne podróże do Lwowa z przesyłkami kurieskimi. Opisy codziennego życia są bardzo realistyczne i świadczą o doskonałym talencie obserwatorskim autorki. Ta codzienność to konieczność zdobywania żywności najczęściej polegającej na handlu i na tak zwanym szmuglowaniu. Wyjazdy w okolice Warszawy głównie po mąkę pokazują trudy zwykłego życia i jego niebezpieczeństwa, a czytelnik czyta je jak sensacyjne opowiadania. Autorka ukazuje, jak Polacy wspierali się w ciężkich wojennych czasach, aby przetrwać i nie dać się zniszczyć okupantowi. Jej rodzina po śmierci ojca w 1942 r. cierpiała biedę i handel był jednym ze źródeł utrzymania.

Powstanie Warszawskie Irena Kleczyńska przeżyła na Pradze, bo tam mieszkała i tam była sanitariuszką – „Nasi lekarze stworzyli szpital na Kowelskiej, jest to ostoja powstańców i tych, co jeszcze się uchowali. Zdrowi są niby personelem, ranni ludnością cywilną. Całość szpitalem zakaźnym, bo Niemcy boją się tyfusu”. Zajmowała się też nasłuchem i ukryła radiodbiornik OSB-906, który obecnie znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego. Bardzo ciekawy jest opis życia między frontami, kiedy wojska radzieckie zdobywają praski brzeg Wisły i tam się zatrzymują.

Ostatnie dwa rozdziały książki: „Pod opieką nowej władzy” i „Życie w cywilu” dotyczą życia w powojennej już Polsce. W połowie września 1944 r. Praga została zdobyta przez wojska radzieckie i polskie ze Wscho-



du. Irena Kleczyńska miesiąc później zostaje aresztowana na ul. Brzeskiej i osadzona w tymczasowym ratuszu warszawskim w szkole przy Otwockiej. Przesłuchuje ją płk Marian Spychalski, potem kapitanowie Jacek Różański i Anatol Fejgin. Kolejny areszt to Rembertów. Irena, żeby uniknąć więzienia, wstępuje do Wojska Polskiego, przechodzi szkolenie na terenie obozu w Majdanku i zostaje zakwalifikowana do Oficerskiej Szkoły Intendentury w Lublinie. Rok później, korzystając z zarządzenia o demobilizacji kobiet, wróciła do domu.

Końcowa część wspomnień dotyczy działalności Irki w Olsztynie, dokąd wyjechała z Warszawy, aby organizować harcerstwo na Warmii. Autorka pisze we wspomnieniach: „Na obozie w Garczynie poznaję legendę PWK – Marię Wittek – komendantkę Wojskowej Służby Kobiet w czasie okupacji. Jediną kobietę generała WP i jej zastępczynię, skoczka spadochronowego do kraju Elżbietę Zawacką”. Irena Kleczyńska nie myślała wtedy, że dzięki determinacji tej ostatniej będzie miała swoją teczkę osobową w archiwum gromadzącym dane o kobietach walczących o wolność naszego kraju. Zadaniem Fundacji General Elżbiety Zawackiej jest właśnie zachowanie pamięci o bohaterskich kobietach spełniających swój patriotyczny obowiązek. O wielu z nich ciągle wiemy za mało.

Bardzo polecam lekturę tej książki, która jest relacją z życia harcerki i konspiratorki. Warto poznać historię życia tej odważnej kobiety pisanej z pozycji doskonałej obserwatorki codzienności. Autentyzm jest wielką siłą tych wspomnień.

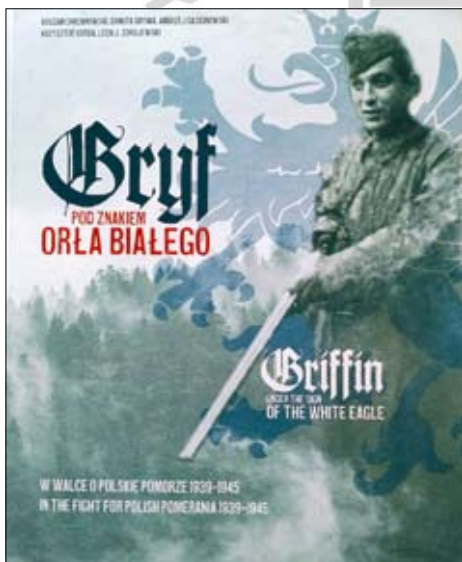
Publikacja zawiera wiele ciekawych zdjęć, przypisy oraz wstęp i zakończenie autorstwa Małgorzaty Mycke-Dominko, córki bohaterki książki.

*Anna Mikulska*  
Fundacja General Elżbiety Zawackiej

**Bogdan Chrzanowski, Danuta Drywa, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Korda, Lech J. Zdrojewski, *Gryf pod znakiem Orła Białego. W walce o polskie Pomorze 1939-1945*, Wydawnictwo Muzeum Stutthof w Sztutowie, Sztutowo 2023, ss. 219.**

Wydany w 2023 r. album jest poświęcony historii Pomorza i Pomorzan walczących podczas drugiej wojny światowej w obronie Polski. Jest to praca zbiorowa, której autorami poszczególnych rozdziałów są wysoce cenieni historycy, od lat zajmujący się badaniami dziejów Pomorza podczas drugiej wojny światowej.

Dwie pierwsze części albumu dotyczą ogólnej sytuacji Pomorza podczas drugiej wojny światowej. W pierwszej części Krzysztof Korda dokonał opisu terroru i okupacji na Pomorzu, w drugiej Bogdan Chrzanowski poddał analizie formy oporu w tym regionie. Kolejne rozdziały albumu odnoszą się do konkretnych zagadnień. Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski” (dalej: TOW „Gryf Pomorski”), będąc największą organizacją konspiracyjną w regionie, została opisana w oddzielnym rozdziale autorstwa Andrzeja Gąsiorowskiego. Następnie Danuta Drywa zaprezentowała historię KL Stutthof jako miejsca uwięzienia i kaźni bohaterów Pomorza. Całość kończy biogram ks. gen. bryg. Józefa Wryczy autorstwa Lecha J. Zdrojewskiego, fotografika z Kociewia, rodzinie związanego z osobą księdza Wryczy.



Album ma formę popularnonaukową, adresowany jest do szerokiego grona odbiorców. Już w tym miejscu należy docenić, że grono to nie zostało ograniczone wyłącznie do polskich czytelników, gdyż opracowanie jest dwujęzyczne: po lewej stronie znajduje się tekst w języku polskim, a po prawej jego tłumaczenie w języku angielskim. Historia okupacji Pomorza nadal wydaje się dość słabo znana w Polsce, nie mówiąc już o zagranicy, gdzie temat ten jest w zasadzie nieznany. Każda próba

przybliżenia i opisanie walk na Pomorzu w latach 1939–1945 oraz zbrodni dokonywanych przez Niemców zasługuje na pełne uznanie.

Autorzy tekstów dokonali wszelkich starań, by odtworzyć przebieg wydarzeń najlepiej jak to możliwe. Zadanie jest tym trudniejsze, gdyż odtwarzanie prawdziwej historii okupowanego Pomorza przyspieszyło po 1989 r., gdy można było rozpocząć badania naukowe wolne od ograniczeń politycznych. Wówczas jeszcze żyjący uczestnicy tamtych wydarzeń (zwłaszcza członkowie TOW „Gryf Pomorski”) mogli w końcu zrelacjonować swoją historię, nie obawiając się ewentualnych represji. Brak informacji ze strony świadków, którzy swoją wiedzę zabrali do grobu, grabież i niszczenie dowodów zbrodni niemieckich przez samych sprawców, aż wreszcie upływ czasu i inne czynniki sprawiają, że niektóre problemy do dzisiaj pozostają niewyjaśnione. Autorzy nie unikają trudnych tematów, jak np. wcielanie Pomorzan do Wehrmachtu czy konflikt pomiędzy faktycznie kierującym TOW „Gryf Pomorski” Józefem Dambkiem a komendantem naczelnym Józefem Gierszewskim.

Dużo miejsca przeznaczono na opisanie niemieckiego terroru, który na Pomorzu był o wiele brutalniejszy niż w Generalnym Gubernatorstwie. Symbolem owego terroru był obóz koncentracyjny Stutthof, do którego trafiały całe rodziny w ramach odpowiedzialności zbiorowej. Skala terroru znacznie ograniczała próby oporu ludności pomorskiej i do dzisiaj bywa niezrozumiała (do tego stopnia, że osoby spoza grona historyków wypowiadają się na temat rzekomej bierności Pomorzan podczas wojny). Wyjaśnienie tego problemu w sposób przejrzysty, obiektywny i wreszcie zgodny z prawdą jest zadaniem skomplikowanym. Ale wykonalnym, co świetnie udowodnili twórcy albumu.

Ze względu na charakter popularyzatorski oraz formę w postaci albumu praca ta przedstawia historię Pomorza w sposób syntetyczny, co jest jej wielkim walorem. Publikacja może stanowić odpowiednik przewodnika dla osób, które wcześniej nie interesowały się dziejami Pomorza podczas drugiej wojny światowej lub miały dość szczątkowe informacje na ten temat i pragnęły uzupełnić i uporządkować dotychczasową wiedzę. Album przedstawia wyłącznie podstawowe informacje, co może rozczarować czytelników dobrze znających ową tematykę i oczekujących pogłębionej wiedzy i refleksji.

Album wydano w twardej oprawie. Czcionka jest czytelna (choć mała, co może być pewnym utrudnieniem dla osób ze słabym wzrokiem), relacje świadków zaznaczono białą czcionką na ciemnym tle, dzięki czemu wyróżniają się i zwracają na siebie uwagę. Ponadto w książce znalazły się notki biograficzne ważniejszych postaci, wyróżnione kolorem oliw-

kowym i zdjęciem portretowym przedstawianej osoby. Mankamentem jest brak indeksu, który utrudnia wyszukiwanie informacji.

We wstępie autorstwa Aleksandry Kierońskiej i Piotra Tarnowskiego zaznaczono, że celem albumu jest oddanie hołdu tym, którzy stawiali opór, walczyli bądź polegli w obronie Polski i Polaków. I ten hołd został oddany.

*Piotr Mucha*



**SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE  
Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ.  
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK  
W TORUNIU ZA ROK 2023**

**I. DANE ORGANIZACJI:**

**1. Nazwa fundacji, jej siedziba i adres:**

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń

**2. Data wpisu w Krajowy Rejestr Sądowy i numer KRS:**

Data rejestracji: 6 IX 2001 r., nr KRS 41692, data ostatniego wpisu: 10 IX 2018 r.

**3. REGON: 870502736**

**4. Zarząd Fundacji** (imię i nazwisko wg aktualnego wpisu w rejestrze sądowym)

1. Prezes: Dorota Zawacka-Wakarecy
2. Sekretarz: Dorota Kromp

**5. Rada Fundacji:**

1. Przewodniczący: Jan Wyrowiński (mgr inż., Toruń)
2. Józef Borzyszkowski (prof. dr hab., Gdańsk)
3. Bogdan Chrzanowski (prof. dr hab., Gdańsk)
4. Andrzej Gąsiorowski (prof. dr hab., Gdańsk)
5. Mirosław Golon (dr hab., prof. UMK)
6. Sylwia Grochowina (dr hab., Toruń)
7. Jarosław Kłaczek (prof. dr hab., Toruń, od marca 2023)
8. Andrzej Kola (prof. dr hab., Toruń)
9. Janusz Marszałec (dr, Gdańsk)
10. Katarzyna Minczykowska-Targowska (dr, Toruń, do października 2023)
11. Janusz Olstowski (prof. dr hab., Toruń)
12. Marcin Owsiniński (dr, Sztutowo)
13. Waldemar Rezmer (prof. dr hab., Toruń)
14. Waldemar Rozynekowski (prof dr hab., Toruń, od marca 2023)

**6. Komisja Rewizyjna:**

1. Przewodnicząca: Anna Kłobukowska (Toruń)
2. Maria Ciesielska (Toruń)
3. Wanda Łuczak (Toruń, od marca 2023)

### **7. Pracownicy i współpracownicy (um. cywilno-prawne):**

W roku sprawozdawczym Fundacja zatrudniała 13 osób na um. o dzieło/zlecenie oraz 3 osoby na um. o pracę:

1. Aleksander Biernacki (pracownik gospodarczy/pomoc kancelaryjna; um. o pracę, 1/3 etatu)
2. Mirosława Buczyńska (wydawnictwa, um. zlecenie)
3. Bogdan Chrzanowski (wydawnictwa, recenzje, um. o dzieło)
4. Maria Ciesielska (opracowywanie; um. zlecenie)
5. Włodzimierz Dąbrowski (wydawnictwa, skład; um. zlecenie)
6. Zuzanna Filarska-Kunicka (wydawnictwa; um. o dzieło)
7. Ewa Gawrońska (pozyskiwanie, opracowywanie, prelekcje; um. zlecenie/um. o dzieło)
8. Andrzej Gąsiorowski (wydawnictwo-recenzja, um. o dzieło)
9. Agnieszka Łuczywek (um. o pracę, media społ. um. zlecenie, redaktor prowadzący, umowa zlecenie)
10. Janusz Marszałec (wydawnictwo-biuletyn; um. o dzieło)
11. Anna Mikulska (działy: Archiwum WSK, Muzealia – udostępnianie, opracowywanie, pozyskiwanie, wystawa, prelekcje; um. o dzieło/um. zlecenie)
12. Piotr Mucha (um. z WUP, um. o pracę, prelekcje; um. o dzieło)
13. Tomasz Pietrzyk (wystawa; um. zlecenie)
14. Barbara Rojek-Penkala (dział: Arch. WSK – pozyskiwanie, opracowywanie, udostępnianie; um. o dzieło/um. zlecenie)
15. Anna Rojewska (dział: Arch. WSK – pozyskiwanie, opracowywanie, udostępnianie, prelekcje; um. o dzieło/um. zlecenie)
16. Elżbieta Skerska (dział: Arch. Pomorskie – opracowywanie, digitalizacja, prelekcje; wydawnictwo; um. o dzieło/um. zlecenie)
17. Karol Wakarecy (przygotowanie teczek i publikacja na KPBC; um. zlecenie)

W celu realizacji zadań statutowych Fundacja współpracowała z następującymi firmami:

1. Biuro Tłumaczeń. Agnieszka Chabros
2. WZG. Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała też środki z PFRON na stworzone w 2016 r. stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej. Koszty wynagrodzenia tej osoby są w 79% refundowane przez PFRON.

### **8. Stażyści, praktykanci, wolontariat:**

W roku sprawozdawczym staż studencki UMK realizowali:

1. Michał Lech (archiwistyka)
2. Piotr Korpalski (archiwistyka)

Wolontariat:

1. Bogdan Chrzanowski (Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji, wydawnictwo-prawa autorskie)
2. Wiktoria Curuł (archeologia)
3. Sylwia Grochowina (członek Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)

4. Mateusz Jasik (wydawnictwo-prawa autorskie)
5. Dorota Kromp (wiceprezes Zarządu)
6. Michał Lech (student)
7. Agnieszka Łuczywek-Warszewska (koordynacja zadania)
8. Katarzyna Minczykowska-Targowska (członek Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)
9. Piotr Mucha (wikirezydent, wkład osobowy projektów)
10. Wiktoria Sadowska (studentka)
11. Elżbieta Skerska (wydawnictwo-prawa autorskie)
12. Monika Szachniewicz (studentka)
13. Jan Wyrowiński (wydawnictwo-prawa autorskie)
14. Anna Zakrzewska (wydawnictwo-prawa autorskie)
15. Dorota Zawacka-Wakarecy (Prezes Zarządu Fundacji oraz Przewodnicząca Memoriału, nadzór nad projektami)
16. Weronika Zimoch (studentka)

Członkowie Koła Przyjaciół Memoriału – do grona członków MGMW dołączyło 6 osób, 1 osoba zmarła. Łącznie Memoriał skupia 127 osób (119 w kraju i 8 za granicą).

## II. CELE I ZASADY DZIAŁANIA

### 1. Cele statutowe Fundacji

Fundacja służy popieraniu badań:

- historii Armii Krajowej na Pomorzu, utrwalaniu i upowszechnianiu historii, tradycji i dziedzictwa ideowego Armii Krajowej,
- dziejów wojskowej służby Polek i upamiętnianiu tradycji tej służby.

### 2. Cele swe Fundacja realizuje poprzez:

- gromadzenie, opracowanie i udostępnianie niestanowiących państwowego zasobu archiwalnego materiałów archiwalnych, dokumentacji i muzealiów dotyczących Armii Krajowej na Pomorzu oraz wojskowej służby Polek;
- gromadzenie publikacji dotyczących pomorskiej AK oraz wojskowej służby Polek;
- gromadzenie i opracowywanie wspomnień i relacji żołnierzy AK z Pomorza oraz Polek służących w wojsku;
- udostępnianie gromadzonych materiałów archiwalnych zainteresowanym, w szczególności historykom badającym dzieje AK na Pomorzu oraz dzieje wojskowej służby Polek;
- gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiego rodzaju pamiątek typu muzealnego po AK na Pomorzu i po wojskowej służbie Polek;
- gromadzenie i opracowywanie materiałów dotyczących działalności konspiratorów rodem z Pomorza w ogólnopolskich strukturach oraz materiałów dotyczących środowisk konspiracyjnych po roku 1945;

- popularyzację historii Polski, w szczególności Polskiego Państwa Podziemnego, konspiracji pomorskiej i kobiet-żołnierzy, również za pomocą nowatorskich technik, w tym produkcji filmowych;
- własną działalność wydawniczą Biblioteki Fundacji i sprzedaż własnych wydawnictw;
- prowadzenie badań naukowych w obszarze nauk humanistycznych z zakresu dziejów Polski i Polaków.

**III. CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO** w okresie sprawozdawczym (realizacja celów statutowych), w tym informacja o działalności wspieranej przez administrację publiczną w okresie sprawozdawczym.

W roku 2023 Fundacja, by realizować swoje cele statutowe, podjęła się wykonania następujących zadań:

- 1) „**Testament Pani General... upamiętnienie bohaterek i bohaterów II wojny światowej**”. Całkowity koszt: 54 200,00 zł dotacja: Gminy Miasta Toruń: 35 000,00 zł, środki własne Fundacji: 11 700,00 zł, wkład osobowy: 7 500,00 zł. Koordynacja: Dorota Zawacka-Wakarecy.

Projekt udało się zrealizować w 100%. Dzięki środkom z budżetu Gminy Miasta Toruń przeprowadzono 30 prelekcji i warsztatów historycznych w siedzibie Fundacji lub na terenie miasta Torunia, pozyskano i opracowano materiały do 50 teczek osobowych w Archiwum Pomorskim AK i 50 teczek w Archiwum Wojskowej Służby Polek i zdigitalizowano 50 teczek osobowych, które następnie opublikowano w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej. Przez cały rok były prowadzone kwerendy dla interesantów. Przeprowadzone prelekcje poszerzyły wiedzę historyczną uczestników zajęć, dzieci i młodzieży szkolnej, seniorów oraz przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania tematyką historyczną, rozwinęły świadomość historyczną oraz rozbudziły poczucie patriotyczne. Zebrane materiały poszerzyły zbiory stanowiące wartość historyczną i kulturową, stały się łatwiej dostępne dla historyków, archiwistów, genealogów, również dla rodzin osób, którym założonoteczki.

W ramach projektów realizowanych w roku sprawozdawczym:

- zgromadzono materiały aktowe i opracowano 130 nowych teczek osobowych. Łącznie na zbiory Fundacji składa się 10 004 teczki osobowe (A. WSK – 5715, A. Pom. – 4046, A. Zagrody – 243). W liczbach sumarycznych uwzględniono teczki, do których materiały zgromadzono w ramach innych projektów. Powiększono o nowe materiały zawartość 108 teczek;
- indeksując akta składające się na zbiory Fundacji oraz literaturę przedmiotu, sporządzono ok. 1560 kart rzeczowych (tzw. informacyjnych), do działu ikonograficznego przybyły 52 zdjęcia;
- przeprowadzono 5 kwerend pełnych i kilkadziesiąt kwerend wstępnych, które wykonano na podstawie zapytań listownych (głównie e-mailowych)



i telefonicznych. Przygotowano 27 umów licencyjnych na zdjęcia i materiały archiwalne;

- zdigitalizowano 96 teczek do Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej (30 w ramach projektu „Oni tworzyli naszą historię”, 50 w ramach projektu „Testament Elżbiety Zawackiej”, 16 w ramach projektu „Archiwum Pamięci”);
- wpisano do księgi inwentarza muzealiów 38 eksponatów (stan 628 szt.);
- wypożyczono 2 wystawy, 3 razy repliki mundurów, 3 eksponaty;
- na bieżąco aktualizowano witrynę internetową [www.zawacka.pl](http://www.zawacka.pl) oraz media społecznościowe Fundacji, przygotowano posty promowane.

**2) „Oni tworzyli naszą historię...”** Całkowity koszt: 35 750,00 zł; dotacje: Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego 20 000,00 zł; środki własne Fundacji - 15 500,00; wkład osobowy: 250,00 zł. Koordynacja: Dorota Zawacka-Wakarecy, Agnieszka Łuczywek.

Projekt został zrealizowany w 100%. Dzięki środkom z budżetu Urzędu Marszałkowskiego przeprowadzono 20 prelekcji i warsztatów historycznych na terenie Torunia, trzy prelekcje i warsztaty historyczne wyjazdowe na terenie Polski, dwa spacer historyczne na terenie toruńskiego Starego i Nowego Miasta. Dzięki przygotowaniu grafik oraz informacji tekstowych w mediach społecznościowych pozyskaliśmy zamierzoną liczbę odbiorców. Dodatkowo informacje o projekcie zostały rozesłane do szkół w naszym województwie, instytucji, fundacji. Zapisy na zajęcia prowadzone były przez cały okres trwania zadania. Przeprowadzono prelekcje i warsztaty historyczne na następujące tematy, np. „Generał Elżbieta Zawacka, ps. Zo (1909–2009)”, „Walczący Toruń” czyli o tym jak wyglądała konspiracja w Toruniu w latach 1939–1945”, „Zwierzęta na frontach II wojny światowej”, „Mali Żołnierze”, „Pomorscy Cichociemni”. Podczas zajęć w Fundacji grupy mogły zobaczyć wystawę i pamiątki związane z jej założycielką oraz ułożyć tematyczne puzzle wielkoformatowe. Dla starszych grup możliwe było obejrzenie 30-minutowego filmu o Elżbiecie Zawackiej „Miałam szczęśliwe życie”. Zajęcia wyjazdowe zrealizowano w Chełmnie i Rzęczkowie. Odbyły się 2 spacer historyczne z oprowadzaniem po Starym i Nowym Mieście pt. „Walka o niepodległość w cieniu toruńskich kamienic. Śladami działań niepodległościowych na toruńskim Starym i Nowym Mieście w latach 1919–1945” trwające ok. 2 godz. Każdy z uczestników otrzymywał broszurę, z zaznaczonymi punktami zwiedzania, krótkimi opisami i mapą. Odbiorcami zajęć edukacyjnych było ok. 550 osób, w tym młodzież szkolna, seniorzy i osoby z niepełnosprawnością. Pozyskano i opracowano materiały do 100 teczek osobowych i zdigitalizowano 30 teczek osobowych, w celu opublikowania ich w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej. Przeprowadzone prelekcje poszerzyły wiedzę historyczną uczestników zajęć, dzieci i młodzieży szkolnej, seniorów oraz przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania tematyką historyczną, rozwinęły świadomość historyczną oraz rozbudziły poczucie patriotyczne. Zebrane materiały poszerzyły zbiory stanowiące wartość historyczną i kulturową.

**3) Wyposażenie i upowszechnienie - „Archiwum Pamięci” - dzieło życia Elżbiety Zawackiej „Zo”.** Zadanie zrealizowano ze środków budżetu pań-

stwa zgodnie z umową 1237/BPRM/23 z dnia 26 X 2023. Całkowity koszt 77 977,26 zł; dotacja Prezesa Rady Ministrów 73 297,26 zł; wkład własny 1680,00 zł; wkład osobowy 3000,00 zł. Koordynacja: Dorota Zawacka-Wakarecy, Piotr Mucha.

Projekt został zrealizowany w 100%. Dzięki środkom z budżetu państwa zakupiono pięć gablot oraz jedną witrynę, sprzęt komputerowy (trzy laptopy, drukarka laserowa, projektor multimedialny, napęd DVD oraz dwa dyski zewnętrzne), wznowiono wystawę o gen. Elżbiecie Zawackiej, przeprowadzono 14 prelekcji na terenie Torunia, w siedzibie Fundacji oraz 3 wyjazdowe na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, pozyskano materiały do 30 teczek osobowych, opracowano 30 nowych teczek osobowych oraz zdigitalizowano taką samą liczbę. Zakupione wyposażenie rozszerzyło ekspozycję muzealną o gen. Elżbiecie Zawackiej. Nowy sprzęt komputerowy usprawnił prace archiwistyczną oraz umożliwił digitalizację najnowszych zbiorów. Zebrane materiały poszerzyły zbiory stanowiące wartość historyczną i kulturową. Przeprowadzone prelekcje poszerzyły wiedzę historyczną uczestników zajęć, dzieci i młodzieży szkolnej, seniorów oraz przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania tematyką historyczną, rozwinęły świadomość historyczną oraz rozbudziły poczucie patriotyczne.

Zleceniobiorca zrealizował obowiązek informacyjny, o jakim mowa w §6 umowy poprzez: umieszczenie na stronie internetowej (zawacka.pl) i Fb informacji o wysokości przyznanych środków i celu, na który środki przyznano. Na wszystkich zakupionych rzeczach umieszczono informacje, że zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych od Zleceniodawcy. Zamieszczono tablicę informacyjną i plakat informacyjny.

#### **4) Działalność wydawnicza**

Biuletyn R.XXXIV 2022 (72) pod redakcją Janusza Marszałca. Całkowity koszt: 10 900,00 zł; dotacja Gminy Miasta Torunia 7000,00 zł; środki własne Fundacji: 2400,00 zł; wkład osobowy: 1500,00 zł.

Biuletyn zawiera: przyczynki historyczne, źródła, biogramy żołnierzy Armii Krajowej bądź postaci związanych z pomorskimi organizacjami konspiracyjnymi, źródła, informacje o nowościach wydawniczych, kronikę wydarzeń Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej i sprawozdanie z jej działalności. Kolejny numer „Biuletynu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej” poświęcony został dziejom kobiet na frontach II WŚ. Artykuły znajdujące się w rozdziale „Przyczynki historyczne” oraz „Źródła” poddane zostały recenzji naukowej. Przygotowywany tom jest nieodpłatnie dystrybuowany, zarówno w wersji drukowanej, jak i on-line na stronie zawacka.pl. Nakład druku to 100 egzemplarzy. Dodatkowo każdy z artykułów jest opatrzony numerem DOI.

72 nr Biuletynu zaczyna się od wspomnień prof. Stanisława Salmonowicza, współzałożyciela Fundacji, którego pożegnaliśmy 24 V 2022 r. Profesora wspomina Jan Wyrowiński i Bogdan Chrzanowski. W „Przyczynkach historycznych” Mateusz Jasik odsłania mechanizm manipulacji historią Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. W „Źródłach” Elżbieta Skerska przybliży historię tzw.

Archiwum Muzyczki, które zostało przekazane przez prof. Salmonowicza do zasobów Fundacji.

Biuletyn zawiera też sylwetkę Iwony Marii Rosen-Krugłowskiej – toruńskiej juczistki, żołnierza SZP-ZWZ-AK, notki biograficzne działaczy, którzy „odeszli na wieczną wartość”, aktualne informacje o działalności Fundacji i realizowanych projektach historyczno-edukacyjnych, nowości wydawnicze.

Fundacja General Elżbiety Zawackiej jest w wykazie wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe. Poziom I – 80 pkt, Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa – 24100, pozycja 141.

### **5) Działalność popularyzatorska:**

W marcu 2023 r. Fundacja General Elżbiety Zawackiej podjęła współpracę z Wikimedia Polska. Porozumienie o współpracy zostało podpisane 23 marca, a wikirezydentem został Piotr Mucha. Idea projektu polegała na tym, że Fundacja przygotowywała wysokiej jakości opracowania na tematy związane z Wojskową Służbą Polek, konspiracją pomorską, miejscami pamięci. W ramach projektu zostały opracowane od zera lub znacznie poprawione następujące artykuły: Maria Wittek, Elżbieta Zawacka, Zygmunt Moczyński, Tosia Altman, Lea Koziebrodzka, Anieli Krzywoń, Joanna Domaszewska, Dorka Goldkorn, Irena Jagielska (łązniczka), Józef Gruss, Teresa Deleka, Pomnik ku czci pomordowanych Okręgu Pomorskiego Związku Walki Zbrojnej-Armii Ludowej w Toruniu, Mira Fuchrer, Kamienica przy ul. Warszawskiej 8 w Toruniu, Batalion Śmierci za Wolność, Piotr Jaźwiecki, Janina Zaborowska, Jan Gralewski (kurier), Paweł Ossowski, Emilia Malessa, Judyta Nowogródzka, Maryla Różycka. Wszystkie artykuły zostały opracowane jako opracowania naukowe i popularnonaukowe, ze szczególnym uwzględnieniem wydawnictw Fundacji. W miarę możliwości do artykułów dodawano odnośniki do zasobów Fundacji w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej. Linki były dodawane przy okazji tworzenia lub rozbudowy artykułów.

Spśród wymienionych artykułów jeden otrzymał status dobrego artykułu (Maria Wittek), cztery zaprezentowano na stronie głównej w rubryce „Czy wiesz” (Maria Wittek, Zygmunt Moczyński, Batalion Śmierci za Wolność, Anieli Krzywoń). Artykuł o Marii Wittek pojawił się ponownie na stronie głównej w dziale „Dobry artykuł” 16 VIII 2023 r., w rocznicę jej urodzin.

### **6) Patronaty, uroczystości, gremia doradcze**

W ramach współpracy ze szkołami Fundacja patronowała, przekazywała nagrody książkowe, a pracownicy Fundacji brali udział w jury bądź udostępniali siedzibę Fundacji na uroczystości wręczenia nagród następujących konkursów szkolnych:

- „Oni tworzyli naszą historię” – Konkurs historyczny im. gen. Elżbiety Zawackiej (organizator: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, XV edycja);
- Udział w uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci cichociemnego Kazimierza Czerwińskiego w Dobrzejewicach, 19 V 2023;

- udział w spotkaniu Klubu Historycznego w Szkole Podstawowej nr 2, 18 VI 2022;
- udział w uroczystości z okazji 83 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej w Parku Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939, 1 IX 2023;
- udział w uroczystości obchodów 5-lecia 8. Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej w Myślicinku, 23 IX 2023;
- udział w uroczystości z okazji Dnia Sybiraków na terenie VI Liceum Ogólnokształcącego, 15 X 2023;
- udział w Kiermaszu Wydawnictw Regionalnych w Bibliotece Głównej UMK, 17 X 2023;
- udział w obchodach 10-lecia Klubu Historycznego w Szkole Podstawowej nr 2, 23 XI 2023;
- udział w uroczystościach w rocznicę straceń na Barbarce, 29 X 2023;
- udział w uroczystym upamiętnieniu pierwszej rocznicy powstania Izby Pamięci w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy (wykład o Elżbiecie Zawackiej, wystawa „Cichociemna”), 4 XII 2023.

Fundacja też organizowała i współorganizowała:

- obchody 14. rocznicy śmierci gen. Elżbiety Zawackiej. Złożenie kwiatów przy grobie na cmentarzu św. Jerzego. 17.00 Msza św. w Kościele Garnizonowym;
- uroczystości w 114 rocznicę urodzin gen. Elżbiety Zawackiej, złożenie kwiatów przy grobie na cmentarzu św. Jerzego 19 III 2023 r.;
- uroczystości z okazji 78. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, Toruń, 1 VIII 2023 r. (wspólnie z UM Toruń, Urzędem Marszałkowskim i Stowarzyszeniem: Muzeum Historyczno-Wojskowe w Toruniu);
- uroczystości z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, Toruń, 27 IX 2023 r.

Przedstawiciele Fundacji brali też udział w obradach gremiów doradczych:

- Rada Powiernicza Muzeum II Wojny Światowej (prof. Mirosław Golon);
- Rada Muzeum Okręgowego w Toruniu (Dorota Zawacka-Wakarecy);
- Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy oddziale IPN - KŚZpNP w Gdańsku (dokumentalistka Elżbieta Skerska).

#### **7) Działalność sekretariatu: goście, korespondencja**

W celu realizacji zadań statutowych z sekretariatu Fundacji wyekspediowano tradycyjną pocztą 137 przesyłek listowych. Zarejestrowano 250 listów, które wpłynęły do sekretariatu Fundacji za pośrednictwem Poczty Polskiej.

Na skrzynkę e-mail Fundacji wpłynęło 2705 e-maili od interesantów i współpracowników Fundacji. E-maili wysłanych ze skrzynki fundacyjnej zarejestrowano 1830.

Sprzedano 335 egzemplarzy książek, 117 rozdysponowano gratisowo.

Fundację odwiedziło ok. 1000 osób (zwiedzający, uczestnicy prelekcji).

#### IV. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej.

#### V. KORZYSTANIE Z UPRAWNIEN W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

1. Zwolnienia z podatków: działalność Fundacji nie podlega opodatkowaniu; zwolniona jest z opłat podatkowych od nieruchomości.
2. Zwolnienia z opłat sądowych: zwolniona.
3. Korzystanie z uprawnień do nabywania, użytkowania wieczystego na szczególnych zasadach nieruchomości Skarbu Państwa.
4. Fundacja od 2006 r. korzysta z użytkowania wieczystego budynku, który jest siedzibą Fundacji.

#### VI. PODSUMOWANIE

Realizowanie statutowych zadań Fundacji w ciągu całego ubiegłego roku wiązało się z wielkim zaangażowaniem pracowników Fundacji. Zarząd Fundacji dziękuje im serdecznie.

Zarząd Fundacji pragnie podkreślić, że w swej działalności spotykał się z życzliwością i poparciem władz i instytucji, którym należą się szczególne podziękowania.

Dziękujemy Urzędowi Miasta Toruń z panem Prezydentem Michałem Zalesskim, Radzie Miejskiej Torunia z jej przewodniczącym Marcinem Czyżniewskim na czele.

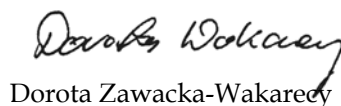
Dziękujemy Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego i panu Marszałkowi Piotrowi Całbeckiemu.

Dziękujemy wszystkim instytucjom i ofiarodawcom indywidualnym, których pomoc i dotacje umożliwiły naszą działalność.

Sekretarz Zarządu

  
Dorota Kromp

Prezes Zarządu

  
Dorota Zawacka-Wakarecy

## UPAMIĘTNIANIE

Dnia 19 V 2023 r. w Dobrzejewicach koło Torunia została odsłonięta tablica upamiętniająca Kazimierza Czerwińskiego (1916–2002), ps. Bryzga, jednego z 316 cichociemnych, zrzuconych w nocy z 18 na 19 XI 1944 r. na teren okupowanej Polski, na placówkę odbiorczą kryptonim „Solnica”, w rejonie Osowca, nieopodal stacji kolejowej Grodzisk Mazowiecki.

Upamiętnienie Kazimierza Czerwińskiego w Dobrzejewicach nie jest przypadkowe, ponieważ w 1916 r. tu się urodził, tu uczęszczał do szkoły powszechnej, a ufundowana przez mieszkańców Dobrzejewic oraz Jego rodzinę tablica jest hołdem złożonym dla Jego dokonań w czasie drugiej wojny światowej. Wartę honorową przy tablicy pełniły posterunki Centrum Szkolenia i Artylerii z Torunia i Jednostka „Grom”. Uroczystość



Tablica upamiętniająca Kazimierza Czerwińskiego ps. Bryzga



Uroczystości odsłonięcia tablicy

zgromadziła mieszkańców Gmin Obrowo i Dobrzejewice oraz uczniów Zespołu Szkół w Dobrzejewicach. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz wojewódzkich i lokalnych władz samorządowych. Na życzenie rodziny aktu odsłonięcia tablicy na budynku szkoły podstawowej dokonało troje uczniów Zespołu Szkół w Dobrzejewicach: Blanka Ramlau, Krystian Kowalski oraz Ludwik Wierzbowski. W wystąpieniach, poprzedzających odsłonięcie tablicy, podkreślano przywiązanie por. K. Czerwińskiego do małej Ojczyzny – Dobrzejewic, oraz dużej Ojczyzny – Polski; Jego bezinteresowne poświęcenie walce o wolność Polski oraz rzetelną i sumienną pracę w latach przymusowej emigracji w Kanadzie. Zwracano uwagę na fakt, iż może być On wzorem do naśladowania dla współczesnej młodzieży nie tylko ze względu na przeszłość wojenną, lecz także zdobycie na obczyźnie – mimo przeszkód – wykształcenia, które wykorzystał w pracy dla dobra innych.

Uczestnicy uroczystości po jej oficjalnym zakończeniu obejrzeni interesujące i pełne ekspresji widowisko słowno-muzyczne przygotowane przez nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół w Dobrzejewicach, prezentujące życie i sylwetkę por. Kazimierza Czerwińskiego. Po uroczystości można było skosztować potraw przygotowanych m.in. przez Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrzejewicach.

Wierzhucin 10

Oficjalny projekt muralu upamiętniającego  
80-lecie powstania oddziału AK „Jedliny-102”  
i jego dowódcę Jana Władysława Sznajdera ps. „Jaś-Dąb”



Mural upamiętniający 80. rocznicę powstania Oddziału Partyzanckiego AK kryptonim „Jedliny” na okolicznościowej kartce

Dobrzejewice od kilku miesięcy przygotowywały się do majowej uroczystości, o czym świadczą spotkania z mieszkańcami, które odbywały się z udziałem Fundacji na zaproszenie p. Jolanty Sadowskiej – sołtys Dobrzejewic, p. Grażyny Jurkiewicz – kierowniczki Gminnej Biblioteki Publicznej w Dobrzejewicach, dyrekcji Zespołu Szkół i p. Aleksandry Przybojewskiej – siostrzenicy K. Czerwińskiego. Bohaterami spotkań byli również żołnierze AK, działający w rejonie Dobrzejewic i Obrowa.

W czerwcu 2023 r. czworo uczniów Szkoły Podstawowej w Dobrzejewicach zostało laureatami 13. edycji Kujawsko-Pomorskiego Festiwalu Uczniowskiego Projektów Edukacyjnych. Została nagrodzona praca pt. „Kazimierz Czerwiński – Cichociemny z Dobrzejewic”.

Kolejne wydarzenie, ważne pod względem zachowania pamięci o osobach i faktach historycznych, odbyło 22 IX 2023 r. w miejscowości Wierzhucin, na terenie Gminy Cekcyn, gdzie został odsłonięty mural upamiętniający 80. rocznicę powstania Oddziału Partyzanckiego AK kryptonim „Jedliny” i jego dowódcę Jana Władysława Sznajdera ps. Jaś-Dąb. Zarówno lokalizacja muralu, jak i data jego powstania nie są przypadkowe. Okolice Wierzhucina były bowiem jednym z rejonów działań „Jedlin”. Znajdował się tu niemiecki poligon doświadczalno-szkoleniowy rakiet V2 i partyzanci zdobywali cenne informacje na temat



tej broni. Data uroczystości natomiast nawiązuje do historii pomorskiej partyzantki, ponieważ w nocy z 21 na 22 IX 1944 r. połączone oddziały partyzanckie z udziałem „Jedlin”, grup desantu polsko-radzieckiego, pod dowództwem Alojzego Bruskiego ps. Grab, przeprowadziły udaną akcję zbrojną na Czernik Świecki. Akcja miała na celu zdobycie broni i amunicji, żywności oraz zadanie nieprzyjacielowi ciosu obniżającego morale niemieckiej ludności.

W styczniu i lutym 1945 r. w czasie walk z Niemcami na terenie Borów Tucholskich „Jedliny” współdziałały z oddziałami Armii Czerwonej i I Armią WP, ale 15 II 1945 r. po wspólnej akcji partyzanci zostali rozbrojeni i aresztowani przez NKWD. Początkowo przeszli przez więzienie w Chełmnie, obóz w Działdowie, potem zostali wywiezieni do łagru „Roza” w rejonie Korkina, na południowy wschód od Czelabińska, a następnie trafili do obozu jeńców wojennych k. Kysztyma na Uralu.

Mural, którego autorem jest Tomasz Smieszkoł, powstał z inicjatywy Stowarzyszenia na Rzecz Ocalenia Śladów Przeszłości w Gminie Cekcyn „Światło”, którego Zarządem kieruje p. Bartosz Puchowski, i został dofinansowany ze Środków Ministerstwa Obrony Narodowej w ramach otwartego konkursu pn. „Murale, ale historia Wojska Polskiego”. Warto dodać, że Stowarzyszenie „Światło” ma na swym koncie wiele projektów związanych z historią obecnej Gminy Cekcyn, swojej małej Ojczyzny.

Fundacja General Elżbiety Zawackiej została poproszona o objęcie patronatu nad uroczystością, w której uczestniczyły lokalne władze, poczty sztandarowe i rodziny partyzantów.

*Elżbieta Skerska*

**PODZIĘKOWANIA**

**DARY PIENIĘŻNE  
PRZEKAZANE NA STATUTOWĄ DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI  
W 2023 ROKU**

Stanisław Westphal	1000 zł
Wojciech Piasecki	30 zł
ks. Józef Nowakowski	300 zł
Karol Wakarecy	600 zł

**DZIĘKUJEMY ZA 1,5%  
DLA FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
W KWOCIE 8085,20 ZŁ PAŃSTWU:**

1. Lidia Błażejczyk
2. Karol Wakarecy
3. Jacek Pakulski
4. Marek Lewandowski
5. Franciszka Gryko-Juchniewicz
6. Zbigniew Marjanowski
7. Artur Wójtowicz
8. Adam Wiland
9. Jerzy Wiśniewski
10. Urszula Przemysław
11. Paweł Nadgrabski
12. Marcel Woźniak
13. Karol Wakarecy
14. Elżbieta Skerska
15. Beata Kołybska
16. Maria Ciesielska
17. Karol Wakarecy
18. Anna Mucha
19. Stanisław Ossowski
20. Maria Budzbon
21. Ewa Zakierska

## Podziękowania

---

- 22. Witold Wantowski
- 23. Marianna Czarnecka
- 24. Anna Rojewska
- 25. Anna Kłobukowska
- 26. Ilona Rolik

oraz pozostałym anonimowym darczyńcom.

*Zestawił: Piotr Mucha*

**Dzięki Państwu możemy kontynuować misję upamiętnienia WSK i Konspiracji Pomorskiej zapoczątkowaną przez Generał Elżbietę Zawacką.**



**INSTRUKCJA  
DOTYCZĄCA PRZYGOTOWYWANIA TEKSTÓW  
DLA FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ W TORUNIU**

Materiały przeznaczone do druku przez Fundację General Elżbiety Zawackiej w Toruniu prosimy przesłać drogą elektroniczną na adres sekretariat@zawacka.pl, a w przypadku materiałów konferencyjnych na adres sesja@zawacka.pl, w pliku tekstowym (.doc, .docx, .rtf).

W uzasadnionych przypadkach redakcja przyjmie teksty przygotowane tradycyjnie, w postaci znormalizowanego maszynopisu, zawierającego 30 wierszy na stronie, 65–70 znaków w wierszu (na stronie ok. 2000 znaków).

Należy dołączyć krótką informację na temat autora: imię i nazwisko, miejsce zatrudnienia (afiliacja), e-mail do opublikowania w spisie autorów Fundacji (np. Jan Kowalski, dr hab., prof. UMK, Instytut Historii, j.kowalski@wp.pl) oraz koniecznie numer telefonu tylko do wiadomości Redakcji. Wszyscy autorzy proszeni są również o podanie swojego numeru ORCID (każdy autor może w kilka chwil wygenerować taki numer na stronie [www.orcid.org](http://www.orcid.org)).

1. Objętość przesyłanych materiałów:

- a) artykuł – do 1,5 arkusza autorskiego (60 000 znaków ze spacjami),
- b) artykuł recenzyjny – do 1 arkusza autorskiego (40 000 znaków ze spacjami),
- c) recenzja – do 0,5 arkusza autorskiego (20 000 znaków ze spacjami),
- d) omówienie – do 10 000 znaków.

Artykuł powinien zawierać: streszczenie w języku polskim i angielskim (wraz z przetłumaczonym tytułem) o objętości do 1000 znaków ze spacjami; wykaz do 10 słów kluczowych (różnych od wyrazów zawartych w tytule artykułu) w języku polskim i angielskim oraz na końcu artykułu bibliografię załącznikową.

2. Materiał ilustracyjny:

Ilustracje dołączane do tekstów powinny być przesłane w wersji graficznej (wskazany jest format .jpg). W tekście należy wskazać dokładne miejsce zamieszczenia ilustracji.

Należy podać dokładny opis materiału ilustracyjnego, ze wskazaniem na autora i pochodzenie ilustracji, oraz oświadczenie o posiadaniu lub nieposiadaniu majątkowych praw autorskich do materiału ilustracyjnego. W przypadku nieposiadania majątkowych praw autorskich do materiału ilustracyjnego należy wskazać właściciela tych praw, w przy-

padku gdy prawa te wygasły, trzona tę informację zawrzeć w oświadczeniu.

3. Na stronie tytułowej recenzji nad tekstem należy podać w nagłówku następujące informacje według układu:

- imię i nazwisko autora recenzowanej pracy (w przypadku pracy zbiorowej bądź edycji źródłowej imiona i nazwiska redaktorów lub edytorów występują po tytule pracy),
- pełny tytuł według strony tytułowej,
- liczba tomów lub części w przypadku pracy wielotomowej (cyframi arabskimi bądź rzymskimi w zależności od zapisu na stronie tytułowej dzieła),
- nazwa serii wydawniczej w nawiasie (jeśli występuje) - prostym drukiem,
- miejsce i rok wydania,
- liczba stron,
- ISBN lub ISSN.

W przypadku publikacji obcojęzycznych w nagłówku recenzowanej pracy dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt, skróty odnoszące się do autorów bądź wydawców, jak: ed., bearb. von, hrsg. von) należy podać w języku publikacji.

4. W tekście głównym i przypisach cytowane fragmenty innych prac, dokumentów bądź edycji źródłowych należy zapisywać krojem prostym, biorąc całość w cudzysłowie. Cytujemy źródła jedynie w języku oryginału z zachowaniem także oryginalnej pisowni w przypadku słowiańskich alfabetów cyrylickich (białoruskiego, rosyjskiego, ukraińskiego).

5. W przypadku edycji źródeł należy podać metodykę edycji, przy czym wskazane jest stosowanie instrukcji wydawania źródeł I. Ihnatowicza, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 7: 1962, s. 99-123, <http://historia.uwb.edu.pl/pih/jasno/ihna.htm>

6. W tekście i przypisach tytuły prac publikowanych bądź skierowanych do druku (monografii, prac zbiorowych, artykułów z czasopism, wydawnictw źródłowych itp.) należy oddać krojem pochyłym (kursywą). W przypadku prac w językach: białoruskim, ruskim i ukraińskim należy stosować cyrylicę. Natomiast prace niepublikowane będące w obiegu naukowym należy zapisać krojem prostym.

7. Osoby wymieniane w tekście należy podać z pełnym imieniem i nazwiskiem. Przy podawaniu kolejnym razem tej samej osoby należy podać inicjał imienia i nazwisko.

8. W tekście i przypisach należy stosować ogólnie przyjęte skróty: r. – rok, roku; w. – wiek, wieku; także: np., itd., m.in., etc.
9. Daty w tekście i przypisach w pełnym brzmieniu należy zapisać cyfrowo, z zastosowaniem cyfr rzymskich dla miesięcy, np. 4 XII 1610 r. Słownej nazwy miesięcy należy używać w przypadku, gdy nie jest podana data roczna, np. 6 sierpnia. Określenia „roku” i „wieku” należy skracać po liczbie, przed – należy zapisać w pełnym brzmieniu, np. „w 1618 r.”, „w XVIII w.”, ale: „w roku 1943”, „w wieku XX”. Nie należy używać cyfr dla określeń typu: „lata trzydzieste”, „pierwsza połowa XVI w.”, podobnie w przypadku numeracji wojen lokalnych i światowych („druga wojna północna”, „pierwsza wojna światowa”). Określenie np. trzynastowiecznym należy oddać w pełnym brzmieniu.

10. Przypisy i bibliografia załącznikowa:

Opis bibliograficzny: inicjał imienia, nazwisko autora, tytuł monografii kursywą, (autor przekładu), miejsce i rok wydania, strona lub zakres stron.

Tytuły monografii cytowanych po raz pierwszy podawane są w pełnym brzmieniu, wraz z miejscem i rokiem wydania. Przy ponownym cytowaniu jedynej pracy danego autora należy użyć skrótu „op. cit.” [prosto/NIE KURSYWA], przy więcej niż jednej pracy danego autora tworzymy zwężły i logiczny incipit, zaopatrując go w wielokropek. Cytując dzieło z poprzedniego przypisu, należy użyć „Ibidem”. Gdy bezpośrednio po dziele danego autora cytowane jest kolejne jego dzieło, zamiast nazwiska autora należy zapisać: idem, eadem, iidem/eidem etc.

Identyczne zasady powtórnego cytowania należy stosować przy artykułach z czasopism, prac zbiorowych, w wydawnictwach źródłowych itp.

W przypadku cytowania po raz pierwszy publikacji obcojęzycznych dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt itp.) należy podać w języku publikacji.

- a) Cytując tom zbiorowy lub wydawnictwo źródłowe, należy podać nazwisko redaktora lub wydawcy w dopełniaczu, poprzedzone stosownym skrótem: „ pod red.”, „wyd.”, „opr.” itp.
- b) Cytując artykuł w czasopiśmie, po nazwisku autora i pełnym tytule, należy umieścić po przecinku nazwę czasopisma bez cudzysłowów, następnie numer tomu (skrót „t.”) lub rocznika (skrót „R.”) po dwukropku rok wydania, następnie po przecinku numer zeszytu (w zależności od czasopisma skrót „nr” lub „z.”) oraz zakres stron. W przypadku czasopisma zagranicznego stosujemy zapis oryginalny (Bd., Jg., vol.). Jeśli czasopismo nie ma tomu lub rocznika (a ukazuje się więcej niż jeden numer/zeszyt w danym roku), wówczas w pierwszej kolejności należy zapisać rok, następnie po przecinku numer lub zeszyt.

W przypadku, gdy czasopismo nie stosuje określeń typu „z.” czy „nr”, można stosować zapis „[nr]”, „[z.]”, w przypadku czasopism zagranicznych „[no.]”.

- c) Cytując artykuł w pracy zbiorowej, między tytułem artykułu i tomu należy umieścić po przecinku [w:].
  - d) Tytuły częściej cytowanych edycji źródłowych, ewentualnie czasopism i wydawnictw zbiorowych, a także nazwy instytucji, takich jak archiwa czy biblioteki, po raz pierwszy należy zapisać w pełnym brzmieniu, podając w nawiasie dalej cytowany skrót („dalej cyt.: ...”), np.: „Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt.: APT)”; Biuro Udostępniania Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej cyt.: BU IPN), w przypadku Oddziałów czy Delegatur IPN należy stosować: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział Gdańsk (dalej cyt.: IPN Gd.) – NIE Archiwum IPN Gdańsk, dalej cyt.: AIPN Gd., ponieważ Archiwum IPN to archiwum zakładowe tej instytucji, nie historyczne.
  - f) Przy cytowaniu archiwaliów należy podawać: oryginalną nazwę archiwum w języku i alfabecie, w którym jest ona oficjalnie sformułowana, oraz miejscowość, w którym archiwum się znajduje, nazwę zespołu, dokument, sygnaturę, zakres kart lub stron. Przy stosowaniu skrótów nazw archiwów lub zespołów należy używać tych, które są w powszechnym użyciu lub są zalecane przez daną instytucję.
  - g) Powołując się na publikację internetową, należy podać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł kursywą, adres strony, datę dostępu w Internecie.
  - h) Powyższe zasady edytorskie należy zastosować również przy tworzeniu bibliografii załącznikowej na końcu artykułu, z tym że najpierw trzeba podać nazwisko autora, a dopiero potem inicjał imienia, oraz zachować porządek alfabetyczny wymienionych prac. Można wprowadzić, jeśli jest taka specyfika artykułu, podział na źródła i opracowania.
11. Redakcja zastrzega sobie prawo wstępnej weryfikacji tekstów, po której zostają one przekazywane do recenzji zewnętrznej.
  12. Wszystkie teksty publikowane przez Fundację General Elżbiety Zawackiej w Toruniu są poddawane adiustacji i korektom, po czym przekazywane do korekty autorskiej. Autorzy zobowiązują się do niezwłocznego jej wykonania (nie dłużej niż 7 dni).
  13. Po opublikowaniu tekstu autor otrzymuje egzemplarze autorskie w liczbie określonej w umowie wydawniczej, którą wydawca podpisuje z autorem, uzyskawszy środki na druk przesłanego materiału, ale zawsze przed oddaniem do opracowania edytorskiego tekstu.

## NASI AUTORZY



**BOGDAN CHRZANOWSKI** - historyk, dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego, wieloletni społeczny współpracownik Fundacji, członek jej Rady



**ANNA ROJEWSKA** - bibliotekarz, pracownik FGEZ (dział: Archiwum WSK)



**DOROTA KROMP** - historyk, pracownik Biblioteki Głównej UMK, sekretarz Zarządu FGEZ



**ELŻBIETA SKERSKA** - polonistka, pracownik FGEZ (dział: Archiwum Pomorskie)



**JANUSZ MARSZALEC** - doktor historii, pracuje w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, redaktor „Biuletynu Fundacji Generala Elżbiety Zawackiej”



**JAN SZILING** - prof. dr hab., historyk, wieloletni społeczny współpracownik Fundacji, członek jej Rady



**ANNA MIKULSKA** - bibliotekarz, pracownik Fundacji (dział: Archiwum WSK)



**BARTOSZ WÓJCIK** - absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Muzeum Historii Polski w Warszawie



**PIOTR MUCHA** - historyk, pracownik Muzeum Okręgowego w Toruniu, przydzielony do pracy w FGEZ



**DOROTA ZAWACKA-WAKARECY** - chemik, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu, opozycjonistka lat osiemdziesiątych XX w., wieloletni społeczny pracownik FGEZ, od 1996 r. społeczny prezes Fundacji



**MARCIN OWSIŃSKI** - doktor historii, kierownik Działu Naukowego Muzeum Stutthof w Sztutowie



**WYDAWNICTWA WŁASNE  
FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
„ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK” W TORUNIU**

Nr tomu	Autor, tytuł	Cena 1 egz.	Liczba egz.
T. I	<i>Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. Materiały I sesji naukowej w Toruniu 27–28 IX 1989 r.</i> , pod red. J. Szilinga, Toruń 1990.	nakład wyczerpany	
T. II	<i>Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939–1945</i> , oprac. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, Toruń 1991.	nakład wyczerpany	
T. III	E. Zawacka, <i>Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet</i> , Toruń 2000 (wznowienie).	25,00	
T. IV	<i>Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały II sesji naukowej w Toruniu 14–15 XI 1992</i> , pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993.	nakład wyczerpany	
T. V	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 1, pod red. E. Zawackiej i H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej, Toruń 2002 (wznowienie).	nakład wyczerpany	
T. VI	<i>Pomorskie Organizacje Konspiracyjne (poza AK) 1939–1945. Materiały III sesji naukowej w Toruniu 6–7 XI 1993</i> , pod red. S. Salmonowicza i J. Szilinga, Toruń 1994.	nakład wyczerpany	
T. VII	I. Tomalak, <i>Drugi brzeg. Wiersze wojenne i więzienne</i> , Toruń 1994.	nakład wyczerpany	
T. VIII	<i>Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały IV sesji naukowej w Toruniu 19 XI 1994 r.</i> , pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, Toruń 1995.	20,00	
T. IX	<i>Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej. Materiały V sesji naukowej w Toruniu 18 XI 1995 r.</i> , Toruń 1996.	20,00	
T. X	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996.	20,00	
T. XI	<i>Okręg Pomorze Armii Krajowej</i> , cz. 1, Jaszowski T., <i>Podokręg Południowo-Wschodni</i> , Toruń 1996.	20,00	
T. XII	<i>Szlak partyzancki Armii Krajowej w Borach Tucholskich. Przewodnik</i> , Toruń 1995.	10,00	
T. XIII	B. Chrzanowski, <i>Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XIV	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 1, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej</i> , cz. 3, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1997.	20,00	
T. XVI	A. Gąsiorowski, <i>Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XVII	B. Chrzanowski, <i>Miecz i Pług</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XVIII	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 4, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1998.	20,00	
T. XIX	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 2, <i>Materiały VI sesji popularnonaukowej w Toruniu 16–17 XI 1996</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1998.	10,00	
T. XX	<i>Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–45. Dyskusja nad konспекtem monografii. Materiały VII sesji – narady w Toruniu w dniu 15 listopada 1997 r.</i> , pod red. H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej i J. Szilinga, Toruń 1998.	nakład wyczerpany	
T. XXI	A. Gąsiorowski, <i>Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945</i> , Toruń 1998.	20,00	

T. XXII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 3, Materiały VI sesji popularnonaukowej...</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	20,00	
T. XXIII	G. Górski, <i>Polskie Państwo Podziemne</i> , Toruń 1998.	20,00	
T. XXIV	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 8, Z dziejów PWK i WSK (materiały)</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	20,00	
T. XXV	<i>Służba wojenna Polek na frontach II wojny światowej, cz. 6, Bibliografia WSK 1939–1997</i> , pod red. I. Sawickiej, Warszawa–Toruń 1999.	nakład wyczerpany	
T. XXVI	<i>Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ–AK „Zagroda”. Materiały VIII sesji popularnonaukowej połączonej z VI Zjazdem Kurierów i Emisariuszy w dniu 14 XI 1998 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 1999.	20,00	
T. XXVII	<i>Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu</i> , pod red. G. Górskiego, Toruń 1999.	20,00	
T. XXVIII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 4, Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały IX sesji popularnonaukowej połączonej z II Zjazdem Kombatantek w Toruniu w dniach 6–7 listopada 1999 r.</i> , pod red. M. Golona i K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXIX	<i>Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK</i> , oprac. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000.	20,00	
T. XXX	<i>Informator o zbiorach Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	bezpłatne	
T. XXXI	<i>Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945</i> , oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXXII	<i>Wkład archiwów w rozwój badań nad polskim czynem zbrojnym 1939–1945. Materiały X sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2000 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2001.	10,00	
T. XXXIII	J. Sznajder, <i>Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich 1939–1945</i> , oprac. B. Chrzanowski, Toruń 2001.	nakład wyczerpany	
T. XXXIV	B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, <i>Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK</i> , Toruń 2001.	20,00	
T. XXXV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945, cz. 5</i> , pod red. E. Skerskiej, Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVI	M. Owsiański, <i>Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945</i> , Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVII	<i>Terenowe struktury Delegatury Rządu RP na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 r.</i> , pod red. G. Górskiego, Toruń 2002.	20,00	
T. XXXVIII	M. Krzyżanowski, <i>Wspomnienia żołnierza Pomorskiego Okręgu AK</i> , Toruń 2002.	20,00	
T. XXXIX	J. Kujawski, <i>Zatartym tropem... Harcerstwo i konspiracja we wspomnieniach nowomieszczanina</i> , Toruń 2002.	20,00	
T. XL	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 5. Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 16 listopada 2002 r.</i> , pod red. W. Rezmery, Toruń 2003.	20,00	
T. XLI	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 7. Sylwetki kobiet-żołnierzy</i> , pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2003.	nakład wyczerpany	
T. XLII	<i>Spółeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939–1945. Materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2004.	20,00	
T. XLIII	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari, t. I, A–G</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 2004.	25,00	
T. XLIV	<i>Władze i społeczeństwo niemieckie na Pomorzu Wschodnim i Kujawach w latach okupacji niemieckiej (1939–1945). Materiały XIV sesji popularnonaukowej...</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2005.	20,00	

T. XLV	Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945, cz. 6, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2004.	20,00	
T. XLVI	Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym <i>Virtuti Militari</i> , t. II, H–O, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2006.	25,00	
T. XLVII	Śłużba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 9. Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały XV sesji popularnonaukowej w Toruniu, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2006.	20,00	
T. XLVIII	Śłużba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 10. Sylwetki kobiet-żołnierzy, pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2006.	25,00	
T. XLIX	B. Ziółkowski, Kujawski Związek Polityczno-Literacki i Kujawskie Stowarzyszenie Społeczno-Literackie na Kujawach wschodnich w latach okupacji niemieckiej 1939–1945 (działalność i losy konspiratorów), Toruń 2006.	20,00	
T. L	K. Minczykowska, Elżbieta Zawacka, „Zelma”, „Sulica”, „Zo”, Toruń 2007.	20,00	
T. LI	Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007.	20,00	
T. LII	Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym <i>Virtuti Militari</i> , t. III: P–Ż, pod red. E. Zawackiej, przy współpr. D. Kromp, Toruń 2007.	25,00	
T. LIII	S. Grochowina, Nauczanie dzieci polskich w jawnym niemieckim i tajnym polskim systemie szkolnym w Toruniu w latach 1939–1945, Toruń 2007.	20,00	
T. LIV	Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały XVII sesji popularnonaukowej w Toruniu, pod red. D. Kromp, K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2008.	20,00	
T. LV	S. Grochowina, J. Sziling, Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polek z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939), Toruń 2009.	20,00	
T. LVI	System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939–1945), pod red. S. Grochowiny, D. Kromp i J. Szilinga, Toruń 2010.	20,00	
T. LVII	Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii, pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2011.	nakład wyczerpany	
T. LVIII	Bogdan Chrzanowski, Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z rotu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu, Toruń 2011.	20,00	
T. LIX	Charków–Katyń–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej, zbiór studiów pod red. A. Koli i J. Szilinga, Toruń 2011.	nakład wyczerpany	
T. LX	S. Grochowina, T. Pietrzyk, Charków–Katyń–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Katalog z wystawy, Toruń 2012.	nakład wyczerpany	
T. LXI	Śłużba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 11. Sylwetki kobiet-żołnierzy (III), pod red. S. Grochowiny i D. Kromp, Toruń 2012.	bezpłatne	
T. LXII	Pomorzanie w Wehrmachcie, Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012.	nakład wyczerpany	
T. LXIII	Kobiety w wojnach o niepodległość i granice 1918–1921, Materiały z XX sesji naukowej w Toruniu w dniu 5 listopada 2010 roku, pod red. W. Rezmera, Toruń 2012.	nakład wyczerpany	
T. LXIV	A. Gąsiorowski, Komenda Obrońców Polski Okręg Pomorze, Toruń 2012.	bezpłatne	
T. LXV	Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945. cz. 7, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2013.	20,00	
T. LXVI	Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945, wyboru dokonała i oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2015.	20,00	

T. LXVII	<i>Polska 1939–1945. Obszary inkorporowane do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo oraz ziemie wcielone do Związku Radzieckiego. Podobieństwa i różnice. Materiały XXII sesji naukowej w Toruniu w dniu 7 listopada 2012 roku</i> , pod red. B. Chrzanowskiego, Toruń 2014.	20,00
T. LXVIII	<i>Armia Krajowa na Pomorzu Gdańskim</i> , pod red. G. Górskiego, przy współpr. K. Minczykowskiej, Toruń 2014.	bezpłatne
T. LXIX	<i>Akcja „Burza”, Materiały z XXIV sesji naukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2014 roku</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2015.	20,00
T. LXX	<i>Informator o zbiorach archiwalnych Fundacji General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Guide to the collections of the archive of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.	bezpłatne
T. LXXI	<i>A. Mikulska, J. Mikulska, Katalog ze zbiorów Fundacji General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Catalogue of the collections of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.	bezpłatne
T. LXXV	<i>Łączność konspiracyjna 1939–1945</i> , pod red. Bogdana Chrzanowskiego, Toruń 2019.	bezpłatne dostępne online
T. LXXVI	<i>Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 r.</i> , pod red. Tomasza Cerana, Toruń 2020.	30,00
T. LXXVII	<i>B. Chrzanowski, Wspomnienia Łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1939–1945)</i> , Toruń 2020.	35,00
T. LXXVIII	<i>Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku</i> , pod red. P. Olstowskiego, Toruń 2020.	35,00
T. LXXIX	<i>Charków-Katyń-Twer-Bykownia. Materiały z konferencji naukowej w związku z siedemdziesiątą piątą rocznicą zbrodni katyńskiej</i> , Toruń, 14 IV 2015 r., pod red. D. Siemińskiej, Toruń 2021.	30,00 zł
Poza serią	Biuletyn Fundacji 1988–2022: <a href="http://www.zawacka.pl/biuletyn.html">www.zawacka.pl/biuletyn.html</a>	
	<i>Kiedy brata zabija brat</i> , do wyd. przygot. J. Garliński, Wyd. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995.	nakład wyczerpany
	E. Zawacka, <i>Czekając na rozkaz</i> , Wyd. KUL, Lublin 1992.	nakład wyczerpany
	S. Grochowina, <i>Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w Rejencji Katowickiej w latach 1939–1945</i> , Toruń 2013.	20,00
	K. Minczykowska, <i>Cichociemna. General Elżbieta Zawacka „Zo” (1909–2009)</i> , Toruń–Warszawa 2014.	nakład wyczerpany
	S. Dullin, <i>Toruńskie Nowe Miasto i jego mieszkańcy we wspomnieniach (XIX–XXI w.)</i> , pod red. S. Grochowiny, Toruń 2018.	30,00

Wymienione publikacje można nabyć w Biurze Fundacji General Elżbiety Zawackiej, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń (także za zaliczeniem pocztowym) oraz w księgarni internetowej na stronie [zawacka.pl/ksiegarnia](http://zawacka.pl/ksiegarnia)



**Statutową działalność Fundacji w 2023 r. wspierali:**

Gmina Miasta Toruń,  
oraz Województwo Kujawsko-Pomorskie



**WYDAWCA**

Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel./fax: + 48 56 652 21 86,

e-mail: sekretariat@zawacka.pl, www.zawacka.pl

PRZYJMOWANIE INTERESANTÓW ARCHIWUM: poniedziałek-czwartek, 9.00-14.00

WYSTAWY: poniedziałek-piątek, 9.00-14.00

KONTO BANKOWE: Santander Bank Polska SA, Oddział Toruń, nr rachunku:

82 1090 1506 0000 0000 5002 0244.

Przekazując **1,5%** podatku na statutową działalność  
**Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej**  
**Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek**  
**w Toruniu**

(KRS 0000041692)

chronisz od zapomnienia tych, którzy walczyli za Polskę  
oraz rozwijasz patriotyzm w młodych pokoleniach.